Dbanie o ubranie s. 46-48

1
2018

Pismo odznaczone
Medalem Honorowym
im. Józefa Tuliszkowskiego

Rok założenia 1912

Miesięcznik Państwowej Straży Pożarnej

Nr ind. 371203 ISSN 0137-8910 Cena **5 zł** (w tym 5% VAT)

przegląd pożarniczy

PSP i OSP ramię w ramię

11 Środki z ubezpieczeń

14 Zakupy dla OSP 2017

17 Obozy MDP – warto było

24 OSP jak zawodowcy

27 Z czym do lodu

42 Stabilizacja pojazdów

Nasza okładka:

PSP i OSP
ramię w ramię.
Pożar hali z tekstyliami
w Raciborzu.
fot. Piotr Zwarycz

W ogniu pytań

8 Doceniajmy się!

Sprawy ochotników

11 Środki z ubezpieczeń

14 Dotacje dla ochotniczych straży pożarnych

17 Nie tylko wypoczynek

20 Sprawa jednej z dotacji

22 Perspektywa praktyka

24 Im trudniej, tym lepiej

Ratownictwo i ochrona ludności

27 Na lodzie (cz. 1.)

31 Do wody i na lód

34 Triage: priorytety

39 Wentylacja

42 Stabilizacja (cz. 1.)

Technika

46 Dbanie o ubranie

Historia i tradycje

49 O pożarnictwie na Kresach

52 Zew gór

Stałe pozycje

4 Przegląd wydarzeń

51 Służba i wiara

54 Z prasy zagranicznej

55 www.poz@rnictwo

55 To warto przeczytać

55 Straż na znaczkach

8-10 W ogniu pytań

„Każdą złotówkę, którą otrzymam na cele związane z OSP, przeznaczę na OSP".

11-26 Sprawy ochotników

Środki z ubezpieczeń

27-45 Ratownictwo i ochrona ludności

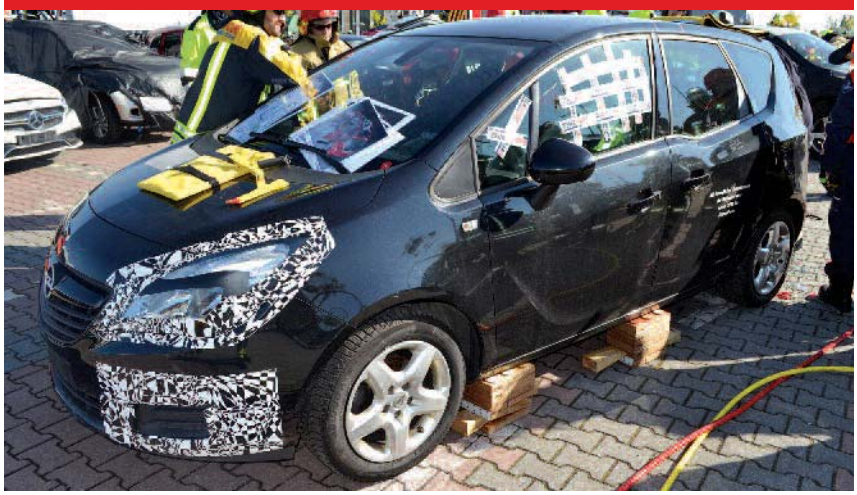

O stabilizacji pojazdów prawie wszystko

Drodzy Strażacy Ochotnicy!

Oddaję w Wasze ręce pierwszy z dwunastu tegorocznych bezpłatnych numerów „Przeglądu Pożarniczego" – czasopisma Państwowej Straży Pożarnej. Skąd taka decyzja? Powodów jest wiele.

Ochotnicze straże pożarne to bez wątpienia silne wsparcie krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. W wielu sytuacjach ratowniczych strażacy PSP i OSP kroczą ramię w ramię. Razem bez wątpienia odgrywamy najważniejszą rolę w zapewnianiu bezpieczeństwa obywatelom, co znajduje swoje odzwierciedlenie m.in. w naszej wysokiej pozycji w rankingach zaufania społecznego. To powód do satysfakcji, ale i zobowiązanie do utrzymywania kompetencji i gotowości operacyjnej na wysokim poziomie. Dlatego powinniśmy dysponować najlepszym wyposażeniem i godnymi warunkami do pełnienia służby. Temu celowi służy systematyczne zwiększanie nakładów finansowych na ochotnicze pożarnictwo, a także włączenie po raz pierwszy ochotniczych straży pożarnych w program modernizacji służb mundurowych na lata 2017-2020.

W moim przekonaniu inwestowanie w bezpieczeństwo powinno mieć także wymiar pozamaterialny i znajdować odzwierciedlenie w edukacji. Ciągle poszerzana wiedza to gwarancja słusznych decyzji ratowniczych, zwłaszcza we współczesnych czasach, których symbolem jest zmienność i pojawianie się nowych zagrożeń. W ten właśnie edukacyjny cel i ideę merytorycznego wsparcia strażaków ochotników wpisuje się moja decyzja o nieodpłatnym przekazywaniu periodyku jednostkom OSP włączonym do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. Trzeba bowiem pamiętać, że „Przegląd Pożarniczy" to czasopismo o 105-letniej już historii, mające bogate tradycje edukacyjne, dostarczające fachowej wiedzy.

Nie mniej ważny jest inny aspekt tego programu – silniejsza integracja obu formacji i zacieśnienie współpracy. Chcę, by informacje o przedsięwzięciach, planach zawodowej formacji trafiały do naszych partnerów ochotników. A strażacy ochotnicy zechcieli się podzielić z nami na łamach swoimi osiągnięciami, wiedzą i doświadczeniem. Wszak wszyscy pracujemy na ten sam cel – by w kraju było bezpieczniej. Zamierzamy poruszać na naszych łamach sprawy ważne i bliskie ochotnikom. Mam nadzieję, że przez ten rok lepiej poznacie Państwo nasze czasopismo, docenicie jego walory szkoleniowe. Życzę ciekawej lektury i wiele pożytku z niej dla bezpieczeństwa kraju. Zapraszam także do dzielenia się swoją wiedzą i doświadczeniem na łamach periodyku, fenomen „Przeglądu Pożarniczego" stanowi bowiem to, że pismo tworzone jest dla strażaków i przez strażaków.

gen. brygadier Leszek Suski

Suski

komendant główny PSP

WYDAWCA
Komendant Główny PSP

REDAKCJA
00-463 Warszawa, ul. Podchorążych 38
tel. 22 523 33 06, faks 22 523 33 05
e-mail: pp@kgpsp.gov.pl, www.ppoz.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Redaktor naczelny: mł. bryg. Anna ŁAŃDUCH
tel. 22 523 33 99 lub tel. MSWiA 533-99,
alanduch@kgpsp.gov.pl
Zastępca redaktora naczelnego: Elżbieta PRZYŁUSKA
tel. 22 523 33 08 lub tel. MSWiA 533-08,
eprzyluska@kgpsp.gov.pl
Redaktor: Katarzyna ZAMOROWSKA
tel. 22 523 34 27 lub tel. MSWiA 534-27,
kzamorowska@kgpsp.gov.pl
mł. asp. Tomasz BANACZKOWSKI
tel. 22 523 33 98 lub tel. MSWiA 533-98
tbanaczkowski@kgpsp.gov.pl
Administracja i reklama: Małgorzata JANUSZCZYK
tel. 22 523 33 06, lub tel. MSWiA 533-06,
pp@kgpsp.gov.pl
Korekta: Dorota KRAWCZAK

RADA REDAKCYJNA
Przewodniczący: gen. brygadier Leszek SUSKI
Członkowie:
st. bryg. Paweł FRĄTCZAK
st. bryg. Krzysztof KOCIOŁEK
st. bryg. Adam CZAJKA
bryg. Mariusz MOJEK

PRENUMERATA
Cena prenumeraty na 2018 r.:
rocznej – 60 zł, w tym 5% VAT,
półrocznej – 30 zł, w tym 5% VAT.
Formularz zamówienia i szczegóły dotyczące prenumeraty można znaleźć na www.ppoz.pl w zakładce *Prenumerata*

REKLAMA
Szczegółowych informacji o cenach i o rozmiarach modułów reklamowych w „Przeglądzie Pożarniczym" udzielamy telefonicznie pod numerem 22 523 33 06 oraz na stronie www.ppoz.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redakcji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Prosimy o nadsyłanie materiałów w wersji elektronicznej. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń oraz reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych.

SKŁAD I DRUK:
Zakłady Graficzne TAURUS Roszkowscy Sp. z o.o.
Kazimierów, ul. Zastawie 12, 05-074 Halinów
Nakład: 7300 egz.

Czujki dla seniorów

W ramach kampanii społecznej „Czad i ogień. Obudź czujność", zainicjowanej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, 18 grudnia ubiegłego roku odbyło się w Supraślu spotkanie z seniorami. Uczestniczył w nim wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Jarosław Zieliński, komendant główny Państwowej Straży Pożarnej gen. brygadier Leszek Suski oraz podlaski komendant wojewódzki PSP st. bryg. Jarosław Wendt. Za pośrednictwem ministra Jarosława Zielińskiego oraz komendanta głównego PSP kilkadziesiąt czujek dymu i czujników tlenku węgla trafiło do obecnych na spotkaniu osób starszych, aby zwiększyć bezpieczeństwo w ich domach.

fot. Elżbieta Zaborowska / KWP w Białymstoku

Przekazanie czujek było elementem spotkania obejmującego także wystawienie spektaklu z edukacyjnego cyklu „Nie daj się wkręcić, Babciu". Spektakl ten był ostatnim z cyklu tematycznych przedstawień realizowanych w ramach rządowego programu przeciwdziałania przestępczości i aspołecznym zachowaniom „Razem Bezpieczniej" im. Władysława Stasiaka na lata 2016 i 2017.

Marcin Janowski/KW PSP
w Białymstoku

Spotkanie wigilijne z ministrem

fot. archiwum CS PSP w Częstochowie

Z funkcjonariuszami pełniącymi służbę podczas świąt Bożego Narodzenia spotkał się przy opłatku 21 grudnia w Centralnej Szkole Państwowej Straży Pożarnej w Częstochowie minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Błaszczak i komendant główny PSP gen. brygadier Leszek Suski.

W czasie, gdy wszyscy zasiądą do wigilijnej wieczerzy, by świętować – część z państwa będzie na służbie. I właśnie dlatego, by obywatele mogli w spokoju spotykać się z bliskimi w te święta, ktoś musi czuwać i dbać o bezpieczeństwo innych. Za tę służbę dziś wam dziękuję! – powiedział minister. W spotkaniu

Świątecznie w KG PSP

Funkcjonariusze oraz pracownicy cywilni Komendy Głównej PSP składali sobie życzenia świąteczne 20 grudnia 2017 r. W uroczystym spotkaniu wigilijnym uczestniczył sekretarz stanu w MSWiA Jarosław Zieliński.

Spotkanie rozpoczął komendant główny PSP gen. brygadier Leszek Suski, który przywitał wszystkich zgromadzonych oraz złożył najserdeczniejsze życzenia z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Następnie głos zabrał sekretarz stanu w MSWiA Jarosław Zieliński, który podziękował pracownikom za trudną pracę, która nie jest zauważalna dla obywateli, ale bardzo ważna i niezbędna do prawidłowego funkcjonowania nie tylko Państwowej Straży Pożarnej. Podczas uroczystości przedstawiciele Związku Harcerstwa Polskiego przekazali na ręce komendanta głównego PSP Betlejemskie Światełko Pokoju. Krajowy kapelan strażaków ks. st. bryg. Jan Krynicki odczytał Ewangelię oraz przekazał zgromadzonym świąteczne życzenia. Następnie zostały poświęcone opłatki, którymi zebrani podzielili się, składając sobie życzenia.

fot. Tomasz Banaczkowski

ŁK

wzięli udział funkcjonariusze Policji, Straży Granicznej i Państwowej Straży Pożarnej, którzy pełnili służbę podczas świąt, a także kadeci częstochowskiej szkoły pożarniczej.

Podczas spotkania minister nagrodził trzyletniego Maćka, który jak dotąd jest najmłodszym z Młodych Bohaterów wyróżnionych przez szefa MSWiA. – *Maciuś jest małym chłopcem, ale już wie, że w życiu najważniejsza jest pomoc innym. Wiemy, że wyrośnie na dzielnego mężczyznę. Może zostanie policjantem lub strażakiem i będzie zapewniał bezpieczeństwo innym* – powiedział minister, gratulując chłopcu i jego mamie.

Minister MSWiA wraz z komendantem głównym PSP odwiedzili także szkolną jednostkę ratowniczo-gaśniczą, w której spotkali się z pełniącą służbę załogą oraz zapoznali ze sprzętem zakupionym w ramach ustawy modernizacyjnej. Złożyli również wizytę z życzeniami świątecznymi w JRG 1 w Częstochowie.

red.

Nowy szef MSWiA

Joachim Brudziński, dotychczasowy wicemarszałek Sejmu, został 9 stycznia powołany przez prezydenta RP Andrzeja Dudę na stanowisko ministra spraw wewnętrznych i administracji.

Nowy szef MSWiA urodził się 4 lutego 1968 r. Ukończył Szkołę Sportów Letnich w Nowym Sączu, a także Zespół Szkół Morskich w Świnoujściu. Jest również absolwentem studiów politologicznych oraz Międzywydziałowego Instytutu Wiedzy Humanistycznej na Uniwersytecie Szczecińskim. Tam też ukończył podyplomowe studia pedagogiczne. Współpracował z Polskim Radiem Szczecin, założył Morskie Centrum Informacji Zawodowej, a także pełnił funkcję rzecznika prasowego Urzędu Morskiego w Szczecinie. Wypełnia mandat poselski w Sejmie RP V, VI, VII oraz VIII kadencji. Współpomysłodawca oraz jeden z twórców powołanego w czasie trwania Sejmu V kadencji Ministerstwa Gospodarki Morskiej. Pracował w sejmowych Komisjach Infrastruktury oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych. W 2006 r. został powołany na funkcję sekretarza generalnego oraz przewodniczącego Zarządu Głównego Prawa i Sprawiedliwości. Od 10 października 2009 r. wypełnia obowiązki przewodniczącego Komitetu Wykonawczego tej partii. 12 listopada 2015 r. wybrany na wicemarszałka Sejmu VIII kadencji.

fot. KPRM

MSWiA

Opłatek służb mundurowych

Uroczyste spotkanie opłatkowe ministra SWiA Mariusza Błaszczaka z przedstawicielami służb podległych MSWiA oraz instytucji współpracujących odbyło się 20 grudnia 2017 r.

Ministrowi SWiA towarzyszyli sekretarze stanu w MSWiA Jarosław Zieliński i Tomasz Zdzikot, podsekretarz stanu w MSWiA Renata Szczęch oraz dyrektorzy biur i departamentów MSWiA. W spotkaniu uczestniczyli również komendanci i szefowie służb wraz z przedstawicielami kadry kierowniczej Państwowej Straży Pożarnej, Policji, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Służby Więziennej, Urzędu ds. Cudzoziemców oraz przedstawiciele związków zawodowych i duchowieństwa. Minister Mariusz Błaszczak podziękował wszystkim funkcjonariuszom za codzienną służbę, zaangażowanie i ofiarność. Podkreślił, że upływający rok był bezpieczny i jest to zasługa wspólnej pracy. Na zakończenie minister złożył wszystkim zgromadzonym życzenia zdrowych, spokojnych i szczęśliwych świąt. Do życzeń szefa resortu dołączył się również sekretarz stanu Jarosław Zieliński, który wyraził swoje uznanie dla postawy funkcjonariuszy. Następnie głos zabrał komendant główny PSP gen. brygadier Leszek Suski. Jako gospodarz spotkania podziękował serdecznie wszystkim gościom za przybycie oraz przekazał życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności. Święta Narodzenia Pańskiego to chwile pełne refleksji, wzajemnej życzliwości i zadumy, to czas spędzany w domu z najbliższymi. Komendant podkreślił, że szczególnie w tych dniach myśli o tych, którym obowiązki służbowe nie pozwolą ich spędzić w gronie najbliższych. Życzenia zebranym złożyli również szefowie służb podległych MSWiA: komendant główny Policji nadinsp. Jarosław Szymczyk, komendant główny Straży Granicznej gen. bryg. Marek Łapiński, Szef Biura Ochrony Rządu gen. Tomasz Miłkowski. Zaproszeni goście tradycyjnie przełamali się opłatkiem, który został wcześniej pobłogosławiony przez biskupa polowego Wojska Polskiego ks. bp. gen. bryg. Józefa Guzdka. Podczas uroczystości minister Mariusz Błaszczak przyjął od przedstawicieli Związku Harcerstwa Polskiego Betlejemskie Światło Pokoju – symbol nadziei i pokoju między narodami.

fot. Tomasz Banaczkowski

red.

Wigilia w JRG

Do warszawskich strażaków z JRG 1 i JRG 4 udał się 24 grudnia komendant główny PSP gen. brygadier Leszek Suski wraz z mazowieckim komendantem wojewódzkim st. bryg. Bogdanem Łasicą.

Podczas spotkania wigilijnego, przebiegającego w duchu wzajemnego szacunku i życzliwości, komendant główny PSP podziękował strażakom za zaangażowanie w realizację zadań na rzecz służby, a następnie podzielił się z ratownikami opłatkiem i złożył wszystkim obecnym najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pogody ducha i wszelkiej pomyślności. Kapelan mazowieckich strażaków ks. kpt. Jerzy Sieńkowski udzielił błogosławieństwa zgromadzonym strażakom oraz ich rodzinom.

fot. Wojciech Kapczyński/KM PSP w Warszawie

red.

Zmiany kadrowe

St. bryg. Bogdan Wierzchowski został powołany na stanowisko warmińsko-mazurskiego komendanta wojewódzkiego PSP. Nowy komendant jest absolwentem studiów inżynierskich i magisterskich SGSP oraz studiów podyplomowych z zakresu zapobiegania pożarom i awariom. Służbę rozpoczął w 1992 r., jako podchorąży SGSP. Od 1996 r. pełnił służbę w jednostce ratowniczo-gaśniczej w Suwałkach na stanowisku specjalisty ratownika, a następnie w KW PSP w Suwałkach. Po transformacji administracyjnej kraju został przeniesiony do pełnienia służby w KM PSP w Suwałkach, w której zajmował kolejno stanowiska w wydziale operacyjnym, potem zaś jako zastępca dowódcy jednostki ratowniczo-gaśniczej. W latach 2001-2003 pełnił służbę w województwie wielkopolskim – najpierw w Ośrodku Szkolenia PSP w Śremie, a po jego likwidacji w KW PSP w Poznaniu. Od 2003 r. ponownie w KM PSP w Suwałkach, gdzie początkowo był zastępcą naczelnika wydziału operacyjnego, a następnie naczelnikiem tegoż wydziału. Pełnił również w tym okresie funkcję zastępcy dowódcy Kompanii Gaśniczej „Suwałki" Wojewódzkiego Odwodu Operacyjnego, a później jej dowódcy. W 2010 r. powołany został na stanowisko zastępcy komendanta miejskiego PSP w Suwałkach, a 2016 r. został tamtejszym komendantem miejskim PSP. Był wielokrotnie wyróżniany i nagradzany za swoją służbę w PSP, m.in.: złotym medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa", srebrną odznaką „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej" oraz brązowym medalem „Za Długoletnią Służbę".

St. bryg. dr inż. Jan Kołdej został powołany na stanowisko komendanta Szkoły Aspirantów PSP w Poznaniu. Absolwent dziennych studiów SGSP (1995). Po ukończeniu pięcioletnich studiów doktoranckich na Politechnice Częstochowskiej w 2011 r. uzyskał stopień doktora nauk technicznych w zakresie inżynierii środowiska o specjalności ochrona atmosfery. W ramach dodatkowych form dokształcania ukończył m.in. z wyróżnieniem dwusemestralne studia podyplomowe w zakresie „Technologia materiałów wybuchowych" na Wydziale Chemicznym Politechniki Śląskiej (2002) oraz trzysemestralne studia podyplomowe w zakresie przygotowania pedagogicznego na Wydziale Edukacji Permanentnej Akademii Polonijnej w Częstochowie (2006).

Od początku swojej służby związany z Centralną Szkołą PSP w Częstochowie. Przeszedł w niej wszystkie szczeble kariery – od dowódcy sekcji, poprzez wykładowcę i starszego wykładowcę, zastępcę, a następnie naczelnika wydziału kształcenia do zastępcy komendanta szkoły. Jest dodatkowo ekspertem Narodowego Centrum Badań i Rozwoju oraz nauczycielem akademickim. Autor licznych publikacji i prac naukowych oraz wystąpień na konferencjach naukowych i technicznych. Obszary badawcze, które szczególnie go interesują, to: spalanie, wybuchowość, rozwój pożaru i badanie przyczyn jego powstania, gaszenie pożarów, środki gaśnicze, likwidacja nadzwyczajnych zagrożeń środowiska naturalnego. Za wzorową służbę w szeregach PSP, wieloletnią efektywną działalność pedagogiczną i zasługi dla rozwoju szkolnictwa pożarniczego został uhonorowany licznymi odznaczeniami, m. in.: złotą odznaką „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej", Brązowym Krzyżem Zasługi, Medalem Honorowym im. Józefa Tuliszkowskiego i Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

St. bryg. Jacek Antos został powołany na stanowisko komendanta Szkoły Podoficerskiej PSP w Bydgoszczy. Jest absolwentem Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie. Służbę rozpoczął w 1995 r. w Centralnej Szkole Państwowej Straży Pożarnej w Częstochowie jako dowódca sekcji. Następnie kontynuował ją jako wykładowca, kierownik zespołu przedmiotowego, naczelnik wydziału, a w listopadzie 2015 r. objął stanowisko zastępcy komendanta szkoły. Od początku swojej pracy zawodowej był zawsze bardzo mocno zaangażowany w działalność szkoły i proces jej rozwoju dydaktycznego.

St. bryg. Jacek Antos brał czynny udział w wielu akcjach powodziowych, w tym w 2010 r. na terenie Częstochowy. Za ofiarność, odwagę i gotowość niesienia pomocy został wyróżniony m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi, srebrną odznaką „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej", medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa", Krzyżem Zasługi za Dzielność oraz srebrnym medalem „Za Długoletnią Służbę".

red.

Z pożarniczym akcentem

Ochrona środowiska to ważna dziedzina nauki, bez której trudno byłoby sobie wyobrazić bezpieczne funkcjonowanie człowieka. To również zapewnienie bardzo skomplikowanych systemów zabezpieczeń przed pożarami, wybuchami oraz przedostaniem się do środowiska substancji niebezpiecznych.

O tych wszystkich kwestiach, a także o nowych technologiach dyskutuje się podczas Międzynarodowych Targów Ochrony Środowiska Pol-Eco-System, które co roku odbywają się w Poznaniu. Nie może na nich zabraknąć środowiska pożarniczego.

fot. Sławomir Brandt

To dlatego już po raz kolejny Komenda Wojewódzka PSP w Poznaniu wraz z Oddziałem Wielkopolskim Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Pożarnictwa przygotowali konferencję o przeciwdziałaniu poważnym awariom przemysłowym. Na tegorocznych targach odbyła się ona pod hasłem „Awarie przemysłowe – zapobieganie i zwalczanie". Wzięło w niej udział około 150 osób – przedstawicieli gmin i powiatów, na terenie których znajdują się zakłady dużego i zwiększonego ryzyka, zarządów i specjalistów z tych zakładów, zakładowych służb ratowniczych, rzeczoznawców ds. zabezpieczeń przeciwpożarowych, ekspertów i służb PSP. Partnerem strategicznym konferencji był Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM SA, którego przedstawiciele na czele z Wojciechem Łojewskim, zastępcą dyrektora Oddziału GAZ-SYSTEM w Poznaniu, brali czynny udział w obradach.

Obowiązki prowadzącego zakład w kontekście wdrożenia dyrektywy Seveso III, doświadczenia z przeprowadzonych kontroli w zakładach oraz nieprawidłowości związane z klasyfikacją zakładów do grup zwiększonego i dużego ryzyka omówili przedstawiciele Wydziału Kontrolno-Rozpoznawczego KW PSP w Poznaniu, z prowadzącym konferencję naczelnikiem tego wydziału st. kpt. Markiem Piekutowskim. Przekazali oni wiele praktycznych informacji, analiz i wniosków wynikających z pracy wydziału. Omówili m.in. przypadek zakładu, który nie dopełniając podstawowych wymagań, otrzymał decyzję o zakazie działalności. Nie mniej ciekawe były dwa kolejne referaty. Zabezpieczenia przeciwpożarowego terminalu skroplonego gazu ziemnego LNG w Świnoujściu przybliżył Marek Podgórski – członek SITP, były dyrektor Biura Rozpoznawania Zagrożeń Komendy Głównej PSP. Ostatni referat to analiza zdarzenia awaryjnego (uszkodzenia rurociągu i pożaru gazu ziemnego) przeprowadzona na podstawie zaistniałego kilka lat temu zdarzenia w Jankowie Przygodzkim. Wygłosił go mł. bryg. Piotr Lesiak z Centrum Naukowo-Badawczego Ochrony Przeciwpożarowej – Państwowego Instytutu Badawczego w Józefowie. Warto też zaznaczyć, że CNBOP-PIB przyjęło patronat nad konferencją. Konferencja zakończyła się pokazem ratownictwa chemicznego przygotowanym przez Komendę Miejską PSP w Poznaniu. Więcej informacji wraz z udostępnionym referatem autorstwa mł. bryg. Piotra Lesiaka dostępnych jest na stronie www.sitp.poznan.pl.

Lech Janiak

Porozumienie z GDDKiA

Porozumienie, którego celem jest standaryzacja zasad współpracy jednostek organizacyjnych Państwowej Straży Pożarnej i Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, podpisali 15 grudnia ubiegłego roku w siedzibie Komendy Głównej PSP komendant główny Państwowej Straży Pożarnej gen. brygadier Leszek Suski oraz generalny dyrektor Dróg Krajowych i Autostrad Jacek Gryga.

W ramach porozumienia zostaną ujednolicone procedury postępowania podczas zdarzeń na drogach. Państwowa Straż Pożarna będzie przekazywała GDDKiA dane o zdarzeniach zaistniałych na drogach krajowych oraz informacje o przewidywanym czasie trwania akcji ratowniczej. GDDKiA zobowiązała się m.in. do informowania PSP o wprowadzanych ograniczeniach w ruchu lub zamykaniu dróg i drogowych obiektów inżynierskich oraz trasach wyznaczonych objazdów.

Zgodnie z podpisanym porozumieniem bieżąca współpraca PSP z GDDKiA będzie obejmowała także współdziałanie w ramach akcji edukacyjnych w zakresie bezpieczeństwa ruchu drogowego, w tym symulacji akcji (ćwiczeń) ratowniczych związanych z występującymi zdarzeniami drogowymi.

red.

fot. Leszek Piekarski

Docen

fot. archiwum PP

O roli ochotniczych straży pożarnych w budowaniu bezpieczeństwa kraju oraz współpracy z Państwową Strażą Pożarną w rozmowie z gen. brygadierem Leszkiem Suskim.

Na początek temat, który budzi wiele emocji – daje pan pieniądze strażakom ochotnikom, czy je zabiera?

Spór ten istnieje w rzeczywistości tylko w Zarządzie Głównym Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP, w zarządach wojewódzkich i w niektórych zarządach powiatowych. Druhowie OSP po zmianie zasad rozdziału środków doskonale wiedzą, czy te pieniądze otrzymują. Zresztą liczby mówią same za siebie. W 2016 r. minister spraw wewnętrznych i administracji zdecydował, że tzw. dotacja MSWiA, do tej pory rozdzielana przez Zarząd Główny ZOSP, będzie przekazywana poprzez komendanta głównego PSP. Na ten cel w 2015 r. rząd przeznaczył 32,5 mln zł. W 2016 r. kwota ta została podniesiona do 36 mln zł, w 2017 r. wyniosła już 43 mln zł, a w 2018 r. będzie to 46 mln zł, zatem o 13,5 mln zł więcej. Wzrosła także pula pieniędzy na dotacje dla OSP włączonych do KSRG. W 2015 r. i 2016 r. wyniosła ona 73 mln zł, w 2017 r. już 81 mln 110 tys. zł. W 2018 r. będzie to zaś 83 mln 950 tys. zł. Nie zabieram środków OSP, jest wprost przeciwnie – dzięki moim zabiegom udało się je znacząco zwiększyć.

Jednak decyzja o tym, na co zostaną przeznaczone te pieniądze, nie należy już do strażaków ochotników.

Kwota tzw. dotacji MSWiA została rozdysponowana wśród OSP niewłączonych do KSRG. A jej podział był uzależniony m.in. od liczby wyjazdów do zdarzeń oraz liczby OSP w danym województwie. Kwoty te trafiły do komendantów wojewódzkich PSP, którzy z pomocą komendantów powiatowych i miejskich zrobili rozeznanie wśród jednostek OSP, jaki sprzęt jest im potrzebny. Oczywiście komendanci powiatowi i miejscy decydowali, jaki to powinien być sprzęt, bo czasami OSP zgłaszały zapotrzebowanie w ocenie PSP niekoniecznie adekwatne do potrzeb na danym terenie. Plany zakupów były konsultowane z zarządami powiatowymi OSP, a później przekazywane do komendantów wojewódzkich PSP, którzy konsultowali propozycje z zarządem wojewódzkim ZOSP RP. W finale umowy z poszczególnymi OSP zawierał komendant główny PSP. Rozwiązanie to okazało się strzałem w dziesiątkę. Druhowie mogli w końcu zamawiać sprzęt, który chcieli, a nie który im z góry narzucano i kupowano za pośrednictwem zarządów wojewódzkich ZOSP RP.

Nowelizacja ustawy o ochronie przeciwpożarowej, zmieniając sposób rozdziału trzeciej puli pieniędzy – z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia od ognia – także pozbawiła ochotników prawa do stanowienia, jak te środki wydać. Dlaczego to komendant główny powinien decydować, dla kogo przeznaczyć środki z ubezpieczeń i ile?

Zmiany były konieczne. Dały komendantowi głównemu PSP prawo do dysponowania tymi środkami w całości, z obowiązkiem ich podziału po równo – dla ochotniczych straży pożarnych i pozostałych jednostek ochrony przeciwpożarowej. Przed nowelizacją ustawy firmy ubezpieczeniowe odprowadzały 5% środków z tytułu ubezpieczeń od ognia do Zarządu Głównego ZOSP RP, a 5% do komendanta głównego PSP, który w większości te środki i tak przekazywał OSP. Zarząd Główny ZOSP RP dysponował tymi pieniędzmi bez jakiejkolwiek konsultacji, informowania komendanta głównego PSP, do jakiej jednostki, na jakie cele i jaka kwota trafiła. Czy tak to powinno wyglądać? Popatrzmy chociażby na ten rok. Nowelizacja ustawy weszła w życie dopiero 4 lipca 2017 r. Zatem do początku lipca, zgodnie z obowiązującymi wtedy przepisami, Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP otrzymał z tego tytułu 17 686 915,42 zł, komendant główny PSP zaś 2 889 525,08 zł. Dysproporcje wynikają z faktu, że ludzie zazwyczaj ubezpieczają się na początku roku. O sposób rozdziału tych środków w 2016 r. i do 4 lipca 2017 r. kilka razy pytałem prezesa Zarządu Głównego ZOSP RP. Po kolejnym ponowieniu prośby uzyskaliśmy ogólną odpowiedź, z której wywnioskowaliśmy, że na cele ochrony przeciwpożarowej w 2017 r. zostało wydanych 4,5 mln zł. Nie wiem również, co się stało z resztą pieniędzy, jak i na jakie cele zostało wydane 20,5 mln zł z 2016 r. A przecież informacja o sposobie wydania pieniędzy przez OSP jest mi potrzebna, by racjonalnie gospodarować kwotą, którą dysponuję – tak, by nie kierować środków do tych samych jednostek i spożytkować je na najważniejsze, wspólnie określone cele. Wcześniej niektóre OSP otrzymywały dofinansowanie z kil-

iajmy się!

ku źródeł, a dla innych już nie starczało. W tej chwili mamy transparentność, wiem, komu przekazujemy środki. OSP może kupić to, co chce, a nie to, co im narzucał ZG ZOSP RP. Dochodziło do takich absurdów, że aby otrzymać dofinansowanie np. na hełmy, trzeba było zakupić ich czasami więcej, niż wynosiła liczba druhów w jednostce zdolnych do wyjazdu do zdarzeń. Często zakupy te ukierunkowywane były na konkretną firmę. Druhowie, nie obawiajcie się – każdą złotówkę, którą otrzymam na cele związane z OSP, przeznaczę na OSP. Tak mówią ustawy. I tak chcę, bo stoję na straży rozwoju OSP.

Od lat rośnie liczba ochotniczych straży pożarnych włączanych do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. W tym roku dołączy kolejnych kilkadziesiąt jednostek. Kiedy uznamy, że OSP w KSRG już wystarczy?

Nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie. W OSP daje się zauważyć problem z migracją ludności. Małe miejscowości pustoszeją, bo ludzie wyjeżdżają za pracą do większych ośrodków czy za granicę. I choć w statystykach widnieją jako druhowie przeszkoleni i mogący wyjeżdżać do akcji, to w rzeczywistości ich nie ma. Można wspomóc potencjał sprzętowy jednostek poprzez dofinansowania, ale nie zagwarantujemy potencjału ludzkiego. Zatem czasem dobrym rozwiązaniem jest włączenie kolejnej jednostki do systemu, by zapewnić odpowiednie zabezpieczenie ratownicze danego obszaru. Pamiętajmy także, że rozmieszczenie jednostek musi odpowiadać mapie zagrożeń, która będzie się zmieniała wraz z rozwojem naszego kraju. Włączanie jednostek OSP do KSRG będzie więc procesem dynamicznym.

> Każdą złotówkę, którą otrzymam na cele związane z OSP, przeznaczę na OSP. Tak mówią ustawy. I tak chcę, bo stoję na straży rozwoju OSP.

Skoro sprawę rozwoju KSRG zostawia pan otwartą, należy się spodziewać procesu odwrotnego – wyłączania OSP z KSRG? Dziś to rozwiązanie, choć przewidziane, nie jest praktykowane.

Nie prowadziliśmy do tej pory analizy pod tym kątem. Ta sprawa wymaga uregulowania. Myślę, że jednostki OSP, które nie mogą spełnić kryteriów przynależności do KSRG, powinny same podjąć decyzję o odejściu.

Czy przewiduje pan zmianę zasad włączania OSP do KSRG?

Chcielibyśmy te kryteria podnieść, ale jest to bardzo trudne. Czasem to PSP jest zainteresowana, żeby dana jednostka została włączona do KSRG, bo np. powstał nowy szlak komunikacyjny, a rozmieszczenie jednostek nie zapewnia właściwego czasu dojazdu. Bywa, że gmina nie jest w stanie sfinansować zakupu brakującego sprzętu do takiej jednostki. W interesie bezpieczeństwa ogólnego leży, by tę jednostkę dofinansować i włączyć do systemu. Trzeba w tym obszarze działać z rozwagą.

Problem uszczuplania potencjału ludzkiego, który pan zauważa, istnieje od lat. Jak pana zdaniem skutecznie przyciągać i utrzymać młodych ludzi w straży, co przełoży się na utrzymanie odpowiednich stanów osobowych?

Młodych ludzi nie trzeba zachęcać do wstępowania do OSP. Problem ma naturę socjologiczną: rodzi się coraz mniej dzieci, ludzie, o czym wspominałem, wyjeżdżają za pracą do dużych ośrodków. Województwa zachodnie są w jeszcze gorszej sytuacji, bo młodzi migrują do Niemiec. W dodatku spotykamy się ze specyfiką regionów i innymi uwarunkowaniami na ścianie wschodniej i zachodniej naszego kraju. W województwie pomorskim mamy 500 jednostek OSP, a w województwie podkarpackim – 1800. Rozbieżność jest znacząca. Najmniej jednostek jest na tzw. ziemiach odzyskanych, które zamieszkuje ludność napływowa. Nie było tam tak rozbudowanych tradycji ochotniczego strażactwa.

Ale też mówi się o potrzebie konkretnych gratyfikacji dla ochotników. Pomysły są różne – dodatki do emerytury, lepsza dostępność służby zdrowia, podwyżka ekwiwalentu. Pytanie, czy to dobra droga – wolontariat z natury rzeczy wiąże się z bezinteresownością w niesieniu pomocy.

Odpłatność za udział w działaniach ratowniczych istnieje. Jest różna, w zależności od zasobności gminy. Praktyka pokazuje jednak, że wielu druhów nie korzysta z tych pieniędzy osobiście, ale przekazuje je na cele swojej jednostki. Pamiętajmy, że OSP jest organizowana przez ludność dobrowolnie, z własnej inicjatywy, przy wsparciu gminy, jeśli ta uznaje, że jest taka potrzeba. Wielu z nas słyszało o propozycjach dodatku do emerytur, jeśli na przykład druhowie wyjeżdżaliby do połowy akcji prowadzonych przez swoją jednostkę. Ale jeśli jednostka nie jest prężna i wyjeżdża do działań zaledwie kilkanaście razy w roku, to jak to by się miało do wysiłku strażaków zawodowych np. z dużych jednostek, które notują rocznie ponad 2 tys. wyjazdów?

Drugim powodem problemów z potencjałem ludzkim jest niechęć pracodawców do zwalniania strażaków ochotników do akcji w godzinach pracy. Trudno się dziwić, skoro nie mają z tego tytułu żadnych profitów. Zatem dostępność ochotników do 15.30 to w dużej mierze fikcja.

Myślę, że musimy popracować nad wprowadzeniem udogodnień, ulg dla pracodawców. Ale nie powinniśmy poprzestać tylko na aspekcie finansowym. Ważna jest edukacja społeczeństwa, budowanie przekazu, że strażak ochotnik to ktoś ważny w społeczności i w naszym interesie ogólnym jest umożliwienie mu pełnienia swej funkcji, niezależnie od pory dnia. Tak się kształtuje prestiż tej społecznej funkcji, co wpływa także na postawę pracodawcy. Nie wszystko da się przeliczyć na pieniądze. Sam fakt, że w danym zakładzie pracuje strażak OSP, jest dodatkową gwarancją bezpieczeństwa, to korzystne dla pracodawcy.

Czego pan, jako komendant główny Państwowej Straży Pożarnej, organizator KSRG, oczekuje od strażaków ochotników? Czy OSP

powinny się specjalizować, a ich katalog zadań powinien się rozszerzać wraz z powiększaniem zakresu zadań jednostek PSP?

Pamiętajmy, że wśród druhów mamy wielu strażaków PSP. Nasze formacje się zazębiają, ale nie można nie dostrzegać różnic – to kwestia wyszkolenia, innych wymagań zdrowotnych, sprawnościowych. Nie ma służby tak mobilnej, jak PSP i tak otwartej na zwalczanie nowych zagrożeń. Przykład z ostatnich miesięcy to wzrost etatów dla jednostek ratownictwa chemicznego – o 400 i wzrost nakładów na specjalistyczny sprzęt, który pozwoli naszej formacji przygotować się do zwalczania zagrożeń biologicznych. Czym strażacy zarówno PSP, jak i OSP będą się zajmować, czas pokaże. Jednostki OSP to nie tylko wyjazdy, pełnią one także funkcję kulturotwórczą, patriotyczną. Ludzie kultywują tam historię swoich przodków, swojego regionu. Są dumni z bycia druhem. W OSP znajdziemy koła zainteresowań dla młodzieży, koła gospodyń wiejskich. Kwitnie integracja miejscowej ludności. Wystarczy pojeździć po kraju, a zobaczymy, jak ważną rolę w lokalnej społeczności odgrywają druhowie – kultywują święta państwowe i religijne, tworzą orkiestry. Ale jeśli dojdzie do nieszczęścia, działają od ręki. Po to się organizowali w ochotniczą straż, żeby nieść pomoc, nawet poza terenem własnej gminy.

Przepustką do udziału w akcjach ratowniczo-gaśniczych jest przejście przez strażaka ochotnika szkolenia podstawowego, organizowanego przez PSP. Im większa rotacja w szeregach OSP, tym większe obciążenie szkoleniowe dla PSP. Praktycy podkreślają, że to niekończący się proces. Czy to nie powinno skłaniać do wprowadzenia staranniejszych kryteriów naboru do OSP?

Dzisiaj jedyna weryfikacja to uwarunkowania zdrowotne. Druhowie przechodzą badania lekarskie i nie mogą wyjeżdżać do zdarzeń, jeśli lekarz uzna, że ich stan zdrowia na to nie pozwala. I to bardzo dobre rozwiązanie. Druhowie, którzy nie przeszli tej weryfikacji, mogą zajmować się szkoleniami, organizować zajęcia dla młodzieży czy poświęcić się innym aspektom życia swojej OSP. OSP skupia ludzi, którzy chcą być ze sobą, nie żyć na uboczu, a to bardzo pozytywne zjawisko. Ochotnictwo polega na tym, że ktoś dobrowolnie chce pomagać innym, nie oczekuje za to zapłaty. Dlaczego tego nie umożliwić? Dzięki przeszkoleniu druhowie swoją postawą wpływają na zachowania innych – uczą zasad bezpieczeństwa swoich najbliższych, sąsiadów, przyjaciół, znajomych.

I mogą pomóc w prewencji społecznej, która jest dla pana priorytetową sprawą. Strażacy OSP są często autorytetem w swoim środowisku, czy zamierza pan zagospodarować ten potencjał? Są gminy w Polsce, w których OSP dołączyła np. do ogólnopolskiej akcji „Zgaś ryzyko".

Bardzo bym chciał. Jednak nie mogę ignorować problemów kadrowych w OSP, miejmy nadzieję, że przejściowych. Strażacy OSP nie bardzo mają czas, by zajmować się czymś dodatkowo i pomagać w prewencji społecznej. Za inicjowanie przez nich różnych akcji prewencyjnych bardzo dziękuję i mogę tylko zachęcać do kolejnych. Jestem wdzięczny za postawę ochotników, postawę młodzieży z MDP. Wiedzą, jak się zachować podczas różnych zagrożeń i przy okazji uczą innych. To niewątpliwie element prewencji społecznej.

Będą zmiany w systemie szkolenia strażaków ochotników?

Zmiany w programie nauczania dzieją się na bieżąco, wynikają z rozwoju wiedzy, zmiany sprzętu, wniosków z przeprowadzanych szkoleń. Trzeba jednak pamiętać o ćwiczeniach doskonalących dla ochotników. I tu potrzebne są zmiany. Zajęcia takie powinny być dostosowywane do potrzeb i możliwości druhów. Musimy pamiętać, że nie zawsze mają oni czas, by brać udział w ćwiczeniach organizowanych w PSP. Nic nie stoi na przeszkodzie, by strażacy PSP zorganizowali zajęcia praktyczne na terenie jednostki OSP. To ponadto sposób na lepsze poznanie się i integrację. Zajęcia takie powinny być oczywiście dostosowane do specyfiki regionu, tamtejszych zagrożeń. Zaczynamy dysponować przewoźnymi stanowiskami do ćwiczeń. Ostatnio zakupiliśmy na przykład stanowiska do ćwiczeń z cięcia powalonych drzew. Wbrew pozorom przecięcie ogromnego pnia nie jest łatwe, wymaga ćwiczeń. Mają w tym pomóc te przewoźne stanowiska. Skorzystają z nich także OSP.

Podkreśla pan konieczność większego zaangażowania komendantów PSP w zacieśnienie współpracy z OSP. Jak powinny wyglądać optymalne relacje na linii PSP i OSP?

Kiedy dwa lata temu zostałem komendantem głównym PSP, zastałem taki oto stan: w wielu OSP druhowie od wielu lat nie widzieli komendanta powiatowego PSP, a nawet żadnego oficera. Komendanci PSP w praktyce nie znali jednostek OSP ze swojego terenu, nie wiedzieli, czym dysponują strażacy ochotnicy, jakie mają warunki lokalowe, czy sprzęt jest sprawny, nie znali ludzi i ich motywacji do szkoleń, udziału w akcji. To nie była oczywiście reguła, ale takie sytuacje nie powinny mieć miejsca. W ubiegłym roku zobligowałem komendantów do nadrobienia zaległości w tym względzie, żeby co najmniej raz na kwartał odwiedzili jednostkę OSP z KSRG, a co najmniej raz na pół roku OSP niewłączoną do systemu. Celem jest nawiązanie bliższego kontaktu z druhami. Zdecydowanie łatwiej wtedy współpracować, tak się buduje zaufanie. Niestety nie wszyscy komendanci powiatowi zrealizowali moje polecenia, z niektórymi się pożegnałem. To zadanie spoczywa na komendantach od zawsze, jednak do takich wizyt nie dochodziło, a przecież nie stanowią dużego obciążenia. Mamy komendantów, dowódców jednostek i ich zastępców. Dobra współpraca z druhami to dla mnie priorytetowa sprawa. Bo czy dalibyśmy sobie radę bez OSP? Mamy 505 JRG PSP. Jednostek OSP jest blisko 16 200, tych w KSRG – 4376. Poza miastami ochotnicy bywają pierwsi na miejscu zdarzenia. Strażacy PSP często wywodzą się ze środowiska OSP. Jesteśmy sobie potrzebni, żyjmy więc w symbiozie, doceniajmy się.

Na co strażacy OSP mogą liczyć ze strony PSP w najbliższym czasie?

Na nas. Gwarancję, że będziemy współdziałali, że zrobimy wszystko dla ich bezpieczeństwa, że zawsze przyjedziemy z pomocą do ich miejscowości, pomożemy w szkoleniach. Będę się nadal starał, żeby nakłady na OSP były coraz większe, a sprzęt i środki ochrony osobistej na jak najwyższym poziomie. Chcemy zmienić normatyw używania samochodu w PSP dzięki środkom z ustawy modernizacyjnej i projektów unijnych tak, żeby móc przekazywać do OSP samochody młodsze niż 12-letnie. Podjęliśmy w KG PSP pewne działania w sprawie produkcji w kraju samochodów pożarniczych. Rozpoczęliśmy rozmowy z polskimi firmami Autosan i Jelcz. Zaproponowaliśmy zmodernizowanie starego samochodu GBA 2,5/16 – pojazdu uniwersalnego, średniego gaśniczego, który był przeznaczony zarówno do działań w mieście, jak i na wsi i cieszył się uznaniem. Oczywiście konieczne jest jego ulepszenie. Przyświeca nam idea stworzenia samochodu prostszego, mniej naszpikowanego elektroniką, łatwiejszego w naprawie, obsłudze i mniej zawodnego. Jeżeli się uda, prototyp takiego samochodu powstanie pod koniec tego roku. Co ważne, jego szacowany koszt wyniesie nie więcej niż 500 tys. zł, teraz zakup samochodu średniego to wydatek rzędu około 800 tys. zł. Jak widać, różnica w cenie jest spora. Ten samochód byłby przeznaczony głównie dla strażaków OSP.

rozmawiała Anna Łańduch

fot. Filip Wasiński

Środki z ubezpieczeń

PAWEŁ PORA

Ochotnicze straże pożarne na co dzień borykają się z wieloma problemami. Wśród nich najistotniejsze jest utrzymanie odpowiedniego poziomu gotowości bojowej oraz podnoszenie jakości niesionej pomocy. Większość jednostek nieustannie podejmuje starania o pozyskanie środków na potrzeby związane z ich funkcjonowaniem. Nowe możliwości otwierają zmiany w sposobie przyznawania środków z ubezpieczeń od ognia.

Główny ciężar finansowy utrzymania OSP spoczywa na gminie, co zostało określone w obwiązujących przepisach: „Koszty wyposażenia, utrzymania, wyszkolenia i zapewnienia gotowości bojowej ochotniczej straży pożarnej ponosi gmina (…). Gmina ma również obowiązek: 1) bezpłatnego umundurowania członków ochotniczej straży pożarnej; 2) ubezpieczenia w instytucji ubezpieczeniowej członków ochotniczej straży pożarnej i młodzieżowej drużyny pożarniczej; ubezpieczenie może być imienne lub zbiorowe nieimienne; (…)" – art. 32 ustawy z 24 sierpnia 1991 r. o ochronie przeciwpożarowej (DzU z 2017 r. poz. 736 i 1169). Wiele gmin nie jest w stanie sfinansować samodzielnie wszystkich potrzeb jednostek OSP. Dlatego bardzo często jednostki muszą korzystać z dodatkowych źródeł finansowania, do których należą przede wszystkim:

1) środki finansowe pochodzące z budżetu państwa, zwane potocznie „dotacjami KSRG" lub „dotacjami MSWiA",

2) środki wojewódzkich funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej,

3) dotacje z Unii Europejskiej, najczęściej w ramach regionalnych programów operacyjnych,

4) środki finansowe przeznaczone wyłącznie na cele ochrony przeciwpożarowej przekazywane przez zakłady ubezpieczeń, potocznie zwane „środkami ubezpieczeniowymi".

W artykule skupimy się na tym ostatnim rodzaju środków.

Podstawy prawne

Dofinansowanie ze środków przeznaczonych wyłącznie na cele ochrony przeciwpożarowej, przekazywanych przez zakłady ubezpieczeń, uzyskanych z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia od ognia, regulują dwa akty prawne, które w obecnym brzmieniu obowiązują od początku lipca 2017 r.:

- ustawa z dnia 24 sierpnia 1991 r. o ochronie przeciwpożarowej (DzU z 2017 r. poz. 736 i 1169),
- rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z dnia 30 czerwca 2017 r. w sprawie rozdziału środków finansowych przeznaczonych wyłącznie na cele ochrony przeciwpożarowej (DzU z 2017 r. poz. 1317).

Kto może uzyskać dofinansowanie?

Na podstawie ustawy zakłady ubezpieczeń przekazują komendantowi głównemu Państwowej Straży Pożarnej 10% sumy wpływów uzyskanych z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia od ognia. Połowę z otrzymanych środków finansowych komendant główny PSP przeznacza dla jednostek OSP, drugą połowę dla: jednostek organizacyjnych Państwowej Straży Pożarnej, jednostek organizacyjnych Wojskowej Ochrony Przeciwpożarowej, zakładowych straży pożarnych, zakładowych służb ratowniczych, gminnych, powiatowych i miejskich zawodowych straży pożarnych, terenowych służb ratowniczych i innych jednostek ratowniczych.

Często gmina stara się pozyskać dofinansowanie na cele związane z funkcjonowaniem jednostki OSP – np. na zakup pojazdu. Gmina nie może być jednak beneficjentem dofinansowań ze „środków ubezpieczeniowych". Nie oznacza to jednak, że w sytuacji, gdy to właśnie ona jest podmiotem wiodącym w realizacji przedsięwzięcia, dofinansowania ze „środków ubezpieczeniowych" nie będą mogły zostać wykorzystane. W tym przypadku najczęściej praktykowane są dwa rozwiązania – porozumienie zawierane między gminą a OSP lub opłacanie faktury za realizację przedsięwzięcia przez dwóch płatników – OSP i gminę.

Porozumienie może zostać zawarte także między samymi jednostkami OSP. Przykładem wykorzystania tego rozwiązania może być np. egzamin z kwalifikowanej pierwszej pomocy.

Na co mogą zostać przyznane dofinansowania?

Dofinansowania przyznawane są na uzasadnione potrzeby jednostek ochrony przeciwpożarowej, w szczególności na zapewnienie gotowości bojowej tych jednostek, budowę i modernizację obiektów strażnic, badania naukowe i działalność racjonalizatorską w zakresie bezpieczeństwa pożarowego i przeciwdziałania innym zagrożeniom, a także propagowanie bezpieczeństwa pożarowego.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na cele dofinansowań, które mogą budzić pewne wątpliwości.

Każda z jednostek ma wiele potrzeb, często dla niej niezbędnych i znajdujących rzeczywiste uzasadnienie, które nie mogą zostać potraktowane jako cele ochrony przeciwpożarowej. Aby najłatwiej samemu ocenić, czy dany cel, na który planujemy uzyskać dofinansowanie, zalicza się do celów ochrony przeciwpożarowej, wystarczy przeczytać pierwszy artykuł ustawy o ochronie przeciwpożarowej, w brzmieniu: „Ochrona przeciwpożarowa polega na realizacji przedsięwzięć mających na celu ochronę życia, zdrowia, mienia lub środowiska przed pożarem, klęską żywiołową lub innym miejscowym zagrożeniem poprzez:

1) zapobieganie powstawaniu i rozprzestrzenianiu się pożaru, klęski żywiołowej lub innego miejscowego zagrożenia;

2) zapewnienie sił i środków do zwalczania pożaru, klęski żywiołowej lub innego miejscowego zagrożenia;

3) prowadzenie działań ratowniczych".

Cel, który wykracza poza ten zakres, nie znajduje uzasadnienia otrzymania dofinansowania. Jednostki OSP często pytają, czy istnieje możliwość dofinansowania umundurowania wyjściowego bądź elementów tego umundurowania. Analizując powyższy zapis, niestety nie znajdujemy uzasadnienia dla tego typu celu.

Zapis ustawy o ochronie przeciwpożarowej, który uszczegóławia przeznaczenie dofinansowań: „(…) a także propagowanie bezpieczeństwa pożarowego", również budzi wiele wątpliwości. Problem polega zwykle na właściwym zrozumieniu pojęcia samego „bezpieczeństwa pożarowego", które najczęściej jest wyjaśniane jako *czynności bądź stan eliminujący zagrożenie dla życia albo zdrowia ludzi, uzyskiwany poprzez funkcjonowanie mechanizmu norm prawnych i technicznych środków zabezpieczenia przeciwpożarowego i prowadzonych działań zapobiegawczych przed pożarem*. Dla przykładu – organizacja uroczystości związana z jubileuszem jednostki, mimo dotarcia do szerokiego grona osób, nie może zostać uznana za propagowanie bezpieczeństwa pożarowego. Przykładem przedsięwzięcia związanego z propagowaniem bezpieczeństwa pożarowego może być natomiast akcja edukacyjna obejmująca analizę przyczyn powstawania pożarów.

Dość kontrowersyjne są również kwestie dotyczące dofinansowań używanych pojazdów. W teorii uzyskanie dofinansowania na ten cel nie jest wykluczone, natomiast w praktyce generalnie nie występuje. Dofinansowanie przyznawane jest na pojazdy, które gwarantują możliwość odpowiedniego wykorzystania ich w działaniach ratowniczo-gaśniczych. Aby pojazd mógł bezpiecznie służyć ratownikom, musi spełnić szereg wymagań formalnych. Jednym z podstawowych są normy dla poszczególnych klas pojazdów. Poza tym każdy pojazd musi mieć świadectwo dopuszczenia, co zostało określone w ustawie o ochronie przeciwpożarowej. Wydanie takiego świadectwa dla pojazdu poprzedzone jest serią specjalistycznych badań. Spełnienie obowiązujących wymagań dla używanego pojazdu nie jest łatwe i może wymagać znacznych nakładów na jego dostosowanie, co w kalkulacji finansowej zakupu często nie zostaje uwzględnione. Stąd też celowość dofinansowywania zakupu pojazdów używanych jest wątpliwa, a uzyskanie dofinansowania mało prawdopodobne.

fot. Filip Wasiński

Jak wyglądają starania o dofinansowanie?

Aby uzyskać dofinansowanie ze „środków ubezpieczeniowych", należy złożyć wniosek do komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej za pośrednictwem właściwego terytorialnie komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej z opinią właściwego terytorialnie komendanta powiatowego (miejskiego) PSP. Są to wymagania określone we wcześniej przytoczonych przepisach, a wnioski złożone w innym trybie nie są rozpatrywane.

Procedura ta może wydawać się bardzo sformalizowana i skomplikowana, w rzeczywistości jednak jest prosta. Na stronie internetowej KG PSP www.straz.gov.pl w zakładce *Państwowa Straż Pożarna > Logistyka > Wydział Logistyki – BT-I > Wnioski o dofinansowanie jednostek ochrony przeciwpożarowej* można znaleźć wzory wniosków. Jednostka, która stara się o uzyskanie dofinansowania, podaje tylko pierwsze, bardzo podstawowe informacje, takie jak: nazwa planowanego przedsięwzięcia wraz z podaniem wnioskowanej kwoty, podstawowe dane jednostki, kalkulacja finansowa z planowanym terminem realizacji zadania wraz z uzasadnieniem. Wypełniony wniosek jednostka OSP dostarcza do właściwej terytorialnie komendy powiatowej (miejskiej) PSP. Jest to zwykle koniec formalności związanych ze złożeniem wniosku dla zainteresowanej jednostki. Pozosta-

łe dane są uzupełniane z bazy PSP i na ich podstawie komendant powiatowy PSP wydaje opinię. Potem wniosek trafia do właściwej terytorialnie komendy wojewódzkiej PSP. Tam jest ponownie analizowany pod kątem potrzeb jednostek OSP w skali województwa. Następnie trafia do Komendy Głównej PSP.

Do najczęściej spotykanych błędów należy kierowanie wniosków bezpośrednio do komendanta głównego PSP, bez opinii właściwego miejscowo komendanta powiatowego (miejskiego) PSP, z jednoczesnym pominięciem komendanta wojewódzkiego PSP. Zdarzają się również wnioski kierowane do innych organów administracji publicznej, niewłaściwych w kwestii przyznawania dofinansowań jednostkom OSP. Dofinansowanie ze „środków ubezpieczeniowych" nie może zostać przyznane, jeżeli nie zostaną spełnione wszystkie wyżej wymienione wymagania.

Co po przyznaniu dofinansowania?

Po pozytywnym rozpatrzeniu wniosku przez komendanta głównego PSP jednostka otrzymuje informację o zabezpieczeniu środków finansowych na zadanie ze wskazanym terminem obowiązywania zabezpieczenia oraz

fot. Stanisław Kamiński

sposobem ich uruchomienia. Przyznane dofinansowania uruchamiane są na podstawie faktur za realizację przedsięwzięcia. Wszystkie najważniejsze informacje dotyczące postępowania po przyznaniu dofinansowania zawsze będą zawarte w piśmie informującym o pozytywnym rozpatrzeniu wniosku.

Obecnie ostatnim etapem związanym z przyznanym dofinansowaniem jest uruchomienie środków finansowych (przelanie ich na konto bankowe zainteresowanej OSP). Zanim przelew bankowy zostanie wykonany, w Komendzie Głównej PSP następuje weryfikacja przesłanych faktur pod wieloma względami – zgodności z celem, na jaki zostało przyznane dofinansowanie, rzeczywistej wartości pozycji wyszczególnionych na fakturze itp. Na tym etapie trzeba liczyć się z sytuacją, gdy przyznane środki finansowe nie zostają uruchomione w całości lub części. Aby unikać tego typu niejasności, przede wszystkim należy zwracać uwagę, aby faktura za realizację przedsięwzięcia zgadzała się z celem wskazanym we wniosku, na podstawie którego zostało przyznane dofinansowanie. Jeżeli dofinansowanie przyznano na modernizację garażu, a na fakturze pojawia się np. zakup krzeseł, pozycja ta prawdopodobnie nie zostanie uwzględniona przy uruchomieniu środków finansowych.

Warto również pamiętać, że środki finansowe są ograniczone i nie wystarczają na dofinansowanie wszystkich wnioskowanych przedsięwzięć, w związku z czym wnioski powinny dotyczyć najistotniejszych potrzeb jednostek OSP.

st. kpt. Paweł Pora pełni służbę w Biurze Logistyki KG PSP

Dofinansowania ze środków z ubezpieczeń od ognia w 2017 r.

W minionym roku komendant główny PSP otrzymał 374 wnioski OSP złożone zgodnie z obowiązującymi przepisami. Łączna kwota wnioskowanych dofinansowań wynosiła 30 251 827,89 zł. Środki finansowe będące w dyspozycji KG PSP pozwoliły na pozytywne rozpatrzenie 158 wniosków, na które przyznane zostały dofinansowania w łącznej kwocie 5 397 333,79 zł, z czego cztery jednostki przyznane dofinansowania będą realizować w 2018 r. na łączną kwotę 305 000 zł. Nie wszystkie przyznane dofinansowania, których termin obowiązywania mijał z końcem 2017 r., zostały wykorzystane. Zrealizowane zostały natomiast 142 dofinansowania na łączną kwotę 4 215 619,52 zł. Dlaczego? Realizacja większych przedsięwzięć, jak np. zakup samochodu, wymaga od OSP łączenia kilku źródeł finansowania. Jeżeli jedno z nich nie dochodzi do skutku, może się okazać, że całe przedsięwzięcie kończy się fiaskiem. Czasem realizację zakupu uniemożliwiają same formalności, np. opóźnienia w wyłonieniu wykonawcy. Sporadycznie spotykane są również sytuacje, kiedy przyznane dofinansowanie nie zostaje wykorzystane w części bądź całości, ponieważ udało się znaleźć inne źródło finansowania. Zdarzały się również przypadki, w których ostateczny koszt planowanego przedsięwzięcia okazał się niższy niż kosztorys na dzień składania wniosku, przez co niektóre jednostki nie wykorzystywały w całości przyznanych dofinansowań. Właśnie tego typu sytuacje spowodowały, że z przyznanych w 2017 r. dofinansowań kwota ponad 876 000 zł nie została wykorzystana przez jednostki.

Istotne ograniczenia w możliwości pozytywnego rozpatrzenia większej liczby wniosków wynikały z faktu, że w bieżącym roku przed zmianą przepisów znaczna większość środków finansowych z tytułu ubezpieczenia od ognia przeznaczonych dla jednostek OSP została przekazana Zarządowi Głównemu Związku OSP RP.

Największa kwota została przeznaczona na zakupy nowych pojazdów. Na ten cel przyznane zostały 44 dofinansowania na łączną kwotę 4 137 000 zł. 37 jednostek już zrealizowało zakupy, wykorzystując dofinansowania w wysokości 3 005 000 zł, dwie kolejne uczynią to w pierwszej połowie 2018 r. (kwota 265 000 zł).

Na cele związane z modernizacją, budową i rozbudową obiektów strażnic jednostek OSP w 2017 r. zostało przyznanych łącznie 11 dofinansowań o wartości 385 650 zł.

OSP otrzymały również 20 dofinansowań w sumarycznej wysokości 152 520 zł z przeznaczeniem na zakup sprzętu techniki specjalnej, z czego wykorzystano 19 na kwotę 137 520 zł.

19 dofinansowań na kwotę 116 038,79 zostało przyznanych na środki ochrony indywidualnej, z czego zrealizowano 14 na sumę 108 535,79 zł.

W związku z nieprzewidzianymi długotrwałymi działaniami ratowniczo-gaśniczymi komendant główny PSP przyznał 55 dofinansowań w łącznej wysokości 550 000 zł na odtworzenie gotowości bojowej OSP.

Inne dofinansowania zostały przeznaczone na naprawę samochodów, opłacenie egzaminów kursu kwalifikowanej pierwszej pomocy, doposażenie w sprzęt ratownictwa medycznego (torby PSP R1, szyny Kramera itp.).

4 lipca weszły w życie zmiany przepisów dotyczące „środków ubezpieczeniowych". Obecnie rozdzielane są wyłącznie przez komendanta głównego PSP. Od dnia zmian przepisów do końca 2017 r. zakłady ubezpieczeń przekazały tylko 2 889 525,08 zł, które zostały przeznaczone dla jednostek OSP. Znaczna większość środków finansowych, które powinny zostać wykorzystane w 2017 r. na dofinansowania jednostek OSP, czyli aż 17 686 915,42 zł, zostało do 4 lipca 2017 r. przekazane przez zakłady ubezpieczeń Zarządowi Głównemu ZOSP RP. Aby możliwie efektywnie wykorzystać posiadane środki finansowe, komendant główny PSP w 2017 r. wystąpił kilkukrotnie do prezesa ZG ZOSP RP Waldemara Pawlaka o przekazanie informacji za lata 2016 i 2017, dotyczącej kwot dofinansowań ze środków ubezpieczeniowych przyznanych poszczególnym jednostkom OSP, z wyszczególnieniem celów dofinansowań. Do chwili obecnej nie otrzymał właściwej informacji na ten temat.

ZBIGNIEW KRZEMIEŃ

Dotacje dla ochotniczych straży pożarnych

Majątek i fundusze OSP pochodzą z różnych źródeł – ze składek członkowskich, darowizn, spadków i zapisów, z dochodów z majątku i imprez, z ofiarności publicznej oraz z wpływów z działalności gospodarczej. Bardzo istotnym elementem zasilającym budżet OSP są dotacje z budżetu państwa.

Na przestrzeni lat 2015-2017 jednostki ochotniczych straży pożarnych uzyskały w ramach dotacji z budżetu państwa ponad 338,6 mln złotych. Znalazły się w tym gronie zarówno jednostki włączone do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego, jak i będące poza nim. Warto odnotować, że w ciągu ostatnich dwóch lat finansowe wsparcie dla obu grup OSP znacząco wzrosło. Gdzie trafiły te pieniądze i na co zostały spożytkowane?

Wsparcie dla OSP w KSRG

W latach 2015-2017 komendant główny Państwowej Straży Pożarnej przekazywał dotacje dla jednostek ochotniczych straży pożarnych na realizację zadania publicznego „Zapewnienie gotowości bojowej jednostki ochrony przeciwpożarowej włączonej do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego", znane pod bardziej potoczną nazwą jako „dotacje KSRG". Zgodnie z art. 33 ustawy z 24 sierpnia 1991 r. o ochronie przeciwpożarowej z tej formy dofinansowania mogą korzystać te jednostki, które działają w ramach krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. W latach 2015-2017 otrzymały one w sumie 227 110 000 zł – po 73 000 000 zł w latach 2015 i 2016 oraz 81 110 000 zł w 2017 r. W 2017 r. środki te zostały ujęte w ramach ustawy z 15 grudnia 2016 r. o ustanowieniu Programu modernizacji Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Biura Ochrony Rządu w latach 2017-2020 (DzU z 2016 r. poz. 2140).

Dotacje KSRG zostały przeznaczone na zakupy inwestycyjne sprzętu transportowego i specjalistycznego, w tym pojazdów pożarniczych, a także na zapewnienie bieżącego wyposażenia i sprzętu, w tym odzieży ochronnej i wyekwipowania osobistego strażaków. W latach 2015-2016 dofinansowano ponadto naprawy wyposażenia i sprzętu (w tym pojazdów), a w 2017 r. remonty strażnic.

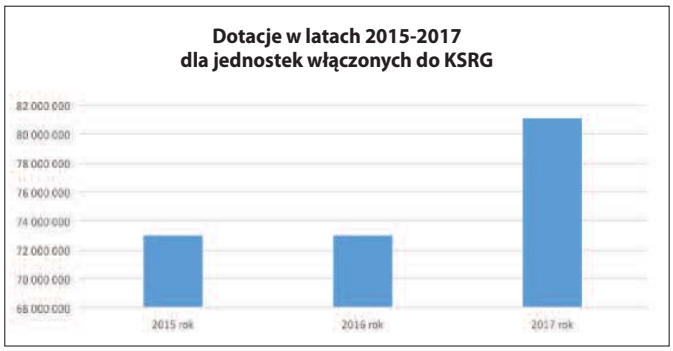

Dotacje MSWiA

Druga pula dotacji budżetowych dla OSP na realizację zadania publicznego pt. „Przygotowanie jednostek ochotniczych straży pożarnych do działań ratowniczo-gaśniczych" (zwana jako „dotacje MSWiA") do 2015 r. była przekazywana bezpośrednio przez ministra spraw wewnętrznych i administracji. Od 2016 r. na mocy upoważnienia ministra to komendant główny PSP przekazuje te środki poszczególnym ochotniczym strażom pożarnym na zasadach określonych w ustawie z 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (tj. Dz. U z 2016 r. poz. 1817, z późn. zm.). Środki dotacji były przekazywane dla ochotniczych straży pożarnych i Związku OSP RP. W latach 2015-2017 z tego tytułu OSP otrzymały łącznie 111 500 000 zł: w 2015 r. – 32 500 000 zł, w 2016 r. – 36 000 000 zł, a w 2017 r. – 43 000 000 zł (kwota 40 000 000 zł została ujęta w tzw. ustawie modernizacyjnej). Warto odnotować, że w 2017 r. z tej puli wsparcie otrzymały tylko jednostki OSP niewłączone do KSRG.

Środki te trafiły m.in. na: zakupy inwestycyjne sprzętu transportowego i specjalistycznego, w tym pojazdów pożarniczych, bieżące wyposażenie, sprzęt, odzież ochronną i osobiste wyekwipowanie strażaków. Ponadto w 2016 r. dofinansowano w kwocie 2 000 000 zł organizację: finału Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej, Ogólnopolskich Zawodów Sportowo-Pożarniczych Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych według regulaminu CTIF w Wiśle i Ogólnopolskich Zawodów Sportowo-Pożarniczych OSP według regulaminu CTIF w Polanicy-Zdroju oraz obozów młodzieżowych drużyn pożarniczych. Pieniądze na ten cel zostały przekazane do Zarządu Głównego Związku OSP RP. W 2017 r. sumą 2 000 000 zł dofinansowano organizację obozów młodzieżowych drużyn pożarniczych. Kwota ta trafiła bezpośrednio do organizatorów obozów – ochotniczych straży pożarnych i oddziałów powiatowych Związku OSP RP.

Kryteria

Ochotnicze straże pożarne działają na podstawie ustawy z 7 kwietnia 1989 r. Prawo o stowarzyszeniach (tj. DzU z 2017 r. poz. 210) oraz ustawy z 24 sierpnia 1991 r. o ochronie przeciwpożarowej (tj. DzU. z 2017 r. poz. 736, z późn. zm.). Zgodnie z zapisem ustawowym ochotnicza straż pożarna jest jednostką ochrony przeciwpożarowej. Dotacje na realizację zadań publicznych „Zapewnienie gotowości bojowej jednostki ochrony przeciwpożarowej włączonej do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego" oraz „Przygotowanie jednostek ochotniczych straży pożarnych do działań ratowniczo-gaśniczych" przekazywane były na podstawie wspomnianych ustaw i wydanych do nich aktów wykonawczych oraz na podstawie przyjętych procedur wewnętrznych.

Przy podziale środków dla poszczególnych województw stosowano jednolite dla wszystkich kryteria. W odniesieniu do dotacji KSRG były to:

- liczba jednostek włączonych do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego według stanu na 31 grudnia roku poprzedniego,
- liczba wyjazdów do pożarów i miejscowych zagrożeń oraz udział w zabezpieczeniu operacyjnym obszaru chronionego w poprzednim roku,
- liczba ludności w danym województwie,
- liczba powiatów w danym województwie (od 2017 r.).

Przy podziale tzw. dotacji MSWiA brano zaś pod uwagę liczbę powiatów w województwie oraz liczbę jednostek OSP w województwie.

Zakupy 2017

W 2017 r. komendant główny Państwowej Straży Pożarnej przekazał dotacje na dofinansowanie realizacji zadań publicznych przez jednostki OSP w łącznej kwocie 124 110 000 zł. W ramach zadania publicznego „Zapewnienie gotowości bojowej jednostki ochrony przeciwpożarowej włączonej do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego" OSP włączone do KSRG otrzymały 81 110 000 zł. Pozostałe OSP na realizację zadania publicznego „Przygotowanie jednostek ochotniczych straży pożarnych do działań ratowniczo-gaśniczych" otrzymały 43 000 000 zł.

Pełna kwota dotacji dla OSP w KSRG oraz kwota 40 000 000 zł dotacji MSWiA były w 2017 r. realizowane w ramach „Programu modernizacji Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Biura Ochrony Rządu w latach 2017-2020". Zakres rzeczowy programu modernizacji dla OSP obejmuje realizację następujących przedsięwzięć: remonty strażnic, zakupy sprzętu transportowego, zakupy sprzętu uzbrojenia i techniki specjalnej, zakupy sprzętu informatyki i łączności, zakupy wyposażenia osobistego i ochronnego strażaków.

Dotacje KSRG

W ramach pierwszego zadania zostało podpisanych 4151 umów. Największa pula pieniędzy – 48 330 000 zł trafiła na dofinansowanie zakupu 257 jednostek sprzętu transportowego:

- 30 ciężkich samochodów ratowniczo-gaśniczych,
- 172 średnich samochodów ratowniczo-gaśniczych,
- 33 przyczepek do transportu sprzętu,
- 22 łodzi ratowniczych min. sześcioosobowych wraz z przyczepą.

Dotacje w wysokości 18 708 000 zł przekazano na remonty 1738 strażnic. Kolejna kwota – 8 292 000 zł – zasiliła zakupy wyposażenia osobistego i ochronnego strażaków. Dzięki niej dofinansowano zakup 18 115 jednostek wyposażenia, w tym: m.in. 2608 kompletów ubrań specjalnych i 173 kompletów lekkich ubrań ochrony przeciwchemicznej, a ponadto sprzęt OUO, obuwie, rękawice specjalne hełmy itp.

Na zakupy sprzętu uzbrojenia i techniki specjalnej przeznaczono dotacje w wysokości 5 370 000 zł. OSP nabyły za nie 4753 jednostek sprzętu, a na długiej liście zakupów znalazły się m.in: zestawy hydraulicznych narzędzi ratowniczych, agregaty prądotwórcze, wentylatory oddymiające, motopompy pożarnicze, pompy do wody zanieczyszczonej, zestawy ratownictwa medycznego R1, defibrylatory AED, pilarki do drewna, piły do cięcia stali i betonu, detektory wielogazowe z możliwością wykrycia CO, węże, armatura wodna itp.

Wyposażenie OSP w KSRG zostało też wzbogacone o sprzęt informatyki i łączności. Kwotą 410 000 zł dofinansowano zakup 324 jednostek sprzętu, w tym 311 radiotelefonów i 13 zestawów podhełmowych do radiotelefonu.

Dotacje MSWiA

Dotacje w ramach zadania publicznego „Przygotowanie jednostek ochotniczych straży pożarnych do działań ratowniczo-gaśniczych" zaowocowały podpisaniem 3990 umów na łączną kwotę 40 000 000 zł.

REKLAMA

Kwoty dotacji dla OSP w latach 2015-2017 według województw

Województwo	2015*	2016	2017	Ogółem za lata 2015-2017
dolnośląskie	5 597 979	7 313 391	8 511 825	21 423 195
kujawsko-pomorskie	3 808 038	5 604 757	6 669 296	16 082 091
lubelskie	4 003 486	7 545 778	8 126 670	19 675 934
lubuskie	2 360 973	3 343 225	3 833 353	9 537 551
łódzkie	5 328 184	7 992 296	8 981 128	22 301 608
małopolskie	6 828 199	8 898 895	9 979 289	25 706 383
mazowieckie	9 451 360	13 515 145	15 952 379	38 918 884
opolskie	2 071 892	3 336 940	3 805 271	9 214 103
podkarpackie	4 144 957	7 002 903	7 576 083	18 723 943
podlaskie	2 406 163	4 054 112	4 811 874	11 272 149
pomorskie	4 160 787	5 474 927	6 775 630	16 411 344
śląskie	7 131 726	9 472 607	11 248 308	27 852 641
świętokrzyskie	2 993 316	4 825 857	5 122 838	12 942 011
warmińsko-mazurskie	3 026 848	4 467 606	5 451 345	12 945 799
wielkopolskie	6 677 309	9 845 820	11 873 660	28 396 789
zachodniopomorskie	3 008 783	4 305 741	5 391 051	12 705 575
ZG ZOSP RP		2 000 000	0	2 000 000
razem dotacje dla OSP	73 000 000	109 000 000	124 110 000	338 610 000**

* W 2015 r. ujęte zostały tylko dotacje dla jednostek włączonych do KSRG, z uwagi na brak danych dotyczących dotacji MSWiA.
** Suma łącznie z kwotą 32 500 000 zł przekazaną bezpośrednio przez MSWiA.

W ramach sprzętu transportowego dofinansowano zakup 98 jednostek sprzętu za kwotę 16 480 000 zł, w tym:

- 2 ciężkie samochody ratowniczo-gaśnicze,
- 28 średnich samochodów ratowniczo-gaśniczych,
- 48 lekkich samochodów ratowniczo-gaśniczych,
- 7 przyczepek do transportu sprzętu,
- 13 łodzi ratowniczych m.in. sześcioosobowych wraz z przyczepą.

10 000 000 zł dotacji trafiło na dofinansowanie remontów 1287 obiektów. Kolejna pula pieniędzy – dotacje na zakupy sprzętu uzbrojenia i techniki specjalnej – wyniosła 9 480 000 zł i umożliwiła dofinansowanie zakupu 11 278 jednostek sprzętu.

Dotacja w wysokości 3 670 000 zł zasiliła zakupy wyposażenia osobistego i ochronnego strażaków. Dzięki niej zostało zakupionych 9730 jednostek wyposażenia, w tym m.in. 1403 komplety ubrań specjalnych, hełmy, obuwie, aparaty powietrzne itp.

W kategorii zakupy sprzętu informatyki i łączności dotacja wyniosła 370 000 zł i została przeznaczona na dofinansowanie zakupu 333 jednostek sprzętu, w tym: 14 systemów selektywnego alarmowania, 317 radiotelefonów i dwóch zestawów podhełmowych do radiotelefonu.

Poza przedsięwzięciami realizowanymi w ramach „Programu modernizacji" zostały również przekazane dotacje w kwocie 1 000 000 zł na zakup niezbędnych materiałów i usług wynikających z sytuacji nieprzewidzianych, związanych z przygotowaniem OSP do działań ratowniczo-gaśniczych. Zawarto 485 umów, na podstawie których zostały przekazane środki na dofinansowanie m.in.: napraw i przeglądów pojazdów pożarniczych i innego sprzętu ratowniczego, zakupu sprzętu oraz odzieży ochronnej i przedmiotów ekwipunku osobistego, zakupu środków gaśniczych, sorbentów, neutralizatorów i dyspergentów, szkolenia strażaków w zakresie kwalifikowanej pierwszej pomocy.

Pozostałe 2 000 000 zł zostały przeznaczone na organizację obozów młodzieżowych drużyn pożarniczych. Zawarto 61 umów, w tym 58 z jednostkami OSP i trzy z oddziałami powiatowymi Związku OSP RP. Dzięki temu zorganizowano 65 obozów MDP, w których udział wzięło 3224 uczestników.

st. bryg. Zbigniew Krzemień jest zastępcą dyrektora
w Biurze Finansów KG PSP

WOJCIECH MICIUŁA

Pierwszym krokiem do tego, by zostać strażakiem ochotnikiem, a nawet strażakiem zawodowym, są nierzadko młodzieżowe drużyny pożarnicze, działające przy wielu ochotniczych strażach pożarnych.

Nie tylko wypoczynek

Kształtują one zainteresowanie młodzieży działalnością społeczną na rzecz ochrony przeciwpożarowej, przygotowują do służby w szeregach OSP, a także – co ważne – prowadzą działalność kulturalno-oświatową w swoim środowisku. Członkami MDP mogą być dziewczęta i chłopcy w wieku do 18 lat. Systematycznie zwiększają swoją wiedzę i umiejętności w zakresie ratownictwa i ochrony przeciwpożarowej dzięki różnego rodzaju spotkaniom, udziale w zawodach sportowych czy wyjazdom. I robią to z pasją, której dorośli mogą im tylko pozazdrościć. Istotne jest więc, by młodym ludziom, którzy nierzadko dysponują już naprawdę specjalistyczną wiedzą w dziedzinie pożarnictwa, a jednocześnie wciąż chcą się rozwijać i uczyć, zaproponować jakieś formy aktywności także w wakacje. Ważną rolę odgrywają tu z pewnością obozy dla członków MDP.

Zrób to sam

Członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Brodzicy (gm. Hrubieszów, pow. hrubieszowski) jako jedyni z terenu województwa lubelskiego podjęli się trudu organizacji obozów szkoleniowo-wypoczynkowych mimo ogromnej presji czasu (decyzja o organizacji obozu zapadła z dnia na dzień, kilkanaście dni przed rozpoczęciem pierwszego turnusu). Obóz dla 95 członków MDP odbył się podczas ubiegłorocznych wakacji. Pierwszy turnus trwał od 9 do 21 lipca w miejscowości Harenda niedaleko Zakopanego, a uczestniczyło w nim 50 dzieci z terenu gminy Hrubieszów. Dzięki 90% dofinansowaniu z Ministerstwa Spraw We-

wnętrznych i Administracji oraz 10% wkładowi finansowemu gminy Hrubieszów uczestnictwo w obozie było dla dzieci bezpłatne. Drugi turnus zorganizowano w dniach 2-15 sierpnia w Kacwinie w Pieninach. Uczestniczyło w nim 45 dzieci z terenu powiatu hrubieszowskiego. W tym wypadku 90% kosztów pokryła dotacja z MSWiA, a 10% sfinansował Związek Gmin Ziemi Hrubieszowskiej. Koordynatorem i organizatorem obozów był dh kpt. Piotr Sendecki – prezes OSP w Brodzicy (funkcjonariusz z KP PSP w Hrubieszowie), a komendantem-kierownikiem wypoczynku dh Marek Pydo. – *Cieszę się, że to jeden z podległych mi funkcjonariuszy podjął się tak odpowiedzialnego zadania i w bardzo krótkim czasie zorganizował dwa obozy dla młodzieży. Zawsze staram się nagradzać ponadprzeciętne postawy strażaków, dlatego poleciłem komendantowi powiatowemu PSP w Hrubieszowie, aby udzielił kpt. Piotrowi Sendeckiemu urlopu nagrodowego w maksymalnym wymiarze oraz wystąpił do mnie z wnioskiem o nagrodę finansową dla tego oficera. Ponadto dołożę wszelkich starań, aby w 2018 r. młodzież z woj. lubelskiego też mogła skorzystać z tej formy wypoczynku* – mówi lubelski komendant wojewódzki PSP st. bryg. Grzegorz Alinowski.

fot. archiwum OSP Brodzica (3)

Podczas obozów dzieci i młodzież uczestniczyli w szkoleniach i ćwiczeniach związanych z ochroną przeciwpożarową. Brali udział w zawodach sportowo-pożarniczych, uczyli się musztry oraz służby wewnętrznej, poznawali zasady udzielania pierwszej pomocy, zasady postępowania na wypadek powstania pożaru, zdobywali praktyczne umiejętności posługiwania się sprzętem pożarniczym. – *Udostępniliśmy uczestnikom obozu sprzęt strażacki. Komenda Powiatowa PSP w Hrubieszowie, jeśli w 2018 r. będzie taka potrzeba, również włączy się w pomoc przy organizacji obozów* – stwierdza kpt. mgr inż. Piotr Gronowicz, komendant powiatowy PSP w Hrubieszowie.

Z dyscypliną, ale zabawnie

Na obozie nie zabrakło też części rekreacyjnej i turystycznej, która obejmowała poznawanie Tatr i Pienin, a także kultury góralskiej. Odbywały się wycieczki górskie (Morskie Oko, Sarnia Skała, Trzy Korony, zwiedzanie wąwozów i jaskiń) oraz rekreacyjne (spływ Dunajcem, wypoczynek w parku wodnym, jazda wozami konnymi itp.). Młodzież poznała też prawdziwe życie i tradycje obozowe: odbywały się obozowe chrzty i śluby, apele oraz wieczorne ćwiczebne alarmy bojowe, a na koniec turnusów zawody sportowe. Organizatorzy i opiekunowie obozów starali się wykorzystać ten czas na prowadzenie różnych form wychowania fizycznego, kształtowanie u młodzieży świadomości ratowniczej, mobilizowanie dzieciaków do doskonalenia umiejętności obsługi sprzętu pożarniczego. Co istotne, wychowawcy prowadzili również zajęcia z profilaktyki uzależnień oraz przybliżali tradycję ruchu strażackiego. – *Mimo presji czasu obozy były zorganizowane naprawdę profesjonalnie. Część dzieci wyjechała pierwszy raz w życiu bez opieki rodziców, ale nikt nie wrócił z obozu przed czasem, nikomu nic się nie stało, wszyscy wychowankowie wrócili zadowoleni. Słowa uznania należą się zarówno organizatorom, wychowawcom, jak i dzieciom. Przy odrobinie dobrej woli oraz szczerej chęci współpracy pomiędzy PSP, OSP oraz samorządem gminnym można osiągnąć sukces. Związek OSP w Hrubieszowie pracuje i służy na rzecz lokalnej społeczności, a nie odwrotnie* – podkreśla Jan Mołodecki, wójt gminy Hrubieszów, członek Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku OSP RP w Lublinie.

Tak zorganizowany program obozu znalazł uznanie wśród jego uczestników. – *Obóz MDP to były najlepsze dwa tygodnie wakacji, nie zapomnę ich przez bardzo długi czas. Jadąc tam, nie spodziewałam się tak wielu przeżyć. Niezapomniane chwile, świetni ludzie i najlepsza kadra to tylko kilka rzeczy, które mnie tam spotkały. Wiele się nauczyłam, a trochę dyscypliny umocniło nas i pokazało, że nie wszystko jest takie łatwe, jak czasem się wydaje. Zaskakujące było to, jak bardzo zdołaliśmy się przywiązać do siebie nawzajem, do kadry oraz do miejsca, w którym przebywaliśmy* – mówi Agata Kurzepa (lat 14, OSP Sahryń). Wtóruje jej inna uczestniczka, Dorota Steciuk (lat 14, OSP Żniatyń): – *Chociaż pierwsze dni były pełne niepokoju, nie żałuję, że wzięłam udział w obozie. Zastałam tam cudowną kadrę, super obozowiczów i jeszcze lepszą atmosferę. Najlepsze były ogniska (którym towarzyszyła góralska muzyka), zebrania, wycieczki i dyskoteki. Na obozie miałam okazję podszkolić musztrę, bojówkę, sztafetę, a także nauczyłam się góralskich piosenek ludowych.* A z kolei Sara Pobłocka (lat 16, OSP Sahryń) już teraz poważnie myśli o związaniu swojej drogi zawodowej ze strażą pożarną: – *Podczas obozu nauczyłam się podstawowej musztry oraz tego, że nie można się poddawać czy od razu zakładać, że będzie źle. Najtrudniejsze były pierwsze dni, nikt nie wiedział, czy da sobie radę i co nas czeka. Ale po kilku dniach staliśmy się sobie bliscy jak rodzina. Zawody pożarnicze MDP w deszczu były niezapomniane, dały nam trochę śmiechu i rywalizacji. Każdy będzie wspomniał adrenalinę, której dostarcza dźwięk motopompy. Już teraz jestem pewna, że bycie strażakiem jest moim marzeniem, do którego spełnienia będę dążyć.*

Warto zaznaczyć, że w skali kraju organizacji obozów szkoleniowo-wypoczynkowych dla młodzieżowych drużyn pożarniczych podjęło się 59 jednostek OSP oraz trzy zarządy powiatowe Związku OSP RP. Zorganizowano 62 obozy szkoleniowo-wypoczynkowe dla 3219 uczestników. Sumaryczny koszt przedsięwzięcia to 2 mln zł.

Rozmowa z kpt. Piotrem Sendeckim – organizatorem obozów MDP, prezesem OSP w Brodzicy, kierownikiem sekcji kwatermistrzowsko-technicznej w KP PSP w Hrubieszowie, oficerem prasowym oraz instruktorem ratownictwa medycznego.

Jak udało ci się w tak krótkim czasie zorganizować dwa obozy MDP?

Mam doświadczenie. Na różnego rodzaju wypoczynki, obozy, kolonie jeżdżę z młodzieżą od 12 lat. To już tradycyjna forma spędzania większości moich urlopów. Ostatnie kilka lat to były głównie obozy MDP. Lubię to, praca i przebywanie z młodzieżą relaksuje mnie, bo zmieniam klimat i otoczenie. Dużo się od nich uczę, a jednocześnie mam możliwość podzielenia się swoją wiedzą strażaka i ratownika medycznego.

Jak zwykle wyglądają takie obozy?

Obóz MDP różni się od kolonii. Młodzież ma dużo większą dyscyplinę, już pierwszego dnia uczymy służby wewnętrznej, punktualności, porządków w pokojach, życia bez telefonu…

Bez telefonu?!

Tak, kadra obozowa stara się tak zagospodarować czas, aby młodzi druhowie nie mieli czasu i chęci na przesiadywanie ze smartfonem lub przed telewizorem. Na początku jest to dla nich szokiem, ale po dwóch, trzech dniach sami dochodzą do wniosku, że telewizja i internet na obozie nie są potrzebne. Oczywiście jest też nauka strażackiego fachu. Musztra, zawody sportowo-pożarnicze, zapoznanie ze sprzętem strażackim, pierwsza pomoc itp. To na obozie codzienność. Jest też czas na obozowe zabawy, chrzest, śluby i wesela, podchody, nocne wędrówki. Ma być wesoło.

Tegoroczny obóz był zorganizowany nieco inaczej. Co się zmieniło?

Tak, w tym roku musiałem zrezygnować z funkcji komendanta obozu – kierownika wypoczynku ze względu na nowe obowiązki organizatora i koordynatora wypoczynku. Musiałem zająć się dokumentami, fakturami, zakupami, organizacją pobytu i transportu. Cała dokumentacja i rozliczenia spadły na moje barki, więc zarządzanie kadrą obozową powierzyłem koledze, druhowi Markowi Pydo. Decyzja o organizacji obozu zapadła z dnia na dzień, kilkanaście dni przed rozpoczęciem pierwszego turnusu. Trzeba było błyskawicznie zrekrutować kadrę, uczestników, wyszukać pensjonat i transport. Do tego formalne zgłoszenie w kuratorium… Tu na szczęście nikt nie robił przeszkód w skróconym terminie zgłoszenia wypoczynku. W rekrutacji uczestników bardzo mi pomógł Urząd Gminy Hrubieszów, a w doborze kadry pracownicy Biura Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Lublinie.

Bycie koordynatorem to chyba niejedyna twoja funkcja na tych obozach?

No tak, byłem też niejako etatowym pielęgniarzem – ratownikiem medycznym. Obozowicze żartobliwie nazywali mnie Medycynką. W tej funkcji moje dodatkowe wykształcenie ratownika medycznego i fizjoterapeuty bardzo się przydaje. Wyspecjalizowałem się w leczeniu przeziębień i obolałych nóg.

Jak młodzież toleruje dyscyplinę mundurową na obozie?

Na początku są w szoku. Panuje rygor, trzeba idealnie sprzątać w pokojach, punktualnie stawiać się na zbiórki i szkolenia, chodzić w czapeczce, przestrzegać służby wewnętrznej. Po dwóch, trzech dniach się do tego przyzwyczajają, a z czasem zaczynają lubić. To jednoczy grupę i pozwala zapomnieć o tęsknocie za domem. Co trzeci dzień pluton (grupa kolonijna) ma funkcję bojową, o każdej porze dnia i nocy mogą się spodziewać alarmu. Wtedy w ciągu kilku minut robią zbiórkę, a komendant wyznacza zadanie do wykonania – najczęściej jakieś śmieszne i twórcze, np. ułożenie piosenki, nakarmienie sztucznej kozy itp. Czasem to zadanie typowo bojowe, z rozwinięciem węży w nietypowym miejscu. Ta dyscyplina i zadania na początku przerażają, ale z czasem stają się miłym wspomnieniem. Młodzież na portalach społecznościowych często wspomina musztrę i zadania. Gorzej z tolerancją dyscypliny jest u rodziców (śmiech). Kiedyś w nocy zadzwonił rodzic z pretensjami, że jego córka jest wychowywana bezstresowo, a tu trafiła na „obóz karny". Ten pan sugerował, bym zniósł wszystkie wymogi i kary sportowe. Oczywiście nie zgodziłem się i wszystko zostało po staremu. Nie wyobrażam sobie zorganizowania bezpiecznego wypoczynku dla kilkudziesięciu uczestników, których nie znam, bez wprowadzenia konkretnych reguł i zasad. Ale to był incydent. Na szczęście rodzice najczęściej dziękują za opiekę nad dzieckiem i informują, że z obozu wróciło inne: grzeczniejsze, zdyscyplinowane i bardziej koleżeńskie.

Czy mimo tej presji czasu, stresu i tylu przeciwności losu warto było organizować te obozy? Podejmiesz się tego zadania w 2018 r.?

Uśmiechnięte twarze uczestników, wdzięczność rodziców, władz OSP i samorządowych dają mi pełną satysfakcję. Jako strażak zawodowy i ochotnik mam świadomość, że ochrona przeciwpożarowa w dużej mierze opiera się na ochotnikach. Cieszę się, że mogłem przyczynić się do szkolenia i pozyskiwania przyszłych strażaków OSP. Mam satysfakcję, gdy widzę swoich obozowiczów na zebraniach OSP, zawodach sportowo-pożarniczych, naborach do służby w PSP, a nawet przy interwencjach. Ma to też swój aspekt społeczny. Młodzież, która brała udział w obozie, często pochodzi z niezamożnych rodzin. Bez dotacji nigdy by nie wyjechali na tak bogaty w atrakcje wypoczynek wakacyjny. To jest ważne. I dlatego chciałbym szczególnie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji obozów. Władzom samorządowym za dofinansowanie oraz przeprowadzenie rekrutacji uczestników. Członkom OSP w Brodzicy, Koble, Teptiukowie, Poroninie i Kacwinie za wypożyczenie sprzętu strażackiego niezbędnego przy organizacji obozu, komendantowi powiatowemu PSP w Hrubieszowie za przychylność i pomoc, a pracownikowi Biura Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP w Lublinie za pomoc w rekrutacji kadry obozowej.

st. kpt. Wojciech Miciuła pełni służbę w KW PSP w Lublinie

Sprawa jednej z dotacji

Nic nie wzbudza tyle emocji, co obrót pieniędzmi, choć podobno szczęścia nie dają. Niech jednak ten, co tak twierdzi, spróbuje bez nich żyć we współczesnym świecie. Zresztą czy naprawdę dają, czy nie dają, każdy chce się osobiście przekonać.

PAWEŁ ROCHALA

Straże pożarne nie wystawiają obywatelom jednostkowych rachunków za swoje działania. W wymiarze etycznym takie sytuacje byłyby nie do przyjęcia, choć historycznie rzecz biorąc, występowały. Rzymianin Marek Krassus z I wieku przed Chr. funkcjonuje w historii pożarnictwa jako twórca pierwszej w dziejach profesjonalnej straży pożarnej. Pomija się szczegół, że nie przystępowała ona do gaszenia, póki z góry jej za to słono nie zapłacono. Pokolenie później jedynowładca August zorganizował państwową straż zawodową (pełniącą również funkcje porządkowo-policyjne), by pomoc innym nie była przedmiotem nadużyć. Co zresztą szukać tak daleko w historii! W Polsce okresu międzywojennego obowiązywał przymus ubezpieczeń od ognia. Część pieniędzy ze składek trafiała do straży pożarnych. Budynki ubezpieczone miały przybite blaszane tabliczki, poświadczające ten fakt. Te budynki strażacy gasili „za darmo".

Są różne sposoby finansowania przedsięwzięć ogólnie pożytecznych. Jedne z nich zależą od ofiarności społecznej, inne pochodzą z budżetów samorządów lub rządu. A dotacje samorządowe, zwłaszcza rządowe, to już sprawa polityki. Sprawowanie władzy polega na umiejętnym rozdzielaniu pieniędzy z podatków i dopilnowaniu ich należytego wydatkowania. Pieniądze są więc nie tylko nerwem gospodarki, ale i nerwem polityki. Warunkiem stabilności rządu (władzy wykonawczej) jest uchwalenie przez sejm (władzę ustawodawczą) budżetu na rok następny.

Przedsięwzięcia z zakresu ochrony przeciwpożarowej, związane z utrzymywaniem zarówno Państwowej Straży Pożarnej, jak i – w znacznej części – ochotniczych straży pożarnych, są realizowane z budżetu państwowego. W przypadku stowarzyszeń, jakimi są ochotnicze straże pożarne, możliwe jest wypracowanie środków na własne utrzymanie. Część pieniędzy przeznaczają na rzecz OSP samorządy. Są też pieniądze z ubezpieczeń, co jest ostatnimi laty przedmiotem głośnych sporów. Ale są także pieniądze rządowe, przeznaczane na działalność OSP. Pieniądze tak przyznane to dotacje rządowe.

Dotacja na OSP

Zgodnie zasadami wprowadzonymi w 2016 r. komendant główny Państwowej Straży Pożarnej dokonuje podziału na województwa środków finansowych przyznawanych ochotniczym strażom pożarnym w formie dotacji. Pod względem prawnym jest do tego celu szczególnie predestynowany: zgodnie z art. 9 ust. 1 ustawy o PSP stanowi centralny organ administracji rządowej w sprawach organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego oraz ochrony przeciwpożarowej. Innymi słowy, musi ogarniać całokształt tych spraw, gdyż to od niego personalnie wymaga się skuteczności i efektywności w działaniu. W ramach całego szeregu związanych z tym zadań ma również:

– wspierać inicjatywy społeczne w zakresie ochrony przeciwpożarowej i ratownictwa,

– współdziałać z Zarządem Głównym Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Komendant główny PSP ma do dyspozycji profesjonalny aparat wykonawczy, w postaci Państwowej Straży Pożarnej. Dysponuje zatem największą w kraju wiedzą w sprawach ochrony przeciwpożarowej, ale też największą odpowiedzialnością. Nic zatem dziwnego, że aby działać skutecznie, musi dysponować należytą władzą. Sam na mocy wspomnianego wyżej art. 9 ust. 1 ustawy o PSP podlega ministrowi właściwemu do spraw wewnętrznych.

Skuteczne wykonywanie władzy łączy się nie tylko z wydawaniem rozkazów, ale też z rozdziałem i dopilnowaniem należytego wydatkowania pieniędzy.

Zgodnie z zatwierdzonym 24 kwietnia 2017 r. przez ministra spraw wewnętrznych i administracji dokumentem „Tryb i zasady udzielania dotacji dla jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych w 2017 roku", dla jednostek OSP zaplanowano kwotę 40 000 000 zł, z tego 17 364 000 zł na wydatki bieżące i 22 636 000 zł na wydatki majątkowe. Ponadto w ustawie budżetowej na 2017 r. dla jednostek OSP niewłączonych do KSRG w rozdziale 75412 – ochotnicze straże pożarne zaplanowano dodatkowo 3 000 000 zł na pozostałe wydatki, z tego:

– na zakup niezbędnych materiałów i usług wynikających z sytuacji nieprzewidzianych związanych z przygotowaniem OSP do działań ratowniczo-gaśniczych – 1 000 000 zł,

– na turnieje wiedzy pożarniczej i dofinansowanie obozów młodzieżowych drużyn pożarniczych (MDP) – 2 000 000 zł.

Na tle ostatniego z punktów, bardzo nośnego emocjonalnie – wszak cho-

dzi o młodzież – doszło do wyraźnego niezrozumienia przez ZG ZOSP RP ważności tego tematu.

Dotacja na obozy MDP

Naczelny organ PSP nie może podejmować decyzji, jeśli nie mają one podstaw prawnych. W przypadku rozdysponowania dotacji dla OSP kluczowym elementem było zatwierdzenie odpowiedniego dokumentu przez ministra spraw wewnętrznych i administracji, co, jak już wiemy, stało się pod koniec kwietnia 2017 r. W związku z tym w kwietniu 2017 r. zastępca komendanta głównego PSP poinformował w rozmowie telefonicznej dyrektora Zarządu Wykonawczego ZOSP RP, że została zabezpieczona na cel turniejów wiedzy pożarniczej i obozów MDP kwota 2 000 000 zł, zatem istnieje już możliwość złożenia oferty na realizację tego zadania publicznego. Oferty nie złożono, wobec czego Komenda Główna PSP 30 maja 2017 r. skierowała do Zarządu Głównego ZOSP RP pismo z informacją o kwocie 2 000 000 zł na wspomniane wyżej cele oraz o konieczności złożenia oferty realizacji zadania publicznego.

2 czerwca 2017 r. minister spraw wewnętrznych i administracji zatwierdził „Podział dotacji dla jednostek ochotniczych straży pożarnych na poszczególne przedsięwzięcia w ramach programu modernizacji na 2017 rok", można więc było czynić zadość formalnościom. Wobec braku reakcji ze strony Zarządu Głównego ZOSP RP na powyższe pismo z 30 maja, 7 czerwca 2017 r. ponownie zostało wystosowane pismo z prośbą o przekazanie informacji o planowanym terminie złożenia oferty.

Zarząd Wykonawczy Związku OSP RP zwołał w trybie pilnym 8 czerwca posiedzenie dyrektorów wykonawczych zarządów wojewódzkich Związku OSP RP w sprawie wydatkowania dotacji, o czym poinformował w piśmie z 12 czerwca 2017 r.. Dalej poinformował m.in., że:

– cykl turniejów wiedzy pożarniczej od szczebla gminnego do wojewódzkiego organizowany był w miesiącach luty – kwiecień, natomiast finał centralny odbył się w dniach 2-4 czerwca 2017 r.,

– Związek OSP RP organizuje w roku bieżącym obozy MDP w wielu województwach, ale bez wykorzystania dotacji ministra spraw wewnętrznych i administracji.

Dalej podano istotne powody, dla których zrezygnowano z dotacji rządowej na rzecz młodzieży. W danej sytuacji oczywistym był argument o braku czasu na właściwą reakcję. Tak, można mówić, że późno, że nawet za późno (np. w odniesieniu do turniejów wiedzy pożarniczej), przydzielono przedmiotową dotację, ale dotacja jednak była. Można też mówić, że zbyt blisko są wakacje, co na początku czerwca jest faktem. Jak najbardziej na miejscu jest argument o odwołaniu rezerwacji z braku środków i niemożności tych rezerwacji przywrócenia. Wszystkie te argumenty są prawidłowe, z jednym jednak, za to istotnym zastrzeżeniem: Zarząd wypowiedział się w imieniu organizatorów obozów MDP, że nie zdążą oni w tak krótkim czasie zorganizować obozów MDP, z prawidłowym przestrzeganiem dziewięciu przytoczonych w piśmie ustaw i dwóch rozporządzeń.

Gdy jest za mało czasu na działania standardowe, należy działać ponadstandardowo. Komendant główny PSP, mając w sprawie dotacji „na młodzież OSP" tak jednoznaczne stanowisko organu społecznego, z którym ustawowo musi współdziałać, pozostał z sumą 2 mln zł do celowego zadysponowania. Niewydatkowanie takich pieniędzy, zwłaszcza na cel związany z młodzieżą, byłoby oczywistym błędem. Zatem centralny organ ochrony przeciwpożarowej postanowił wspierać inicjatywy społeczne w zakresie ochrony przeciwpożarowej i ratownictwa w inny sposób, niż to zwyczajowo dotychczas przyjęto: skorzystał ze sprawności urzędowej własnego aparatu wykonawczego. Pismem z 13 czerwca 2017 r. polecił komendantom wojewódzkim PSP, by we współpracy z oddziałami Związku OSP RP rozeznali potrzeby w zakresie organizacji obozów, liczby potencjalnych uczestników i niezbędnych środków na realizację tego przedsięwzięcia. Równocześnie skierował imiennie do wszystkich prezesów zarządów oddziałów wojewódzkich Związku OSP RP pisma z informacją o możliwości złożenia oferty realizacji zadania publicznego i zawarcia umowy o dofinansowanie obozów MDP. W wyniku tych działań zostało zawartych 61 umów na organizację obozów młodzieżowych drużyn pożarniczych, w tym 58 z jednostkami OSP i trzy z oddziałami powiatowymi związku OSP RP. Dzięki temu zorganizowano 65 obozów MDP, dla 3224 uczestników.

W efekcie końcowym dofinansowanie z dotacji MSWiA zostało wykorzystane na obozy MDP w całości i wyniosło łącznie 2 000 000 zł.

A jak było rok wcześniej?

W 2016 r. na realizację zadania publicznego pod nazwą „Przygotowanie jednostek ochotniczych straży pożarnych do działań ratowniczo-gaśniczych" realizowanego w ramach zadań z zakresu ratownictwa i ochrony ludności, określonych w art. 4 ust. 1 pkt 23 ustawy z 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, przeznaczona została kwota 36 000 000 zł (na 2017 r. było o 4 mln zł więcej), w tym 2 000 000 zł na dofinansowanie przedsięwzięć realizowanych przez Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP (zawody CTIF, obozy młodzieżowych drużyn pożarniczych, turnieje wiedzy pożarniczej).

Zarząd Główny ZOSP RP złożył ofertę realizacji zadania publicznego w zakresie turniejów wiedzy pożarniczej i obozów młodzieżowych drużyn pożarniczych 23 maja 2016 r., gdzie zgodnie z przedłożonym rozliczeniem końcowym w obozach MDP brało udział łącznie 3426 uczestników. Zatem w 2017 r. w obozach MDP dotowanych bez pośrednictwa Zarządu Głównego Związku OSP RP wzięło udział zaledwie o 202 osoby mniej niż w 2016 r., gdy przedsięwzięcie to dotowano z jego pośrednictwem.

A co będzie w roku 2018?

Projektuje się i planuje rozdysponować na rzecz obozów MDP kwotę znacznie wyższą, mianowicie 2 800 000 zł. Korzysta się przy tym z nabytych doświadczeń zarówno co do sposobu przekazywania dotacji, jak i celowego jej wydatkowania. Dlatego komendanci wojewódzcy PSP dostali polecenie zebrania do końca stycznia br. informacji od oddziałów powiatowych Związku OSP RP odnośnie potrzeb dofinansowania obozów MDP. Ostateczna kwota dofinansowania w danym województwie zależała będzie od ogólnej liczby obozów oraz jej uczestników. Planuje się, że wyniesie nie więcej niż 700 zł na uczestnika. Określono jednocześnie, że środki finansowe pochodzące z dotacji mogą być wykorzystane w szczególności na: wyżywienie, zakwaterowanie, dowóz uczestników, realizację programu sportowo-edukacyjnego, ubezpieczenie uczestników, zakup wyposażenia niezbędnego do realizacji obozu, wynagrodzenie personelu pedagogicznego i obsługowego. Środki te nie mogą być wykorzystane na inne działania, a w szczególności na remont pomieszczeń.

st. bryg. Paweł Rochala jest doradcą komendanta głównego PSP

Opracowano na podstawie materiałów przygotowanych przez Gabinet Komendanta Głównego PSP oraz Biuro Finansów KG PSP.

Perspektywa praktyka

KAMIL DZWONNIK

Druhowie ochotniczych straży pożarnych to nieoceniona i niezbędna siła w walce o życie, zdrowie i mienie podczas różnych zdarzeń. Jednak by walka ta była skuteczna i profesjonalna, konieczne jest wcześniejsze przygotowanie do działań, czyli szkolenia.

Szkolenia członków ochotniczych straży pożarnych biorących bezpośredni udział w działaniach ratowniczo-gaśniczych realizowane są obecnie według zasad z 17 listopada 2015 r., dzielących je na trzy poziomy. Pierwszy to szkolenie podstawowe strażaków-ratowników OSP oraz kierowców – konserwatorów sprzętu ratowniczego OSP. Kolejny to poziom dowódczy, mający na celu przygotowanie strażaków ochotników do kierowania działaniami ratowniczymi na poziomie interwencyjnym. Obejmuje on szkolenia dla dowódców OSP, naczelników OSP oraz szkolenie komendantów gminnych ZOSP RP. Trzeci poziom to szkolenia specjalistyczne, które realizowane są na podstawie programów szkoleń dedykowanych Państwowej Straży Pożarnej.

Z uwagi na ograniczone ramy artykułu moje spostrzeżenia odnosić będą się w szczególności do szkolenia podstawowego, które jest najbardziej niezbędną, a jednocześnie najczęstszą formą szkolenia organizowaną przez Państwową Straż Pożarną. Do weryfikacji przedstawionych w artykule tez posłużyło mi anonimowe badanie ankietowe przeprowadzone wśród druhów OSP będących świeżo upieczonymi absolwentami szkolenia podstawowego, w którym mogli ocenić przebyte szkolenie oraz wskazać motywy decydujące o udziale w nim. Wyniki ankiety umożliwią również doskonalenie procesu szkoleniowego w mojej macierzystej jednostce.

fot. Paweł Melka

Sylwetka uczestnika szkolenia

Przyjrzyjmy się zatem sylwetce uczestnika szkolenia i spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, co powoduje, że druhowie chcą być ratownikami.

Zadania, które czekają na ratownika OSP po ukończeniu szkolenia, to ciężka fizyczna praca, bardzo często wykonywana w trudnych warunkach atmosferycznych i trudno dostępnych miejscach. By móc nieść pomoc poszkodowanym, niejednokrotnie druhowie będą zmuszeni narażać własne zdrowie i życie. Specyfika tej działalności wymagała będzie umiejętności pracy w grupie, współdziałania oraz podporządkowania się rozkazom przełożonych. Mimo to chętnych do udziału w szkoleniach nie brakuje. Ich uczestnikami są przede wszystkim ludzie bardzo młodzi. W ankietowanej grupie 70% uczestników stanowiły osoby do 20. roku życia. I choć można by się spodziewać, że przez resztę swojego życia będą one czynnymi ratownikami, to praktyka pokazuje, że nie zawsze tak jest – stan wyszkolenia druhów OSP w poszczególnych jednostkach zmienia się bardzo dynamicznie. Co jednak spowodowało, że ci młodzi ludzie podjęli się tej niełatwej działalności?

Czynnikiem decydującym o podjęciu obowiązków strażaka OSP jest przede wszystkim chęć niesienia pomocy bliźniemu. Jako kolejny element respondenci wskazywali wysoką ocenę społeczną wykonywanej funkcji. Bardzo ważnym elementem dla wielu druhów była również chęć wstąpienia w przyszłości do PSP. To pożądane dla zawodowej formacji zjawisko – działalność w szeregach ochotniczych straży pożarnych pozwala bowiem bardziej świadomie podjąć decyzję o zostaniu strażakiem zawodowym. Kolejnym motywem dla ankietowanych była realizacja marzeń z dzieciństwa. Jako najmniej istotny czynnik podjęcia działalności w OSP wskazywano tradycje rodzinne.

Podsumowując wyniki ankiety, można stwierdzić, że decyzje o podjęciu obowiązków druha OSP były przemyślane, wśród ankietowanych nie pojawiły się osoby, dla których wybór ten był przypadkowy.

Problemy szkoleniowe

Wprowadzona w 2015 r. nowelizacja systemu szkolenia z pewnością miała na celu jeszcze większą profesjonalizację druhów OSP, co wiązało się m.in. ze zwiększeniem liczby godzin zajęć. Szkolenie podstawowe OSP to 126 jednostek lekcyjnych po 45 min (według programu z 2006 r. były to 104 jednostki lekcyjne, szkolenie organizowane jednoetapowo). Zakładając, że zajęcia odbywają się w każdą sobotę i niedzielę, by lepiej dostosować się do potrzeb druhów, i trwają po 7-8 godz., przeprowadzenie kursu zajmuje około dwóch miesięcy.

Konieczność udziału w minimum 80% zajęć praktycznych i teoretycznych stanowi znaczące obciążenie dla kandydatów na ratowników OSP. I choć można organizować zajęcia teoretyczne w formie e-learningowej (59 jednostek lekcyjnych), to w ocenie mojej i moich kolegów realizujących szkolenia OSP bezpośrednie prowadzenie zajęć daje znacznie lepsze efekty. Ankieta pokazuje, że mimo tak znaczącego obciążenia tylko niewielka część druhów uważa tę liczbę godzin za zbyt dużą. Żaden z druhów nie podnosi, że jest zbyt mała, a większość uznaje ją za optymalną, co świadczy o poważnym podejściu do tematu. Dodatkowo ankietowani na pytanie, czy kolejny raz wzięliby udział w szkoleniu, odpowiedzieli „tak" bądź „zdecydowanie tak". Ponadto 50% ankietowanych zamierza uczestniczyć w szkoleniach wyższych szczebli.

Poza koniecznością poświęcenia wolnego czasu w każdy weekend przez czas trwania szkolenia, czyli dwa miesiące, strażacy ochotnicy muszą jeszcze wygospodarować czas wolny na utrwalenie wiedzy przed przystąpieniem do egzaminu. Druh musi wykazać się ponadto wysoką sprawnością fizyczną, bo każde z działań ratowniczych wymaga odpowiedniej tężyzny fizycznej oraz właściwego stanu zdrowia, co potwierdza przed rozpoczęciem szkolenia lekarz. Jednak największym wyzwaniem, jak pokazuje praktyka oraz wyniki ankiety, jest ćwiczenie w komorze dymowej (25% respondentów), obejmujące poza samą komorą test wydolnościowy, czyli przebiegnięcie określonego dystansu z określoną prędkością, młot podciągowy oraz drabinę bez końca. Zaliczenie ćwiczenia to warunek ukończenia kursu. Niejednokrotnie dało się zaobserwować, że odpowiednie przygotowanie fizyczne do uzyskania tego zaliczenia jest niewystarczające, a kandydat musi mieć również odpowiednie predyspozycje psychiczne. Często bardzo młodzi kandydaci dopiero w ramach szkolenia dowiadują się, że nie są w stanie opanować lęku przed przebywaniem w zamkniętych pomieszczeniach, mimo że są to wyłącznie warunki ćwiczebne. Jako kolejne pod względem trudności elementy szkolenia wskazywano zagadnienia z zakresu udzielania pierwszej pomocy oraz sam egzamin teoretyczny i praktyczny. Połowie respondentów żaden z elementów szkolenia nie stwarzał większych problemów.

Analizując obowiązujący program szkolenia, trzeba zauważyć, że właściwe jest odstąpienie od wpisywania ocen w zaświadczeniu potwierdzającym ukończenie szkolenia i poprzestanie na wskazaniu zaliczenia bądź nie. Zdolności poszczególnych uczestników są mocno zróżnicowane, co jednak nie powinno ich dyskwalifikować w niesieniu pomocy drugiej osobie, a ewentualne rozbieżności w uzyskanej ocenie po szkoleniu mogły powodować niepotrzebne antagonizmy wśród kursantów.

Sądzę też, że warto zawrzeć w programie szkolenia zagadnienia dotyczące sposobów radzenia sobie ze stresem, które byłyby przedstawiane przez psychologów. Bardzo często druhowie OSP przybywają na miejsce zdarzenia jako pierwsi, muszą wykazać się opanowaniem, podzielnością uwagi oraz umiejętnością szybkiego reagowania w sytuacjach kryzysowych. Zdarzenia te bardzo często pozostawiają w psychice wiele traumatycznych śladów.

Stałym problemem, sygnalizowanym już na początku artykułu, jest dynamika zmian w jednostkach. Brak ustawowych przywilejów dla strażaków OSP powoduje, że wielu spośród młodych absolwentów szkoleń po podjęciu pracy i założeniu rodziny porzuca swoją społeczną działalność. To z kolei sprawia, że zapotrzebowanie na szkolenie podstawowe jest niezmiennie bardzo duże. Potrzeba organizowania wielu szkoleń podstawowych dotyczy w szczególności powiatów, na terenie których funkcjonuje po kilkadziesiąt jednostek OSP. W miejscach tych potrzeba organizować po kilka szkoleń w ciągu jednego roku, co nie zawsze jest możliwe z powodu ograniczonych możliwości szkoleniowych komend PSP. Sprawy nie ułatwia fakt, że w jednym kursie może uczestniczyć nie więcej niż 40 osób.

Warto, by kierownictwo jednostek OSP miało na względzie te uwarunkowania i właściwie dobierało osoby kierowane na szkolenie, tak by druh, który uzyska uprawnienia do udziału w działaniach, służył jak najdłużej. Na podstawie ankiety ustalono, że spośród uczestników kursu tylko 12,5% osób przechodziło w macierzystej jednostce wewnętrzny konkurs, który pozwalał na uzyskanie skierowania na szkolenie.

***

Zmiany charakteru zagrożeń wymagają od strażaków ciągłego szkolenia i pogłębiania wiedzy, co wiąże się z koniecznością stałego rozwoju. Z pewnością programy szkoleń OSP będą ewoluowały z czasem i miejmy nadzieję, że chętnych do bezinteresownego niesienia pomocy innym nigdy nie zabraknie. Artykuł tylko pobieżnie opisuje niektóre problemy. Mam jednak nadzieję, że może on być przyczynkiem do dłuższych dyskusji w jednostkach, które z pewnością przyniosą wiele cennych i przydatnych rozwiązań w bieżącej działalności.

st. kpt. Kamil Dzwonnik pełni służbę w KM PSP w Częstochowie, zajmuje się szkoleniami strażaków ochotników

REKLAMA

Każdy mieszkaniec miejscowości oddalonej od większej aglomeracji wie, jak ważne są ochotnicze straże pożarne. Przykładem doskonałego zrozumienia lokalnych potrzeb jest działalność OSP w Niebieszczanach w powiecie sanockim. Tam wyzwania motywują, a nie zniechęcają.

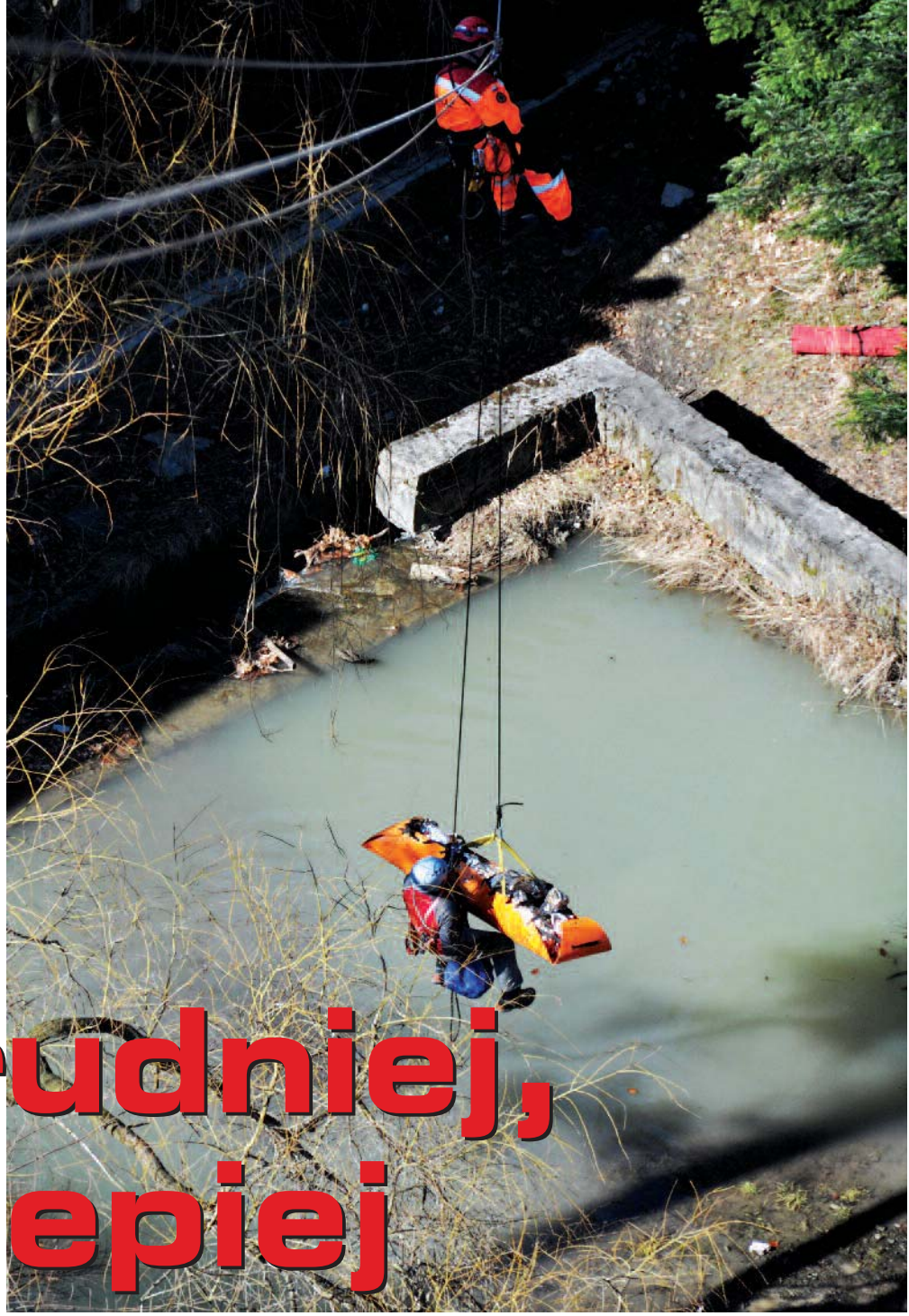

Im trudniej, tym lepiej

Tamtejsza ochotnicza straż pożarna założona została w 1926 r. Od 2005 r. funkcjonuje w strukturach krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego (KSRG). Ma najwyższą – I kategorię w strukturach jednostek organizacyjno-technicznych (JOT). Przystępując do KSRG, strażacy ochotnicy deklarują gotowość do niesienia pomocy na miarę swoich umiejętności i możliwości. Dlatego kluczowe jest systematyczne szkolenie i nabywanie umiejętności, które mogą zaważyć na powodzeniu akcji ratowniczej. Liczy się też obycie ze specyficznymi warunkami – działaniem w zespole, pod presją czasu, w specyficznych warunkach, np. przy słabej widoczności, niskiej lub wysokiej temperaturze itd.

Dzisiejszy potencjał

Jednostka zrzesza 75 członków, w tym młodzieżowe drużyny pożarnicze chłopców i dziewcząt. 30 osób spełnia wszelkie kryteria (przeszkolenie, badania lekarskie), które uprawniają do udziału w działaniach ratowniczo-gaśniczych. OSP w Niebieszczanach specjalizuje się w ratownictwie medycznym i ratownictwie wysokościowym. 16 strażaków ma ważne uprawnienia w zakresie KPP, a dwie osoby – dodatkowo tytuł zawodowy ratownika medycznego.

Osobliwością jednostki jest fakt, że siedmiu jej członków ma specjalistyczne uprawnienia młodszego ratownika wysokościowego. Dwunastu ukończyło szkolenie z zakresu topografii oraz systemu globalnej lokalizacji satelitarnej GPS, bardzo pomocne podczas akcji poszukiwawczych w terenie otwartym. Jeden ze strażaków legitymuje się uprawnieniami operatora bezzałogowych statków powietrznych latających poza zasięgiem wzroku BVLOS.

Strażacy ochotnicy działają na różnych polach. Od drobnych interwencji przy usuwaniu gniazd os, przez pomoc przy wycince drzew, niesienie pomocy podczas wypadków komunikacyjnych, lokalnych podtopień, pracę przy usuwaniu skutków powodzi, w miejscach zagrożonych, osuwiskach, po pomoc w zabezpieczeniu imprez masowych, angażowanie się w przedsięwzięcia społeczności lokalnej i działania w sytuacjach kryzysowych. OSP w Nie-

bieszczanach wyjeżdża do działań ratowniczo-gaśniczych średnio 50 razy w ciągu roku.

Szkolenia, warsztaty

Z pozyskanych środków zewnętrznych przeprowadzane są szkolenia dla strażaków również z innych jednostek OSP. Od wielu lat ratownicy z Niebieszczan współpracują z OSP Kęty (Małopolska) oraz OSP Ogrodzieniec (Śląsk). Co roku wspólnie z nimi uczestniczą w różnych szkoleniach i ćwiczeniach organizowanych na Śląsku i w Małopolsce – w obozie kondycyjnym ratowników wysokościowych czy w warsztatach ratownictwa specjalistycznego, które organizuje OSP w Kętach. Również co roku są uczestnikami obozów szkoleniowych organizowanych przez Tarnogórski Klub Taternictwa Jaskiniowego. Druhowie z Niebieszczan dwukrotnie zorganizowali wspólnie z OSP w Kętach obóz szkoleniowy w Bieszczadach, na który przyjechali ratownicy wysokościowi z różnych służb i organizacji z całej Polski. Jednostka nawiązała współpracę ze Stowarzyszeniem Cywilnych Zespołów Ratowniczych z Psami STORAT z Rzeszowa. Dzięki tej współpracy ratownicy z Niebieszczan szlifują pod okiem specjalistów swoje umiejętności związane z działaniami ratowniczymi podczas akcji poszukiwawczych. Kilku strażaków z jednostki jest również czynnymi członkami STORAT-u. Na szkolenia o tematyce związanej z poszukiwaniami strażacy są zapraszani przez ratowników Grupy Bieszczadzkiej GOPR.

Od 5 lat w Niebieszczanach są organizowane mistrzostwa ratowniczo-medyczne jednostek KSRG, w których co roku bierze udział kilkanaście zespołów. Oprócz strażaków z jednostek OSP i PSP uczestniczą w nich również zespoły bieszczadzkiego WOPR oraz Grupy Bieszczadzkiej GOPR, a także Policji. Strażacy często zabezpieczają imprezy masowe na terenie powiatu oraz prowadzą z dziećmi i młodzieżą w szkołach zajęcia z zakresu pierwszej pomocy. Należy dodać, że jednostka może rozwijać się dzięki dużemu wsparciu gminy Sanok i przychylności władz samorządowych – szczególnie wójt gminy Anny Hałas. Wszyscy strażacy z Niebieszczan bardzo dobrze oceniają szeroką współpracę z kadrą Komendy Powiatowej PSP w Sanoku, na czele której stoi st. bryg. Krzysztof Dżugan.

Część kosztów związanych ze szkoleniami specjalistycznymi oraz zakupem wyposażenia druhny i druhowie z Niebieszczan pokrywają z własnych, prywatnych funduszy. Utrzymanie potencjału ratowniczego, jaki udało się stworzyć, wymaga ciągłych i niemałych nakładów finansowych. W ostatnim czasie z pomocą przyszła fundacja Orlen – Dar Serca i to dzięki niej udało się doposażyć strażaków w sprzęt wykorzystywany w działaniach ratowniczych. W ubiegłym roku przy wsparciu gminy Sanok, a także środków z dotacji na funkcjonowanie KSRG oraz środków własnych jednostki udało się wyremontować część zaplecza socjalnego w remizie. Dzięki tej inicjatywie spełnia ono wszelkie normy i oczekiwania strażaków jednostki.

Przy Komendzie Powiatowej PSP w Sanoku od kilku lat działa Klub Honorowych Dawców Krwi „Strażacki Dar." Obecnie zrzesza ponad 120 strażaków PSP i OSP. Sporą część tej grupy stanowią członkowie OSP Niebieszczany, którzy niosą pomoc ludziom także w ten sposób.

W szeregach niebieszczańskiej jednostki czynnie działa strażak, który zdecydował się zarejestrować jako potencjalny dawca szpiku kostnego. A że wśród czekających na przeszczep odnalazł się jego bliźniak genetyczny, podarował życie drugiej osobie. Jest osobą bardzo skromną i nie szuka rozgłosu, ale jego postawa jest powodem do dumy dla całej strażackiej rodziny z Niebieszczan.

Operatywni bardziej samodzielni

Cechą charakterystyczną OSP w Niebieszczanach jest realizowanie wielu projektów i operatywność w pozyskiwaniu środków, w dużej mierze unijnych, na cele związane z dokształcaniem się i zdobywaniem nowych umiejętności.

Dzięki zrealizowaniu programu „Alpy – Karpatom" zakupiono i zamontowano na zewnętrznej ścianie remizy ściankę wspinaczkową o wysokości 9,5 m. Udział w podobnych projektach pozwolił zorganizować szereg kursów i szkoleń, z naciskiem na szkolenia związane z ratownictwem medycznym na poziomie kwalifikowanej pierwszej pomocy. Tak duża grupa osób przeszkolonych w tym zakresie pozwala strażakom jednostki zajmować czołowe miejsca podczas zawodów i manewrów.

W 2009 r. ze środków EFS został zrealizowany projekt „Kurs kwalifikowanej pierwszej pomocy dla OSP Niebieszczany". Dzięki niemu 12 osób uzyskało tytuł ratownika. W 2013 r. w ramach Funduszu Inicjatyw Obywatelskich przeprowadzono projekt „Profesjonalny paramedyk". Pomysł wynikał z konieczności wzmocnienia działań podejmowanych w czasie złotej godziny. Strażacy OSP Niebieszczany, z uwagi na sporą odległość tej miejscowości od dużej aglomeracji, a tym samym wydłużony czas dojazdu PSP, dysponowani są do różnych zdarzeń i często na miejscu zjawiają się jako pierwsi, a wsparcie dociera po dłuższym czasie. Pierwsze czynności podejmowane przez ratowników rzutują na przebieg całej akcji i jej efekty.

W ramach projektu zrealizowano m.in. kurs uznawany na całym świecie – ITLS (*International Trauma Life Suport*). Szkolenie zostało uzupełnione o treści z zakresu organizacji pomocy w wypadkach z wieloma poszkodowanymi. Potrzeba realizacji tego szkolenia wynikała z doświadczeń ze zdarzeń drogowych, do których doszło w okolicy Niebieszczan.

Specjalistyczni

Przy okazji projektu kilka osób odnowiło uprawnienia ratownika, a 12 druhów zrealizowało również szkolenie wysokościowe. To był początek, który okazał się być kamieniem milowym dla ratownictwa wysokościowego w jednostce. Jak przyznaje dh Grzegorz Klecha: – *Wtedy, w 2013 r., nie planowaliśmy kontynuacji tej działki ratownictwa specjali-*

fot. z arch. OSP Niebieszczany (3)

stycznego. Chcieliśmy znać podstawy. Nie sądziliśmy, że elementy ratownictwa wysokościowego będą tak przydatne w naszej codziennej działalności. Gmina po szkoleniu zakupiła nam podstawowe wyposażenie (liny, uprzęże, przyrządy zjazdowe i asekuracyjne, kaski, trójkąt ewakuacyjny). Staliśmy się samodzielniejsi i bezpieczniejsi. Potrafiliśmy zbudować stanowiska, przygotować poręczówki podczas zabezpieczenia zdarzeń na osuwiskach, zboczach, zaczęliśmy używać technik linowych choćby do usuwania konarów drzew nadłamanych na skutek silnych wiatrów, wchodzenia do studni. Po projekcie, w 2013 r., postanowiliśmy sformalizować i rozwinąć nasze umiejętności w zakresie ratownictwa wysokościowego. 12 druhów ukończyło wstępny kurs wysokościowy, co w 2017 r. umożliwiło realizację kursu podstawowego i uzyskanie tytułu młodszego ratownika wysokościowego (w ramach kolejnego projektu FIO). Projekt pozwolił nabyć też podstawowe umiejętności z zakresu ratownictwa wodnego. Obejmował poznanie zakresu podstawowych prac bosmańskich, typów łodzi, zasad udzielania pomocy z jednostek pływających, przyczyn utonięć, samoratownictwa, zasad posługiwania się podręcznym sprzętem ratunkowym. Dodatkowo druhowie przeszli przeszkolenie w zakresie manewrowania jednostkami pływającymi różnych typów, udzielania pierwszej pomocy z jednostek pływających, wykorzystania sprzętu ratunkowego. Kilku druhów zdobyło uprawnienia młodszego ratownika WOPR.

W ramach projektu 12 osób uzyskało prawo jazdy kat. C, więc można śmiało powiedzieć, że na wielu płaszczyznach OSP Niebieszczany stała się bardziej profesjonalna.

Wreszcie w 2017 r., również dzięki FIO, OSP zrealizowała projekt „Efekt motyla". Skąd nazwa? Czasem małe, pozornie nieważne zdarzenia mogą mieć bardzo poważne skutki. Dh Bogdan Kucharski, naczelnik, mówiąc o idei projektu podkreśla, że początki działań były banalne i przypadkowe. Jednak efekty nabywania umiejętności i uprawnień, współpraca z poznanymi ludźmi po latach dały niesamowity efekt. – *Teraz już świadomie podejmujemy decyzje i widzimy, jak ważne konsekwencje mają poszczególne wydarzenia i jak bardzo potrafią się ułożyć w kompletną układankę. Zmieniły się nasze życiorysy, jesteśmy w zupełnie innym miejscu jako jednostka, jako ratownicy, każdy pisze swoją historię. W niektóre sytuacje nie uwierzylibyśmy, gdyby nam się nie przytrafiły. Za sprawą naszej druhny ściągnęliśmy na Podkarpacie doświadczonego ratownika – nurka. Teraz będzie nurkował w naszym podkarpackim morzu* – mówi Bogdan Kucharski.

Szlifowanie umiejętności zaowocowało konkretnymi efektami. Druhowie ukończyli kurs podstawowy z zakresu ratownictwa wysokościowego i otrzymali tytuł młodszego ratownika wysokościowego. W ramach projektu szlifowali umiejętności z zakresu organizacji pomocy w wypadkach z wieloma poszkodowanymi oraz w sytuacjach dynamicznie się zmieniających – w ramach sytuacji taktycznych. Przed projektem ukończyli również szkolenie z zakresu obsługi i wykorzystania odbiorników GPS w działaniach poszukiwawczo-ratowniczych organizowane przez Fundację Wspierania Ratownictwa Górskiego na Podhalu. W projekcie udało się przeprowadzić szkolenie z zakresu topografii oraz systemu globalnej lokalizacji satelitarnej (GPS). Zarówno szkolenie wysokościowe, jak i to z zakresu poszukiwań są regulowane przez zasady KSRG zatwierdzone przez komendanta głównego PSP.

Druhowie z Niebieszczan podkreślają, że długo walczyli o te szkolenia. Bariera finansowa i organizacyjna, zwłaszcza na Podkarpaciu, jest znacząca. Uważają, że problemem dzisiejszych jednostek OSP w całej Polsce jest to, że chęci i nawet możliwości finansowe są, ale brak możliwości realizacji kursów ze względu na bariery proceduralne. Dotyczy to każdej dziedziny ratownictwa, np. ratownictwa na wodach szybko płynących. Wąskie gardło powoduje, że jednostki, które chcą się rozwijać, nie mogą tego robić.

Ciekawi świata i zaangażowani

Osobnym wątkiem w jednostce są podróże. Druhna z OSP Niebieszczany była m.in. w Ameryce Południowej i wraz z koleżanką weszła na szczyt mierzący 6026 m n.p.m. Najprawdopodobniej było to pierwsze wejście Polek na ten szczyt. Później wyruszyła jeszcze do Pakistanu, w góry Karakorum, gdzie wraz z innymi członkami wyprawy eksplorowała dziewicze tereny doliny Shimshal. Druhowie przemierzają Alpy, m.in. pasmo Monte Rosy oraz pasmo Mont Blanc z jego najwyższym szczytem – Mont Blanc. Uczestniczą w ekstremalnych biegach: trzy razy ukończony Bieg Morskiego Komandosa, raz Zimowy Maraton Bieszczadzki, trzy razy Łemkowyna Ultra Trail oraz Maraton Komandosa w Lublińcu, kilkakrotnie klasyczne maratony (Rzeszów, Wrocław).

Grzegorz Klecha, prezes Zarządu OSP Niebieszczany, podkreśla, że jego jednostka od wielu lat inicjuje i realizuje wiele przedsięwzięć, które z roku na rok zwiększają jej wartość zarówno w obszarze operacyjnym, organizacyjnym, jak i społecznym. Ma świadomość, że o jakości jednostki stanowią w głównej mierze ludzie. Od ich umiejętności, współdziałania i zaangażowania zależy, czy dana OSP będzie w pełni profesjonalna. – *Każdy ze strażaków w Niebieszczanach wykonuje swoje zadania dobrowolnie i społecznie, co wcale nie zmniejsza motywacji do działania. Szczególnie cieszy mnie fakt, że w jednostce działają zarówno ludzie doświadczeni, jak i osoby młode, które chcą się uczyć i rozwijać. Na co dzień wykonujemy różne zawody i profesje, co uważam za wartość dodaną, ponieważ każdy wnosi do wspólnoty coś innego i w ten sposób wzbogaca zespół. Jesteśmy grupą indywidualistów, którzy w ramach OSP potrafią działać zespołowo. Najważniejsza jest bowiem akcja, wspólny cel.*

red.

TOMASZ MICHALIK
JAROSŁAW ZWIERZYNA

W sezonie zimowym mamy często do czynienia z akcjami ratowniczymi związanymi z załamaniem się pokrywy lodu. Problem dotyczy zarówno okolic wielkich miast, jak i miejscowości wypoczynkowych.

Na lodzie (cz. 1)

Jednostki ratownicze WOPR ze względu na brak stałych zimowych dyżurów mają niewielkie szanse, by dotrzeć do takich zdarzeń i ratować poszkodowanych. Najczęściej jedynymi w pełni mobilnymi służbami w okolicy są jednostki Państwowej Straży Pożarnej i ochotniczych straży pożarnych, które stosują różne metody wykorzystania sprzętu przygodnego lub ratowniczego podczas akcji na akwenach i ciekach zalodzonych. Omówione w artykule metody to nie wszystkie sposoby ewakuowania poszkodowanych z powierzchni lodu, zostały jednak wybrane pod kątem wykorzystania standardowego wyposażenia jednostek zawodowej straży pożarnej w sprzęt ratownictwa wodnego oraz ze względu na zakres jej podstawowych działań z ratownictwa lodowego.

Rodzaje lodu

Lód na powierzchni wody powstaje nierównomiernie. To znaczy, że w niektórych miejscach pokrywa lodowa jest gruba, a w innych obszarach cienka lub nie ma jej wcale. Grubość pokrywy lodowej lub jej brak uzależnione są od ukształtowania linii brzegowej, źródeł (podwodnych), wiejących wiatrów czy prądu wodnego. Warunki pogodowe mają duży wpływ na szybkość zawiązywania się lodu i jego rodzaj.

Czysty lód (tzw. czarny lód) – przezroczysty, o zwartej krystalicznej strukturze (słabo napowietrzony). Tworzy się przy temperaturze powietrza poniżej 0ºC, jest najwytrzymalszy i to do niego odnoszą się kluczowe wartości praktycznej wytrzymałości, zakładające, że lód o grubości około 7 cm wytrzymuje ciężar dorosłego człowieka, a przy grubości około 10-15 cm – ciężar grupy ludzi.

Mętny lód – biały, nieprzezroczysty, powstaje w wyniku topnienia górnej warstwy lodu czystego na skutek wzrostu temperatury. Zmiana barwy wiąże się z obecnością pęcherzyków powietrza.

Lód śniegowy – tworzy się przy kolejnym topnieniu i zamarzaniu śniegu zalegającego na pokrywie lodowej. Warstwa ta na polskich jeziorach przeważnie nie przekracza kilku centymetrów, ale w górach, gdzie opady śniegu są znacznie większe, może osiągać dużo większą grubość.

Lód powstały w miesiącach wiosennych (marzec – kwiecień) jest bardzo niebezpieczny. W tym okresie następuje duże pochłanianie ciepła dopływającego z zewnątrz i wymiana ciepła pomiędzy powierzchnią lodu a atmosferą, co powoduje zmniejszanie jego grubości i zmianę struktury (rozpad sieci krystalicznej). Często taki lód nazywa się zmurszałym, gdyż ściekająca w głąb lodu woda roztopowa tworzy przetainy do tego stopnia degradujące jego powierzchnię, że nawet 30-40 cm tafle lodu się rozsypują. Lód tego rodzaju przy tej samej grubości jest nieporównanie mniej wytrzymały od lodu świeżego (czarnego).

Warunki zewnętrzne: rodzaj akwenu czy cieku wodnego, jego głębokość, kształt linii brzegowej, a zwłaszcza grubość pokrywy lodowej determinują zarówno wybór sprzętu, jak i techniki ratowania. Weryfikacja ich zalet i wad musi odbywać się w najrozmaitszych warunkach i dla każdego sprzętu. Prezentujemy kilka najbardziej popularnych, ale też nowatorskich rozwiązań wykorzystywanych przez ratowników podczas zdarzeń na lodzie.

Desko-sanie lodowe

Podstawowa technika działania za pomocą desko-sani zakłada poruszanie się po lodzie pierwszego ratownika, który popycha za reling tylny wysoki sanie z drugim ratownikiem, przy czym istotne jest, aby drugi ratownik siedział nogami do przodu (a nie leżał głową w kierunku poruszania), ponieważ narażony jest wtedy na zalanie twarzy zimną wodą (pojawia się efekt hiperwentylacji) lub uderzenie taflą lodu podczas jego zarwania bądź spłynięcia do wody. Przestrzenie wolne od lodu pokonuje się, wiosłując pagajem lub pracując płetwami z rufy. Podjęcie osoby polega na wciągnięciu jej na siebie plecami w dół, a przy braku takiej możliwości – twarzą w dół z chwytem pod ramiona. Powrót odbywa się poprzez ściągnięcie sani liną. Ratownicy ściągający sanie stosują np. technikę kołowrotu, biegnąc po okręgu.

Desko-sanie lodowe sprawdzają się w działaniach na lodzie o wytrzymałości lodu czarnego o grubości powyżej 6 cm. Nadają się do autoasekuracji ratowników na dużych akwenach przy zdarzeniach poza zasięgiem linowym, np. powyżej 300 m.

Niestety, gdy lód jest popękany, poprzerywany (by dotrzeć do poszkodowanego, trzeba pokonać oprócz lodu wodę), a na saniach znajduje się dwóch ratowników, bardzo trudno ponownie wpłynąć na lód. Desko-sanie lodowe są podczas ewakuacji dwóch ratowników i poszkodowanego niezwykle wywrotne na odcinkach wolnych od lodu (zwieszenie nóg do wody poprawia nieznacznie stabilność). Należy w tych przypadkach rozważyć udział w działaniach tylko jednego ratownika na saniach (zwłaszcza na niewielkich odległościach) lub powrót jednego

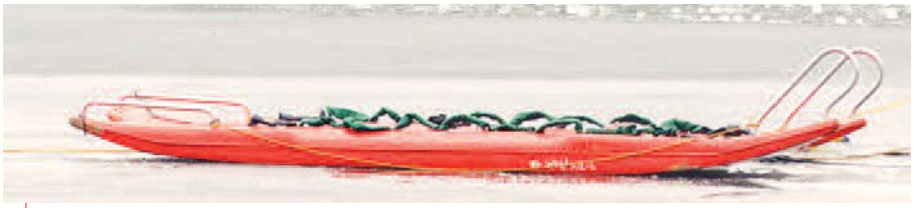

Desko-sanie lodowe

ratownika z poszkodowanym, a drugiego samodzielnie na asekuracji linowej. Można wtedy wykonać modyfikację polegającą na przełożeniu poprzecznie bosaka lub żerdzi przez relingi przednie i zamocowaniu pływaków (np. boi SP) na obu ich końcach (rys. 1).

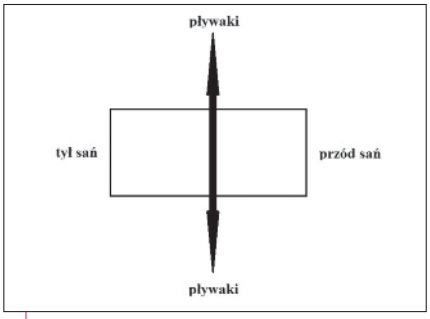

rys. 1. Przełożenie poprzecznie bosaka lub żerdzi przez relingi przednie i zamocowanie pływaków (np. boi SP) na obu ich końcach

Wadą desko-sani lodowych przy połączeniu woda – lód jest problem wpłynięcia na taflę lodową, ponieważ nie da się ich podciągać szpilkami (szydełkami) do lodu ani wepchnąć wiosłami. Duże kontrowersje wywołuje także sposób wpinania lin asekuracyjnych dla ratowników podczas działań z saniami.

Na podstawie naszych doświadczeń proponujemy:

1) wpięcie niezależne lonży dwóch ratowników karabinkami alpinistycznymi w linę główną sań, tzw. wpięcie na przesuw (rys. 2):

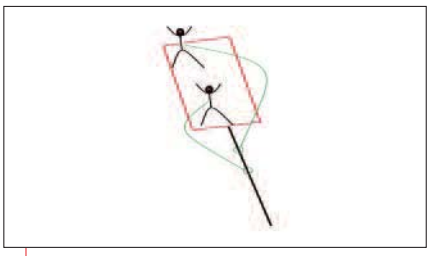

rys. 2. Wpięcie niezależne lonży dwóch ratowników karabinkami alpinistycznymi w linę główną sań, tzw. wpięcie na przesuw

długość lin asekuracji pośredniej (lonży) jest taka, aby umożliwiała dotarcie na około 1,5-2 m przed sanie, takie wpięcie umożliwia np. wycofanie się ratowników bez sań;

2) wpięcie pierwszego ratownika do sań krótką lonżą, a drugiego bezpośrednio z saniami do liny głównej;

3) dopuszczalna jest asekuracja tylko sań liną główną: stosuje się wtedy technikę umożliwiającą wciąganie poszkodowanego na sanie liną główną od sań (rys. 3 i 4). Linę główną do sań przeciągamy przez karabinek wpięty do prawego kolucha nr 1, następnie linę przeciągamy przez otulinę odcinków a, b i około 1 m dalej przez karabinek w koluchu nr 2 (lewy) i z powrotem do liny głównej nr 3 karabinkiem. Aby podjąć poszkodowanego, wybieramy luz liny na odcinku a i b (najlepiej liny w otulinie) i wsuwamy pod pachy poszkodowanego;

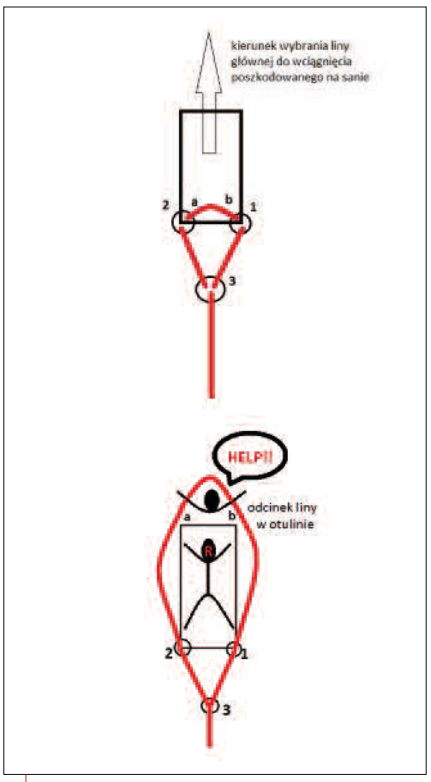

rys. 3 i 4. Technika umożliwiająca wciąganie liną główną od sani poszkodowanego na sanie

4) trudne w prowadzeniu asekuracji jest wpięcie do niezależnych lin pępowinowych obu ratowników oraz do trzeciej liny głównej desko-sań;

5) w określonych warunkach należy rozważyć poruszanie się roty ratowników z desko-saniami bez lin asekuracyjnych: w takiej sytuacji traktujemy sanie jako jednostkę pływającą wiosłową, a za bezpieczeństwem przemawia samodzielność ratowników wyposażonych w kamizelki asekuracyjne i skafandry izolujące od wody.

Drabina

Sposób użycia drabiny w akcji podjęcia z lodu poszkodowanego zakłada:

– wykorzystanie drabiny jako zaimprowizowanej deski do ewakuacji osób przytomnych z dotarciem ratownika bezpośrednio do tonącego,

– wykorzystanie drabiny jako przedłużenia ramienia ratownika i sięgnięcie do poszkodowanego współpracującego bez konieczności wchodzenia na taflę niebezpiecznego lodu,

– wykorzystanie drabiny jako zaimprowizowanej deski do ewakuacji osób nieprzytomnych – z dotarciem ratownika bezpośrednio do tonącego.

W poruszaniu się z drabiną można wyróżnić przynajmniej dwa skuteczne sposoby. Można ją przesuwać równolegle na przesuw (rys. 5) lub czołgając się z drabiną ułożoną poprzecznie (rys. 6).

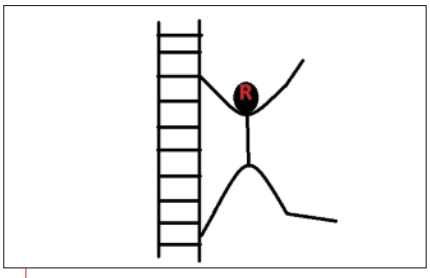

rys. 5. Drabinę można przesuwać równolegle

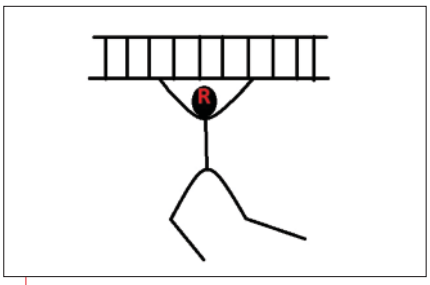

rys. 6. Drabinę można przesuwać, czołgając się, przy czym jest ona ułożona poprzecznie

Działania prowadzone z drabiną aluminiową pustą w środku (pływającą)

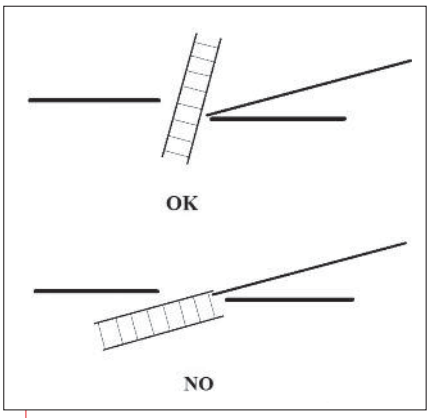

rys. 7 i 8. Działania prowadzone z drabiną aluminiową pustą w środku (pływającą)

Poszkodowanego nieprzytomnego należy podejmować poprzez zsunięcie drabiny wraz z ratownikiem nogami w dół do przerębla i plecami do drabiny. Tonącego wciąga się na siebie plecami i podaje komendę do wybierania liny. Pamiętać trzeba o wpięciu karabinka w drugi, trzeci szczebel od góry drabiny – tak, by w razie zsunięcia się drabiny do przerębla nie zablokowała się ona na krawędzi lodu (rys. 7 i 8). Podczas akcji z osobami przytomnymi, które mają tendencję do wchodzenia na drabinę w sposób intuicyjny (przodem), należy pamiętać o zagrożeniu zgilotynowania stóp poszkodowanego o krawędź lodu przy wyciąganiu go.

Jacek lodowy

Podstawowa technika działania za pomocą łodzi tego typu zakłada poruszanie się jednego lub dwóch ratowników po lodzie przy jednoczesnym popychaniu za pawęż jednostki łodzi. Przestrzenie wolne od lodu pokonuje się, wiosłując osadzonymi w dulkach wiosłami. W tym przypadku ratownik może wykorzystać całą gamę technik stosowanych w ratownictwie wodnym w podjęciu na jednostkę pływającą i wysoki brzeg (np. po desce ortopedycznej, na deskę ortopedyczną, po plecach ratownika, siatką lub kołyską Jansona albo pierwszym sposobem dosięźnym na wysoki brzeg). Dużą zaletą łodzi Jacek lodowy jest możliwość poruszania się nią po lodzie bardzo cienkim (poniżej 3 cm) lub kruchym (wiosennym), niczym lodołamaczem. Łódź ta nadaje się również do autoasekuracji ratowników na dużych akwenach przy zdarzeniach poza zasięgiem linowym (np. powyżej 300 m).

Pneumatyczne platformy – tratwy ratownicze

Sposób użycia platform (średniej i długiej – pomostu ratowniczego) w akcji podjęcia z powierzchni lodu poszkodowanego zakłada:

– wykorzystanie platform do ewakuacji osób przytomnych z dotarciem ratownika bezpośrednio do tonącego,

– wykorzystanie platform jako przedłużenia ramienia ratownika i umożliwienie poszkodowanemu samodzielnego przejścia bez konieczności wchodzenia na taflę lodu,

– wykorzystanie platform do ewakuacji osób nieprzytomnych – z dotarciem ratownika bezpośrednio do tonącego,

– wykorzystanie platform do ewakuacji w formie pomostów pływających z wariantem łączenia poszczególnych segmentów lub poruszania się poprzez przenoszenie platform nad sobą i przechodzenie z jednej na drugą przez minimum dwóch ratowników.

Docierając do poszkodowanego platformą, można popychać ją z tyłu, co jest najbezpieczniejsze (także płynąc w płetwach), podciągać się z przodu szydełkami lub sunąć nią równolegle na przesuw. Na bardzo cienkich powierzchniach lodu (3-4 cm) platforma klinuje się w lodzie, dlatego poruszając się do przodu, musimy wsuwać ją pustą na lód, obciążając rufę (ratownik łamie powierzchnię lodu za saniami w ich kilwaterze). Zalety platformy docenimy szczególnie podczas poruszania się po niej w ostatnim etapie dotarcia do poszkodowanego oraz jego podjęcia na platformę (według nas jest to najlepsze narzędzie do ratownictwa lodowego). Czynności te możemy wykonać komfortowo w dużej stabilności. Platformę ściąga się w identyczny sposób, jak sanie lodowe.

Platforma pneumatyczna średnia (tratwa pneumatyczna) z zakończeniem otulinowym pętli na linie ratowniczej.

Pneumatyczne platformy – tratwa ratownicza krótka

Stosowanie platformy krótkiej zakłada głównie dotarcie do poszkodowanego na platformie w akcji bezpośredniej. Nie daje ona wprawdzie dużej stabilności podczas podejmowania tonącego na pokład, ale jej zaletą (wynikającą z niewielkiej wagi) jest szybkość poruszania się na kruchym i cienkim lodzie przy popychaniu jej od strony rufy (np. pracą nóg do kraula w płetwach).

Platforma skutera wodnego

Próby wykonywane na różnych taflach lodowych wykazały dużą przydatność tego sprzętu. Wykorzystanie platformy zakłada dotarcie ratownika z platformą, poprzez przesuwanie jej z boku lub gdy ratownik popycha ją, płynąc lub pełzając z tyłu. Ułożenie poszkodowanego na platformie może odbywać się przynajmniej dwoma sposobami:

- zgodnie ze standardem podjęcia osoby nieprzytomnej znanym z techniki ratownictwa skuterowego K-38: ramię zewnętrzne ratownika względem platformy trzyma ją za hand trap (kolucho) przedni platformy, a ramię wewnętrzne za krocze i wpychamy poszkodowanego na platformę,
- za pomocą liny przeciągniętej i zaczepionej w sposób pokazany na rys. 9: linę należy wpiąć i przeciągnąć przez dwa hand trapy kolucha – do jednego jest przymocowana, a przez drugi przechodzi; pozwala to asekuracji

Platforma pneumatyczna długa (pomost ratowniczy)

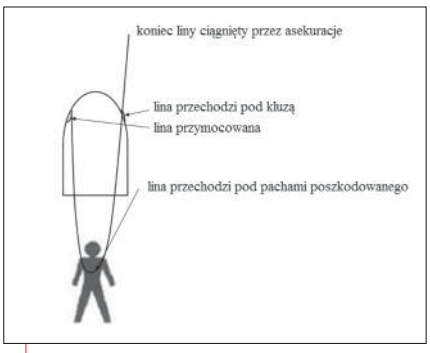

rys. 9. Taktyka działania z platformą na cienkim lodzie

Pneumatyczne platformy/tratwy ratownicze to jedno z najlepszych rozwiązań, jeśli chodzi o wszechstronność zastosowań na różnych pokrywach lodowych

z brzegu na ściąganie platformy i równocześnie wciąganie na nią osoby ratowanej. Odcinek liny przechodzący pod pachami poszkodowanego powinno się przewlec przez otulinę.

Taktyka działania z platformą na cienkim lodzie oraz na wodzie nie zakłada wejścia ratownika lub ratowników na platformę (mała wyporność), lecz przesuwanie jej i holowanie się obok niej. Ściąganie platformy powinno przebiegać tak samo, jak ściąganie sani lodowych.

Zaprezentowane w artykule techniki i taktyki działań na powierzchni zalodzonych akwenów nie opisują wszystkich zagadnień dotyczących ratownictwa lodowego, np. doboru środków ochrony indywidualnej, działań bezsprzętowych oraz ogólnych zasad bezpieczeństwa i pierwszej pomocy w stanach wychłodzenia organizmu. Podejmując tylko jeden aspekt zagadnienia, pragniemy zwrócić szczególną uwagę na mnogość technik i sposobów ratowania z lodu. Nie proponujemy ratownikom zamkniętego zbioru rozwiązań, lecz zachęcamy do podejmowania trafnych i odważnych decyzji, nie zwalniając ich z myślenia. Warto pamiętać, że czasami najprostszy sprzęt, technika i rozwiązania są najbardziej skuteczne.

Warto zwrócić uwagę także na wiele innych wypróbowanych metod ratowania z powierzchni lodu: akcję bezpośrednią asekurowaną „człowiek żaba", akcję technikami linowymi (samodzielną i w parze z toczeniem), akcję z kołem, akcję rzutką rękawową (szwedzką) i siatkową, akcję z kajakiem i deską ratowniczą, akcję z odcinkami dmuchanego węża gaśniczego, akcję z platformą ratowniczą sztywną składaną (walizkową), akcję z sanio-pontonem pneumatycznym, wykorzystanie amfibii (wszędołaza), systemu woda – lód oraz poduszkowca, a także wykorzystanie klasycznej motorówki z kadłubem sztywnym na lodzie kruchym i o grubości nieprzekraczającej 5-7 cm. Wymienione techniki ratowania poszkodowanych będą tematem kolejnego artykułu.

Taktyka działania z platformą na cienkim lodzie oraz na wodzie nie zakłada wejścia ratownika lub ratowników na platformę (mała wyporność), lecz przesuwanie jej i holowanie się obok niej. Ściąganie platformy powinno przebiegać tak samo, jak ściąganie sani lodowych.

fot. i rys. z archiwów prywatnych autorów

mł. kpt. Tomasz Michalik – wojewódzki koordynator ds. ratownictwa wodnego, wykładowca Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia w Katowicach

Jarosław Zwierzyna – krajowy ekspert PSP ds. prognozowania zagrożeń w ratownictwie specjalistycznym, instruktor WOPR, wykładowca w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. rtm. Witolda Pileckiego w Oświęcimiu

PRZEMYSŁAW BERUS
MARCIN NAWROT

Do wody i na lód

Trzeba liczyć się z tym, że w sezonie zimowym strażacy niejednokrotnie będą przeprowadzali akcje ratownicze w wodzie i na lodzie. Muszą być dobrze wyekwipowani, stąd właśnie krótki przewodnik po ofercie rynkowej ubrań specjalnych.

Podział ratownictwa na poszczególne dziedziny wymusił jasne określenie zakresu i sposobu wykonywania czynności przypisanych do każdej z nich, wskazując jednocześnie minimalne standardy sprzętowe niezbędne w opisywanych działaniach. Część sprzętu objęta jest certyfikacją CNBOP, co zapewnia ujednolicenie chociaż w pewnym zakresie parametrów sprzętu oraz określenie jego podstawowych cech. Wymóg ten nie dotyczy jednak ubrań specjalnych do ratownictwa wodnego i lodowego, które w bardzo szerokiej gamie są dostępne na rynku. Czym się kierować, dokonując zakupu sprzętu? Na wybór danego ubrania składa się zawsze kilka czynników. Przede wszystkim należy określić jego przeznaczenie oraz docelową grupę użytkowników. W praktyce w większości przypadków te same ubrania będą wykorzystywane do działań ratowniczych na lodzie oraz w wodzie, co będzie wpływało na intensywność ich zużycia bądź uszkodzeń. Priorytet stanowi zatem określenie zakresu czynności, które będą wykonywali ratownicy w ramach akcji. Ratownicy używający tego typu ubrań podczas ćwiczeń oraz akcji wskazują następujące właściwości, którymi powinny się cechować:

– łatwość zakładania, pozwalająca jednemu ratownikowi samodzielnie ubrać się i przygotować do podjęcia działań w terenie trudnym (podmokłym, niestabilnym, zlodowaciałym),

– nieprzemakalność strukturalna ubrania oraz szczelność wszelkich połączeń (rękawów, nogawek itp.),

– ergonomia pracy, a w szczególności możliwość swobodnego poruszania się oraz chwytu sprzętu ratowniczego, niekrępowanie ruchów,

– ochrona przed zimnem i wiatrem,

– odporność na uszkodzenia mechaniczne.

Ubranie nr 1
Lubawa 53001PSPR

Zalety:

– zespolony z ubraniem kaptur wraz z kryzą uszczelniającą,

– obuwie zespolone z ubraniem,

– zamek usytuowany w przedniej części, ukośnie poprowadzony, umożliwia samodzielne zapięcie się ratownika,

– bardzo wysoka odporność ubrania na uszkodzenia mechaniczne (dodatkowe wzmocnienia części newralgicznych).

Wady:

– stosunkowo wysoka waga ubrania, co w połączeniu z dość dużą sztywnością materiału wpływa na pewien dyskomfort pracy ratownika.

Ubranie nr 2 EQUES (ADVANCED)

Zalety:

– grubość tkaniny oraz dodatkowe wypełnienia piankowe znacznie minimalizują ewentualne urazy ratowników,
– obuwie zespolone z ubraniem,
– bardzo wysoka odporność ubrania na uszkodzenia mechaniczne (dodatkowe wzmocnienia części newralgicznych),
– pas spinający ubranie pełni jednocześnie funkcję podpięcia ratownika do linki asekuracyjnej.

Wady:

– stosunkowo wysoka waga ubrania, która w połączeniu z dość dużą sztywnością materiału tworzy pewien dyskomfort pracy (ubranie to oceniane jest jako najbardziej wpływające na zmęczenie ratownika wśród porównywanych modeli),
– czapka ochronna zamiast kaptura/czepca, co powoduje ograniczoną słyszalność komunikatów.

Ubranie nr 3 EQUES BASIC

Zalety:

– grubość tkaniny oraz dodatkowe wypełnienia piankowe znacząco minimalizują ewentualne urazy ratowników,
– obuwie zespolone z ubraniem,
– niska waga ubrania,
– wysoki komfort ruchowy ratownika.

Wady:

– materiał, z którego wykonane jest ubranie, stosunkowo szybko wychładza ratownika,
– czapka ochronna zamiast kaptura/czepca powoduje ograniczoną słyszalność komunikatów.

Ubranie nr 4 CREWSAVER PHASE 2

Zalety:

– łatwość zakładania ubrania (ratownik jest w stanie samodzielnie ubrać się w kombinezon),
– czepiec nieograniczający słyszalności, który można zakładać w obniżonej temperaturze,
– tkanina zapewniająca najlepszą wśród porównywanych ubrań ergonomię pracy,
– niska waga ubrania,
– duży komfort ruchowy ratownika,
– duża odporność materiału na uszkodzenia mechaniczne, przetarcia itp.

Wady:

– ubranie nie ma obuwia zespolonego z nim, połączone na stałe są tzw. skarpety lateksowe, na które należy zakładać obuwie ochronne (na wzór obuwia do nurkowania).

fot. Przemysław Berus (8)

Należy pamiętać, że ubrania do ratownictwa wodnego/lodowego nie stanowią indywidualnego wyposażenia strażaków, co wiąże się z tym, że należy zakupić rozmiar odpowiedni dla większej grupy użytkowników. Błędem, który stosunkowo łatwo popełnić, jest zakup zbyt małego ubrania – mały rozmiar znacząco ograniczy możliwość użycia ubrania w działaniach ratowniczych. Standardową rozmiarówkę stanowią rozmiary od L do XXL. Pamiętać należy, że ubrania te zakłada się na warstwę odzieży termoaktywnej (w okresie jesienno-zimowym zaleca się używanie dodatkowego kombinezonu polarowego), więc uwzględniając konieczność dostosowywania rozmiaru ubrania do jak najszerszego grona użytkowników, najbardziej uniwersalne będą wielkości XL i XXL. Ubrania różnią się rozwiązaniami technicznymi przekładającymi się na komfort pracy ratowników. Są to:

– **połączenia obuwia z ubraniem:** część ubrań ma buty ochronne połączone na stałe z ubraniem, inne natomiast wyłącznie ochronną skarpetę lateksową, na którą należy zakładać dodatkowe obuwie ochronne,

– **usytuowanie zamka głównego ubrania:** część ubrań ma zamek z przodu, dzięki czemu ratownik sam może zasunąć suwak, inne w tylnej części, co wymusza korzystanie przy zapinaniu ubrania z pomocy kolejnego ratownika,

– **uszczelnienie rękawów:** wyróżniamy gumowe uszczelniacze na stałe połączone z ubraniem oraz uszczelnienia wykonane w postaci gumowych nakładek nasuwanych każdorazowo na kołnierz rękawa (głównie starego typu),

– **wyposażenie ubrania w piankowe wkładki ochronne:** część ubrań ma piankowe wkładki ochronne usytuowane w miejscach newralgicznych (kolana, żebra, klatka piersiowa, barki, łokcie), zapewniające ochronę przy uderzeniu o twarde elementy, np. kawałki kry lodowej,

– **wykonanie ochrony głowy:** część ubrań ma kaptur ochronny połączony na stałe z ubraniem, zakrywający kryzę uszczelniającą odcinek szyjny ratownika, a część kryzę szyjną odkrytą i do tego dodatkową ochronę głowy w postaci czepców długich (zakrywających głowę oraz szyję) lub krótkich (zakrywających wyłącznie głowę).

Analizując poszczególne modele, należy też wziąć pod uwagę, że ubranie powinno zapewniać określoną wyporność, a jednocześnie dawać możliwość założenia kamizelki ratunkowej. Parametry różnicujące ubrania to detale, które jednak znacząco wpływają na komfort i bezpieczeństwo pracy ratowników. Warto zaprezentować kilka modeli ubrań stanowiących wyposażenie podmiotów ratowniczych (najczęściej stosowanych w jednostkach ochrony przeciwpożarowej), na podstawie których scharakteryzujemy i ocenimy poszczególne typy ubrań.

Charakterystyka ubrań specjalnych została sporządzona na podstawie doświadczeń z kilkuletniego użytkowania przedstawionych modeli. Stanowią one wyposażenie jednostek ochrony przeciwpożarowej powiatu wschowskiego, zarówno OSP, jak i PSP. Każdy z zaprezentowanych modeli ma zarówno wady, jak i zalety, które nie dyskwalifikują żadnego z nich ani nie wskazują, który jest najlepszy.

Dostępność opisywanych ubrań pozwala na dokonanie zakupu asortymentu spełniającego w jak największym stopniu oczekiwania docelowej grupy użytkowników. Na pewno jednak zakup musi być przemyślany i poparty praktycznymi wskazówkami strażaków-ratowników, którzy powyższy sprzęt będą wykorzystywali w rzeczywistych działaniach ratowniczych.

mł. bryg. Przemysław Berus – dowódca JRG we Wschowie,
mł. ogn. Marcin Nawrot – nieetatowy koordynator ratownictwa wodnego KP PSP we Wschowie

Uwaga strażacy!

Decyzją komendanta głównego
Państwowej Straży Pożarnej
w 2018 r.
każda OSP włączona do
krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego
otrzyma **nieodpłatnie**
„Przegląd Pożarniczy"

Jest to program pilotażowy,
obejmujący 2018 r.,
i został sfinansowany na podstawie art. 38 ustawy
z 24 sierpnia 1991 r. o ochronie przeciwpożarowej
(DzU z 2017 r. poz. 736)
ze zmianą z 21 kwietnia (DzU z 2017 r. poz. 1169)
oraz rozporządzenia
ministra spraw wewnętrznych i administracji
z 30 czerwca 2017 r.
w sprawie rozdziału środków finansowych
przeznaczonych wyłącznie na cele
ochrony przeciwpożarowej
(DzU z 2017 r. poz. 1317)

Zachęcamy do współtworzenia naszego miesięcznika!
Zapraszamy do nadsyłania artykułów dotyczących funkcjonowania OSP w KSRG
(m.in. warsztatu ratownika, szkoleń, wyposażenia, ochrony indywidualnej, ciekawych akcji)

PRZEMYSŁAW OSIŃSKI

Współczesne systemy ratownicze są dość dobrze przygotowane do zwalczania zagrożeń o ograniczonej skali oddziaływania. Co jednak dzieje się w przypadku zdarzeń masowych?

Triage: prio

Nowoczesny sprzęt i dobre wyszkolenie pomagają szybko zlikwidować zagrożenia o mniejszej skali i uratowaćżycie i zdrowie ludzi. Są jednak sytuacje, gdy rozmiar zdarzenia uniemożliwia efektywne działanie służb ratowniczych.

Nazywa się je poważnymi zdarzeniami, a zgodnie z polską terminologią zdarzeniami masowymi. Ich cechą charakterystyczną jest dysproporcja pomiędzy zapotrzebowaniem na pomoc medyczną a bieżącymi możliwościami jej udzielenia. Mogą mieć przyczyny naturalne albo być powodowane działalnością człowieka. Przykładem tych drugich są wypadki w transporcie drogowym, lotniczym, pożary, katastrofy budowlane czy coraz częstsze zamachy terrorystyczne. Zdarzenia masowe mogą też mieć różny rozmiar. W większości przypadków skala zdarzenia jest ograniczona do kilku poszkodowanych osób. Zdarzenia, w których rannych zostaje kilkadziesiąt i więcej osób, należą do rzadkości, ale to właśnie wypadki o tak dużej skali stanowią największe wyzwanie dla służb biorących udział w akcji ratowniczej.

Priorytet: ciężko ranni mający szansę na przeżycie

Naczelną zasadą udzielania pomocy jest to, by uratować jak najwięcej osób, biorąc pod uwagę ograniczoną liczbę ratowników i sprzęt zgromadzony na miejscu zdarzenia. W takiej sytuacji zasadne jest udzielenie pomocy w pierwszej kolejności tym poszkodowanym, którzy najbardziej jej potrzebują, a więc z obrażeniami bezpośrednio zagrażającymi życiu. Decyzja, komu pierwszemu udzielić pomocy, jest jedną z najtrudniejszych, jakie muszą podjąć ratownicy. Wśród poszkodowanych mogą być kobiety i dzieci, osoby młode i starsze. Każda z tych osób będzie oczekiwała, że to właśnie ona lub ktoś z jej najbliższej rodziny otrzyma pomoc w pierwszej kolejności. Można powiedzieć, że jest to decyzja mająca wpływ na to, czy dana osoba przeżyje, czy umrze w oczekiwaniu na pomoc.

Koncentrując naszą pomoc na osobach lekko rannych, nie udzielamy jej tym, które jej rzeczywiście potrzebują i które bez niej umrą. Już w trakcie I wojny światowej w obliczu masowych strat towarzyszących działaniom militarnym służby medyczne stosowały segregację rannych żołnierzy na grupy, w zależności od obrażeń i prognozy przeżycia. Ranni żołnierze byli ewakuowani do polowych punktów opatrunkowych, gdzie lekarz podejmował decyzję co do pilności działań medycznych i dalszej ewakuacji do przyfrontowych szpitali. Żołnierze, którzy byli ciężko ranni, ale jednocześnie mieli szanse na przeżycie, byli doraźnie zaopatrywani i ewakuowani jako pierwsi. Żołnierzy, których obrażenia i stan zdrowia wskazywał, że umrą, zanim dotrą do przyfrontowego szpitala, nie ewakuowano i pozostawiano ich na miejscu. Należy pamiętać, że możliwości szybkiego transportu były wówczas znacznie ograniczone z powodu braku odpowiedniej liczby noszowych i odpowiednich środków transportu. Oczekiwanie na ewakuację, jak i sama ewakuacja mogły trwać nawet kilka godzin. Lekko ranni żołnierze byli opatrywani i pozostawali na froncie, aby dalej wykonywać swoje zadania.

Wprowadzenie segregacji medycznej przypisuje się francuskiemu chirurgowi D.J. Larreyowi, który już w czasach napoleońskich rozpowszechnił podział rannych na kategorie różniące się pierwszeństwem udzielania pomocy medycznej. Czynność tę określano jako triage (z francuskiego – se-

fot. Elżbieta Przyłuska

rytety

gregacja). Zasady triage'u ewoluowały przez dziesięciolecia i obecnie wykorzystywanych jest kilka jego odmian.

Kategorie pilności

Najczęściej poszkodowani dzieleni są na cztery kategorie pilności, a więc kolejności udzielania pomocy medycznej. **Natychmiastowa** – dla poszkodowanych z obrażeniami ciała, które w krótkim czasie doprowadzą do śmierci, a więc będących w stanie bezpośredniego zagrożenia życia. Osoby te powinny otrzymać pomoc w pierwszej kolejności i zostać oznaczone kolorem czerwonym. **Pilna** – dla poszkodowanych z obrażeniami, których leczenie może zostać odłożone na pewien czas, a więc w chwili badania nie występuje bezpośrednie zagrożenie życia. Osoby te powinny otrzymać pomoc w drugiej kolejności i zostać oznaczone kolorem żółtym. **Odroczona** – dla poszkodowanych z lekkimi obrażeniami, których życie ani zdrowie nie jest zagrożone nawet podczas długiego oczekiwania na pomoc. Osoby te powinny otrzymać pomoc w trzeciej kolejności i zostać oznaczone kolorem zielonym. **Martwi** – dla poszkodowanych, u których stwierdzono brak czynności życiowych. U osób tych nie podejmuje się prób ratowania, odstępując od resuscytacji krążeniowo-oddechowej. Osoby te powinny zostać oznaczone kolorem czarnym.

Segregacja poszkodowanych jest więc procesem wyznaczania priorytetów leczniczo-transportowych realizowanym w zdarzeniach mnogich i masowych. Segregacja prowadzona niezwłocznie po przybyciu na miejsce zdarzenia podmiotu ratowniczego zwana jest **segregacją pierwotną** (wstępną). Po wdrożeniu medycznych czynności ratunkowych wobec osób poszkodowanych z grupy o najwyższym priorytecie (czerwonej) należy przejść do drugiego etapu triage'u, zwanego **segregacją wtórną**, czyli ponownej oceny poszkodowanych. Najczęściej segregacja wtórna jest wykonywana już przez personel medyczny, po przeprowadzeniu szybkiego badania urazowego, lecz w przypadku dużej liczby poszkodowanych i niewystarczającej liczebności personelu medycznego mogą ją przeprowadzić ratownicy straży pożarnej.

System START

Jedną z najbardziej rozpowszechnionych metod segregacji medycznej jest system START, stworzony w 1983 r. w Stanach Zjednoczonych dla ratownictwa przedszpitalnego. Nazwa START to akronim stworzony ze słów *simple triage and rapid treatment*, czyli prosta segregacja i szybkie leczenie. Jego głównym celem jest zidentyfikowanie tych rannych, których stan zdrowia można określić jako krytyczny, wymagający natychmiastowego leczenia. Aby maksymalnie uprościć i skrócić badanie poszkodowanego, w ocenie bierze się pod uwagę trzy parametry: częstość oddechu, obecność tętna na tętnicy promieniowej oraz stan świadomości. Są to kryteria fizjologiczne i tylko one powinny być uwzględniane podczas tej oceny. Zarówno widoczne obrażenia anatomiczne, jak i mechanizm urazu nie są wykorzystywane w tej metodzie segregacji. Głównym zadaniem ratownika wykonującego triage nie jest określenie przyczyny krytycznego stanu poszkodowanego, a rozpoznanie go. Oczywiście pewne czynności ratownicze będą wpisane w schemat segregacji medycznej, ale tylko te zgodne z filozofią metody START, czyli szybkie i skuteczne w warunkach przedszpitalnych. Będą to: udrażnianie dróg oddechowych i tamowanie krwotoków zewnętrznych.

START dzieli poszkodowanych na cztery kategorie: czerwona (natychmiastowa), żółta (pilna), zielona (odroczona), czarna (martwi). Ratownik wyznaczony do przeprowadzenia segregacji medycznej w pierwszej kolejności nakazuje opuszczenie miejsca zdarzenia tym rannym, którzy mogą chodzić i kieruje ich w bezpieczne miejsce. Polecenie musi być proste i zrozumiałe: „Te osoby, które mogą chodzić, proszę wstać i podejść do mnie". W tym momencie poszkodowani, którzy zrozumieli polecenie i bez trudu idą do wyznaczonego miejsca, prawdopodobnie nie odnieśli żadnych obrażeń lub są one minimalne. Ta grupa zostaje określona jako „ranni chodzący" i otrzymuje priorytet pomocy odroczonej (kategoria zielona). Osoby te zostaną dokładnie ocenione według kryteriów trzech parametrów fizjologicznych dopiero, gdy na miejscu zdarzenia pojawi się odpowiednia liczba ratowników. Na tym etapie grupa „rannych chodzących" powinna być zgromadzona w bezpiecznym miejscu i jeśli to możliwe, obserwowana przez ratowników. Należy mieć świadomość, że w tej grupie mogą znajdować się poszkodowani, których stan zdrowia jest poważniejszy, niż wynikałoby to z faktu możliwości samodzielnego chodzenia lub w krótkim czasie pogorszył się.

W pragmatyce działań ratowniczych podczas zdarzenia masowego takie oddzielenie osób potencjalnie lekko rannych od pozostałych poszkodowanych ma na celu pozostawienie na miejscu zdarzenia mniejszej liczby poszkodowanych i tylko tych z poważniejszymi obrażeniami ciała. To ci poszkodowani zostaną jako pierwsi poddani pełnemu schematowi segregacji, opartemu na ocenie trzech parametrów: oddechu, tętna i stanu świadomości. Pozostali zostaną ocenieni na samym końcu. W praktyce działań ratowniczych oddzielenie grupy lekko rannych chodzących od pozostałych poszkodowanych może być utrudnione. Po pierwsze: hałas na miejscu zdarzenia może uniemożliwić przekazywanie komunikatów głosowych. Po drugie: niektóre osoby będą chciały pozostać na miejscu zdarzenia, aby zaopiekować się rannym członkiem swojej rodziny czy kolegą. Po trzecie: część osób, które same uczestniczyły w wypadku lub były jego świadkami, podejmuje działania z zakresu pierwszej pomocy i kontynuuje je nawet

po przybyciu służb ratowniczych. Wśród nich mogą być osoby mające odpowiednią wiedzę i umiejętności przydatne w takich sytuacjach. W tej fazie działań, o ile środowisko, w którym przebywają, nie stwarza dla nich bezpośredniego zagrożenia, osoby te mogą pomagać w działaniach ratowniczych, gdyż będzie to lepsze niż pozostawienie poszkodowanych bez żadnej opieki.

Ocena parametrów życiowych

Badanie parametrów życiowych rozpoczynamy od oceny oddechu. Jeśli wydaje się, że poszkodowany nie oddycha, udrażniamy jego drogi oddechowe i oceniamy oddech. Jeśli po odzyskaniu drożności pojawia się oddech, kwalifikujemy go do grupy czerwonej ze względu na brak możliwości samodzielnego utrzymania drożności. Jeżeli mimo drożności dróg oddechowych nie oddycha, kwalifikujemy go do grupy czarnej, jako nie

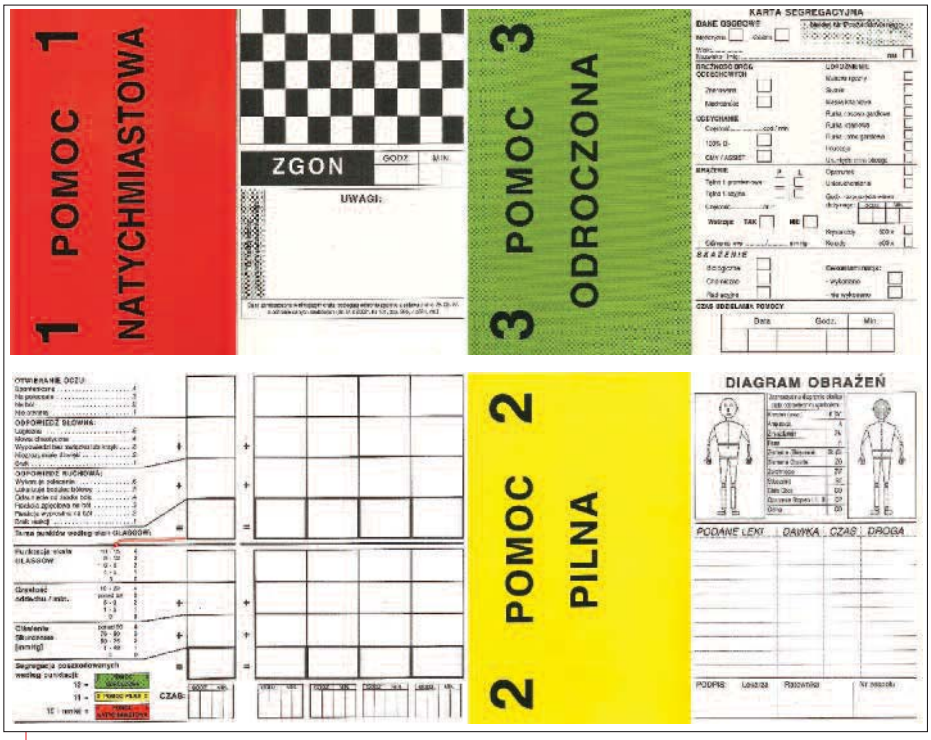

Karta segregacyjna, awers i rewers

do uratowania w warunkach zdarzenia masowego. Wszyscy poszkodowani, którzy oddychają ponad 30 razy na minutę, są kwalifikowani do grupy czerwonej. Metoda START traktuje występowanie przyspieszonego oddechu jako objaw sugerujący występowanie obrażeń klatki piersiowej lub wstrząsu. Oceniając oddech, wykorzystujemy zasadę: patrz, słuchaj, wyczuj. Drogi oddechowe w trakcie oceny powinny być drożne. W warunkach nocnych przy braku oświetlenia zewnętrznego będziemy koncentrowali się na technice preferującej wyczucie oddechu. Zbliżamy swój policzek na odległość około 5 cm do ust poszkodowanego, aby poczuć strumień wydychanego powietrza, możemy również położyć dłoń na klatce piersiowej, próbując wyczuć jej unoszenie się i opadanie. Jeśli podczas oceny zauważyliśmy problemy z samodzielnym utrzymaniem drożności dróg oddechowych, poszkodowany powinien zostać zakwalifikowany do grupy czerwonej, a drożność zabezpieczona prostymi metodami. W praktyce będzie to ułożenie poszkodowanego na boku.

U poszkodowanych, którzy oddychają z częstością poniżej 30 razy na minutę, należy rozszerzyć badanie o ocenę tętna na tętnicy promieniowej lub nawrotu kapilarnego. Jeśli u poszkodowanego tętno obwodowe jest niewyczuwalne lub nawrót kapilarny jest wydłużony o ponad 2 s, kwalifikujemy go do grupy czerwonej. Ocena ma na celu stwierdzenie objawów centralizacji krążenia u poszkodowanych we wstrząsie zdekompensowanym. Z praktycznego punktu widzenia preferowaną metodą oceny niewydolności układu krążenia powinno być badanie tętna obwodowego na tętnicy promieniowej, przy założeniu, że ratownik był szkolony w używaniu tej techniki. W zależności od umiejętności ratownika czas trwania tego badania nie powinien przekroczyć 5-10 s. Ocena tętna powinna być wykonana na kończynie nieuszkodzonej lub najmniej uszkodzonej. Obecnie przyjmuje się, że w przeciwieństwie do oceny tętna badanie nawrotu kapilarnego może być utrudnione lub niemiarodajne ze względu na wiele czynników, takich jak m.in. pora nocna, zabrudzone dłonie, pokrycie paznokci lakierem, niska temperatura otoczenia czy leki przyjmowane przez pacjenta. Z tego powodu w ratownictwie medycznym ocena nawrotu kapilarnego jest raczej badaniem uzupełniającym (dodatkowym).

Jeśli ratownik nie był szkolony w badaniu tętna na tętnicy promieniowej, może zbadać nawrót kapilarny. Badanie polega na uciśnięciu przez 5 s paznokcia w celu usunięcia krwi z drobnych naczyń włosowatych i obserwowaniu po zwolnieniu ucisku powrotu krwi do naczyń. Skóra pod paznokciem powinna najpierw zblednąć w miejscu ucisku, a następnie zaróżowić się w czasie do 2 s. Wydłużenie czasu powrotu kapilarnego o ponad 2 s świadczy o zaburzeniu obwodowego przepływu krwi. Każdy pacjent urazowy, u którego stwierdzono brak tętna na obwodzie lub wydłużony nawrót kapilarny, prawdopodobnie jest we wstrząsie z powodu wewnętrznego lub zewnętrznego krwawienia. Ratownik w takiej sytuacji powinien poszukiwać oznak zewnętrznego krwawienia i postarać się je zatamować, stosując ucisk bezpośredni na ranę lub opaskę zaciskową.

Jeżeli poszkodowany oddycha mniej niż 30 razy na minutę i ma tętno wyczuwalne na tętnicy promieniowej, należy przejść do dalszego etapu oceny i zbadać stan świadomości, wydając mu proste polecenie, takie jak „Spróbuj podnieść rękę". Jeśli dana osoba nie spełnia prostych poleceń lub jest nieprzytomna, należy ją zakwalifikować do grupy czerwonej. W praktyce wszelkie zaburzenia stanu świadomości będą traktowane jako potencjalnie spowodowane zaburzeniami krążenia mózgowego z powodu wstrząsu, niedotlenieniem lub obrażeniami czaszkowo-mózgowymi w wyniku urazu. Jeśli poszkodowany jest przytomny, spełnia proste polecenia, ma wyczuwalne tętno obwodowe i oddycha mniej niż 30 razy na minutę, ale nie może chodzić, należy go zakwalifikować do grupy żółtej, czyli mającej drugi priorytet leczniczo-transportowy.

Całe badanie oraz wykonanie niezbędnych czynności ratujących życie według schematu START powinno trwać u jednego poszkodowanego nie dłużej niż 30-60 s. Zakładając, że na miejscu znajduje się 20 poszkodowanych, a segregację wykonuje jeden ratownik, czas potrzebny do oceny wszystkich osób wynosi od 10 do 20 min. To bardzo długo, dlatego gdy to tylko możliwe, procedury triage'u powinny być realizowane przez dwóch i więcej ratowników jednocześnie.

Trzeba mieć świadomość, że po przeprowadzeniu wstępnej segregacji stan zdrowia poszkodowanych może w krótkim czasie ulec zmianie. Może dojść do sytuacji, w której stan poszkodowanego zakwalifikowanego do grupy żółtej zbyt długo oczekującego na pomoc i transport do szpitala pogor-

szy się i będzie on wymagał natychmiastowej interwencji medycznej. Przeprowadzona w tym momencie powtórna segregacja (re-triage) pozwoli wyznaczyć dla tych osób nowy priorytet leczniczo-transportowy i zakwalifikować je do kategorii czerwonej.

Zestaw opasek do triage'u

System START nie jest idealną metodą segregacji, ale ma trzy ważne zalety. Po pierwsze: jest dobrze znany i rozpowszechniony na całym świecie, wśród wszystkich służb ratowniczych. Dzięki temu poszkodowani w ramach danego zdarzenia są oceniani według jednolitych zasad, co pozwala uniknąć under-triage'u i over-triage'u. Po drugie: schemat segregacji i niezbędne umiejętności są na tyle proste, że mogą być wykorzystywane przez osoby bez wykształcenia medycznego, po krótkim przeszkoleniu. Po trzecie: jasno określone kryteria nie pozwalają na dowolną interpretację wyników badania.

Pomyłki się zdarzają

Jakiego systemu segregacji byśmy jednak nie użyli, nie unikniemy pewnych pomyłek. W czasie segregacji nierzadko dochodzi do tzw. over-triage'u lub under-triage'u. **Over-triage**, czyli zawyżanie, to sytuacja, gdy kwalifikujemy do grupy wyższej te osoby, które w rzeczywistości nie spełniają jej kryteriów. Oznacza to, że zamiast do grupy żółtej poszkodowany jest kwalifikowany do grupy czerwonej. W takim przypadku może okazać się, że zamiast pięciu poszkodowanych, którzy rzeczywiście wymagają natychmiastowej pomocy, w grupie czerwonej znajduje się ich dziesięciu. Powoduje to skierowanie pomocy w pierwszej kolejności również do tych rannych, którzy nie potrzebują jej w tym momencie. Analogicznie zjawisko **under-triage**, czyli zaniżanie, to sytuacja, gdy kwalifikujemy do grupy niższej te osoby, które powinny otrzymać wyższy priorytet. Tak więc poszkodowany, który powinien być zakwalifikowany do grupy czerwonej, zostaje zaszeregowany do grupy żółtej. Zjawisko niedoszacowania i przeszacowania w ramach różnych kategorii pilności może wynikać z przeprowadzenia błędnej oceny rzeczywistych parametrów życiowych lub ich zmiany na skutek stresu, wysiłku czy dolegliwości bólowych.

JumpSTART

System START jest dobrym narzędziem do przeprowadzenia segregacji medycznej, ale jego wykorzystanie ze względu na sztywne kryteria fizjologiczne ogranicza się do osób dorosłych i starszych dzieci. Użycie go do segregacji dzieci młodszych, których fizjologiczne parametry życiowe znacznie odbiegają od tych przyjętych u osób dorosłych, mogłoby spowodować błędne przyporządkowanie do wyższej grupy pilności, czyli doprowadzić do over-triage'u. Biorąc to pod uwagę, doktor Lou Romig w 1995 r. stworzyła system segregacji JumpSTART, przeznaczony dla dzieci od 1. do 8. roku życia. Od tego czasu JumpSTART został rozpowszechniony na terenie Stanów Zjednoczonych i w wielu innych krajach oraz przeszedł pewne modyfikacje.

Z praktycznego punktu widzenia przyjmuje się, że jeśli poszkodowany wygląda na dziecko, należy użyć metody JumpSTART, jeśli zaś wygląda na nastolatka – metody START. Pediatryczny triage uwzględnia wiele czynników typowych dla wieku dziecięcego: najmniejsze dzieci nie mają zdolności chodzenia oraz werbalnego komunikowania się, niektóre dzieci będą trzymane przez rodziców na rękach, częstość oddechów powyżej 30 na minutę może być normą fizjologiczną w danej grupie wiekowej, brak oddechu w trakcie badania nie zawsze oznacza zatrzymanie akcji serca.

Ratownik wyznaczony do przeprowadzenia segregacji medycznej w pierwszej kolejności nakazuje opuszczenie miejsca zdarzenia tym rannym, którzy mogą chodzić i kieruje ich w bezpieczne miejsce. Dorośli i dzieci, którzy mogą chodzić, zaliczeni są do grupy „ranni chodzący" z nadanym tymczasowym priorytetem odroczonym (grupa zielona). Te dzieci, które były przenoszone na rękach przez rodziców, powinny zostać poddane segregacji wtórnej z grupy zielonej jako pierwsze spośród wszystkich dorosłych i dzieci.

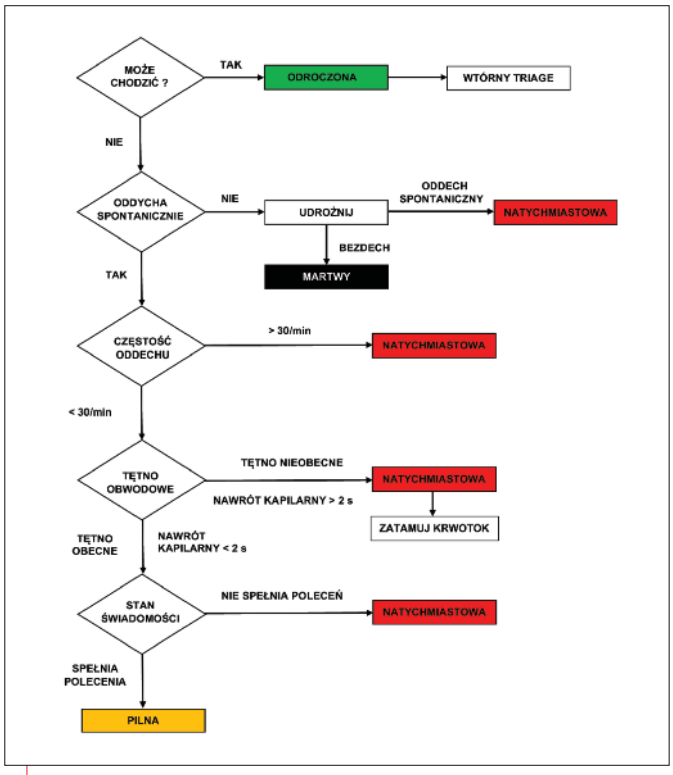

Schemat START – dorośli

Badanie pozostałych poszkodowanych rozpoczynamy od oceny oddechu. Jeśli wydaje się, że dziecko nie oddycha, udrażniamy jego drogi oddechowe i oceniamy oddech. Jeśli po odzyskaniu drożności pojawia się oddech, kwalifikujemy je do grupy czerwonej ze względu na brak możliwości samodzielnego utrzymania drożności. Jeśli mimo drożności dróg oddechowych nie oddycha, oceniamy obecność tętna na dużej tętnicy (u dzieci powyżej roku życia na tętnicy szyjnej) przez 10 s. Jeśli tętno jest niewyczuwalne, kwalifikujemy je do grupy czarnej, jako nie do uratowania w warunkach zdarzenia masowego. Jeśli tętno jest wyczuwalne, rozpoczynamy od wykonania 5 oddechów ratowniczych i oceniamy, czy dziecko zaczęło

samodzielnie oddychać. W sytuacji, gdy nadal występuje bezdech, kwalifikujemy je do grupy czarnej, jako nie do uratowania w warunkach zdarzenia masowego. Jeśli zacznie oddychać, kwalifikujemy je do grupy czerwonej. Wszystkie dzieci, które oddychają mniej niż 15 i więcej niż 45 razy na minutę, są kwalifikowane do grupy czerwonej. Wprowadzenie dolnego kryterium częstości oddechu pozwala zidentyfikować te dzieci, których oddech jest niewydolny np. z powodu urazu głowy, niedotlenienia lub skrajnego etapu wstrząsu. Jeśli częstość oddechu mieści się w założonej normie, czyli od 15 do 45 razy na minutę, należy rozszerzyć badanie o ocenę tętna na tętnicy promieniowej.

Kiedy tętno obwodowe jest niewyczuwalne, dziecko kwalifikujemy do grupy czerwonej. Jeśli jest wyczuwalne, rozszerzamy badanie o ocenę stanu świadomości, wykorzystując skalę AVPU (*alert, verbal, pain, unresponsive*), gdzie: A to przytomny, V – reagujący na głos, P – reagujący na ból, U – niereagujący na żadne bodźce. Jeśli dziecko podczas oceny nie reaguje na bodziec bólowy, czyli jest nieprzytomne, kwalifikujemy je do grupy czerwonej. Do grupy czerwonej powinny również zostać zaliczone te dzieci, które w odpowiedzi na impuls bólowy manifestują patologiczną reakcję, czyli zgięcie kończyn górnych (odkorowanie) lub wyprost kończyn górnych (odmóżdżenie). Objawy te świadczą o poważnym uszkodzeniu mózgu. Jeśli dziecko jest przytomne, reaguje na głos ratownika, prawidłowo reaguje na bodziec bólowy (lokalizuje miejsce bólu, ucieka od impulsu bólowego), powinno zostać zakwalifikowane do grupy żółtej.

Posługując się algorytmem JumpSTART w trakcie oceny, należy zwrócić szczególną uwagę na dzieci, które są za małe, żeby samodzielnie chodzić lub z powodu choroby lub wcześniejszych urazów mają upośledzony narząd ruchu. Jeśli dziecko nie chodzi z powyższych powodów, powinno zostać przebadane według całego schematu JumpSTART i przyporządkowane do grupy czerwonej, gdy spełnia takie kryteria. Jeśli spełnia kryteria grupy żółtej, ale widoczne są istotne zewnętrzne obrażenia ciała, należy podwyższyć priorytet, nadając mu kolor czerwony. W przypadku tej szczególnej grupy dzieci, aby wykryć istotne obrażenia ciała, należy wykonać szybkie badanie urazowe. Takie obrażenia, jak głębokie rany penetrujące, silnie krwawiące rany, amputacje, oparzenia, są na pewno wskazaniem do zmiany kategorii z żółtej na czerwoną.

Opaska czy karta?

W trakcie wykonywania segregacji medycznej każdy poszkodowany powinien zostać oznaczony zgodnie z kolorem nadanego mu priorytetu. Do oznaczenia wykorzystuje się zestawy kart segregacyjnych (zob. fot. na s. 36) lub opasek (zob. fot. na s. 37) o odpowiednim kolorze. Oba te rozwiązania mają wady i zalety.

Opaskę segregacyjną zakłada się na ramię poszkodowanego. To dość łatwe, ponieważ są samozaciskowe. Ich odblaskowa powierzchnia ułatwia identyfikację poszkodowanych w porze nocnej po oświetleniu sztucznym światłem. Wadą tego systemu jest konieczność posiadania dużej liczby opasek w różnych kategoriach, możliwość przypadkowego zsunięcia się opaski z ręki oraz mały rozmiar, co utrudnia identyfikację poszkodowanych z większej odległości.

Innym rozwiązaniem jest karta segregacyjna zakładana na szyję poszkodowanego za pomocą gumowej opaski. W Polsce rozpowszechniona jest karta segregacyjna, której wzór został przedstawiony jako załącznik do rozporządzenia Rady Ministrów z 27 czerwca 2012 r. w sprawie warunków i sposobu przygotowania oraz wykorzystania podmiotów leczniczych na potrzeby obronne państwa oraz właściwości organów w tych sprawach (DzU poz. 741). Rozporządzenie określa ją jako kartę ewakuacyjną ze znakami kwalifikacji rannych i chorych. Ma ona postać arkusza papieru podzielonego na cztery części i złożonego w jeden folder. Karta jest zaprojektowana w taki sposób, że po złożeniu na wierzchu folderu możemy uwidocznić stronę z odpowiednim kolorem. Tak przygotowaną kartę wsuwa się do przezroczystego etui i zawiesza na szyi poszkodowanego.

Zaletą takiej karty jest jej duży rozmiar, a więc dobra widoczność z dużej odległości oraz sposób mocowania zapobiegający przypadkowemu zagubieniu. Przy przeprowadzaniu re-triage'u i zmianie priorytetu do powtórnego oznaczenia poszkodowanego wykorzystujemy tę samą kartę, zmieniając jedynie układ stron – pozostawiamy na wierzchu tę z aktualnym kolorem pilności.

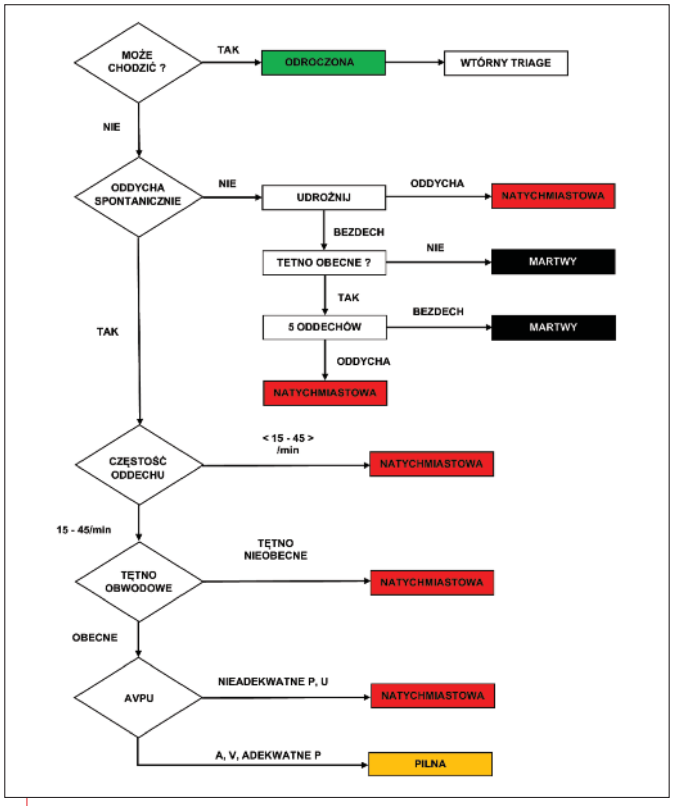

fot. i rys. Przemysław Osiński

Schemat JumpSTART – dzieci

Karta zawiera ponadto miejsce na wpisanie i zaznaczenie istotnych informacji o stanie zdrowia poszkodowanego, które należy uzupełnić po wykonaniu segregacji wtórnej, szybkiego badania urazowego czy wdrożeniu niektórych czynności ratunkowych. Ma pole danych osobowych – niezbędne do identyfikacji poszkodowanego w trakcie przekazywania, transportu i leczenia szpitalnego. W polu układu oddechowego i układu krążenia można wpisać podstawowe parametry życiowe i wykonane czynności. Jest także pole dotyczące występowania skażenia i wykonania dekontaminacji, pole z diagramem obrażeń, na który nanosimy stwierdzone w badaniu urazy, pole dotyczące zastosowanych leków, ich dawek i czasu ich podania oraz pole oceny ciężkości urazu, na którą składa się głębokość śpiączki według metody Glasgow, częstość oddechu, wartość skurczowego ciśnienia tętniczego. Główną zaletą tego systemu jest możliwość wykorzystywania jednej karty u tego samego poszkodowanego – od momentu segregacji pierwotnej poprzez segregację wtórną i podczas dalszej opieki realizowanej na różnych poziomach: kwalifikowanej pierwszej pomocy (ratownicy PSP), medycznych czynności ratunkowych (ratownicy medyczni ZRM) i specjalistycznych procedur medycznych (personel szpitala).

Przemysław Osiński jest ratownikiem medycznym, magistrem zdrowia publicznego w specjalności medycyna ratunkowa, wykładowcą Wojskowego Centrum Kształcenia Medycznego w Łodzi

SZYMON KOKOT-GÓRA

Wentylatory to coraz powszechniejsze w ostatniej dekadzie wyposażenie jednostek straży pożarnych. Zarówno strażacy zawodowi, jak i ochotnicy dysponują tego typu urządzeniem praktycznie w każdej jednostce. Przypomnijmy podstawowe zasady wykorzystywania tego sprzętu podczas działań.

Wentylacja

Wentylator jest agregatem, czyli zespołem maszyn połączonych ze sobą na stałe w celu wykonywania określonej pracy. Jego główne części to napęd oraz element aerodynamiczny. Wyposażony jest też w elementy sterujące, a czasem zwiększające funkcjonalność (np. oświetlenie czy system mgłowy). Wyróżniamy kilka rodzajów wentylatorów, w zależności od rodzaju napędu, sposobu przenoszenia tego napędu na element aerodynamiczny czy też rodzaju komponentu aerodynamicznego, a także trybu pracy.

Z racji przeznaczenia wentylatory nazywamy oddymiającymi, gdyż ich główną funkcją jest usuwanie dymu. Jednocześnie służą też czasem do napowietrzania pewnych przestrzeni lub wykorzystywane są do innych celów, podpowiadanych wyobraźnią strażaka i potrzebą akcji. Kolejna spotykana nazwa to wentylatory osiowe – tu znajdziemy nawiązanie do sposobu przeniesienia napędu. Możemy także spotkać się z określeniem wentylator nadciśnieniowy, co z kolei sugeruje sposób wykorzystania i typ konstrukcji. Mamy też wentylatory o konstrukcji tradycyjnej oraz udoskonalone wentylatory typu turbo. Ten ostatni podział dotyczy wentylatorów z wirnikiem, które stanowią znakomitą większość urządzeń spotykanych na rynkach światowych. Wypada jednak wiedzieć, że spotyka się również wentylatory śmigłowe.

Najczęściej spotykanymi jednostkami sprzętowymi są wentylatory: LEADER (generacja: TURBO, EPT, NEO), Tempest (DD, LAF), Jadar (Alusteel) Skorpion i Cobra, Ramfan (seria E, GF i GX), Ventry (wentylator śmigłowy), Rosenbauer Fanergy, SpecPoż Wentylator Oddymiający WO-14, dmuchawa strażacka FOGO oraz Pavliš a Hartmann.

Jak widać, mamy do czynienia z praktycznie wszelkimi możliwymi wariantami sprzętu. Jak się w tym wszystkim nie pogubić?

Parametry i ustawienia

Można by pomyśleć, że wystarczy przeanalizować i porównać dane z kart katalogowych. Niestety, sprawa nie jest taka prosta. Jednym z głównych parametrów podawanych przez producentów jest wydajność, czyli objętość powietrza tłoczonego w jednostce czasu, podawana w m^3/h. Spotykane wartości dla najczęściej występujących urządzeń przenośnych zawierają się między 5000 a 40 000, zależnie od napędu i trybu pracy. Są również większe jednostki sprzętowe, jednak na ogół to wentylatory specjalnego przeznaczenia (np. do wentylacji tuneli, hal, wysokościowców – często przewożone na przyczepie).

Skupmy się na tym, co można znaleźć w skrytkach samochodów bojowych. Wentylatory wyciągowe (wywiewne, podciśnieniowe) plasują się w dolnej części tej skali. Na ogół mają słabe parametry nawiewu, wyjątek stanowi najnowszy akumulatorowy wentylator Ramfan EX50Li, pracujący w obu trybach, ultralekki sprzęt z wymiennymi bateriami. Nieco powyżej, około kilkunastu tys. m^3/h, sytuują się właśnie wentylatory nawiewne o napędzie elektrycznym. Powyżej 20 tys. m^3/h mają na ogół jednostki spalinowe oraz napędzane turbiną wodną. Większe wentylatory osiągają wydajności rzędu kilkudziesięciu tysięcy m^3/h, a nawet powyżej 100 tys.! Jednak co to oznacza w praktyce?

Jedynie nieliczni producenci decydują się na wykonanie kosztownych badań w amerykańskiej instytucji AMCA (Air Movement and Control Association International). Niektóre wentylatory testowane są według normy ISO, która daje zupełnie inny rząd wielkości (około 50% wartości wskazywanej przez test AMCA, lecz zależność nie jest liniowa). Wielu producentów podaje ową wartość w przybliżeniu, nie wykonując badań. Jednak okazuje się, że obok całkowitej wydajności wentylatora równie ważną rzeczą jest dobre ukierunkowanie strugi tłoczonego powietrza. Jeśli wentylator wytwarza duże turbulencje, może być mniej skuteczny niż ten, którego przepływ jest bardziej zbliżony do laminarnego, mimo mniejszej wydajności. Co do zasady, wentylatory typu turbo charakteryzują się lepszą jakością strugi, bo-

wiem projektuje się je w ten właśnie sposób, aby generowana struga była zogniskowana (kształt walca). Co ważne, są to wentylatory, których struga nie ma kształtu stożka, a bardziej kształt walca, więc nie ma możliwości takiego ustawienia wentylatora, aby struga pokryła całkowicie otwór wlotowy. Niestety nadal spotyka się tego typu teorie, że należy zawsze pokrywać otwór wlotowy, niezależnie od typu posiadanego wentylatora, również podczas inspekcji gotowości operacyjnej. Powyższe fakty mają znaczenie praktyczne dla odległości ustawiania wentylatora. Badania udowadniają, że wentylatory o konstrukcji tradycyjnej należy stawiać blisko, aby cały stożek powietrza mieścił się w otworze wlotowym (zasysając dodatkowe powietrze). Zazwyczaj jest to odległość między 1 a 2 m od drzwi, zależnie od marki i modelu. Wentylatory typu turbo potrzebują większej odległości dla rozpędzenia i uformowania strugi, zatem zaleca się stawiać je dalej – około 3-5 m. Z jednej strony daje to większą przestrzeń działania, z drugiej może czasem być utrudnione (przez ganki, murki itp. ograniczenia konstrukcyjne).

W wentylacji nadciśnieniowej ważne jest też dobranie wielkości otworów wlotowych i wylotowych. Wysoką skuteczność, czyli szybkość działania osiągamy, kiedy powierzchnia otworów wylotowych (mogą to być np. dwa okna) jest co najmniej równa powierzchni wlotu (np. wlot to drzwi, a wylot to dwa okna lub okno dwuskrzydłowe). W praktyce trudno jest osiągnąć korzystniejszy stosunek, czyli większą łączną powierzchnię wylotów. Ale ma to i swoje dobre strony – ciśnienie gazów w wylocie będzie wyższe, a zakłócenie wentylacji przez wiatr trudniejsze.

Zasady wentylacji nadciśnieniowej

Stosowanie wentylacji nadciśnieniowej można sklasyfikować jako zaawansowaną czynność taktyczną. Oczywiście zależy to od stopnia rozwoju pożaru lub też innych okoliczności, o których wspomnę poniżej. Najczęściej stosuje się nadciśnienie do oddymienia, czasem do wytworzenia nadciśnienia w danej kubaturze. Istnieje też technika tzw. natarcia nadciśnieniowego, czyli wykorzystania nadciśnienia w celu poprawy warunków natarcia. Jest to jednak bardzo zaawansowana technika działania, stosowana jedynie przy bardzo dobrym zrozumieniu zjawisk i dużej wprawie oraz po solidnym rozpoznaniu warunków budowlanych. W skrócie: pozwala ukierunkować przepływy gazów pożarowych, dając możliwość natarcia przy dobrej widoczności i w strudze chłodnego powietrza. Usuwa większość gazów pożarowych, poprzez które następuje transport około 2/3 ciepła generowanego w pożarze. Jednak rozdmuchuje też ognisko pożaru i jeśli nie nastąpi szybkie i skuteczne natarcie, doprowadzi niewątpliwie do znacznego pogorszenia sytuacji. Brytyjscy strażacy stosują trzyetapowe podejście w nauczaniu techniki natarcia nadciśnieniowego. Najpierw aplikują nadciśnienie do oddymienia pomieszczeń po ugaszeniu pożaru. Potem, gdy nabiorą wprawy, prowadzą wentylację już na etapie lokalizacji pożaru, tzn. po uzyskaniu kontroli nad pożarem i zatrzymaniu jego rozprzestrzeniania się. Po doskonałym opanowaniu tego etapu przechodzą do natarcia nadciśnieniowego, czyli do użycia wentylatorów przed natarciem. Wszystko opiera się na dobrym zrozumieniu zjawisk i gruntownym przećwiczeniu.

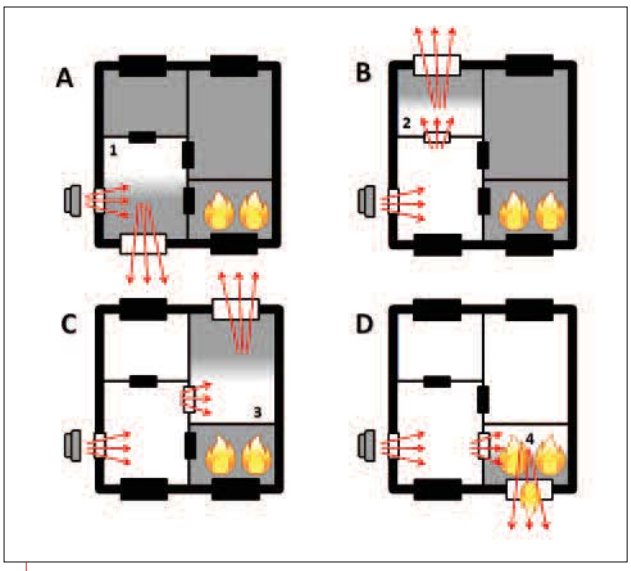

Wentylacja sekwencyjna oznacza kolejne czyszczenie pomieszczeń z dymu. Można wykonywać ją w różnej kolejności, zależnie od decyzji kierującego akcją. Wykonując sekwencję A, B, C, D, izolujemy pożar i usuwamy dym z reszty obiektu (np. wiedząc, że jest w nim osoba poszkodowana pilnie potrzebująca pomocy). Możemy też zacząć od natarcia na pożar w pomieszczeniu 4, a następnie usunąć dym kolejno z pozostałych pomieszczeń.

Jak wspomniałem powyżej, wentylatory wykorzystywane są do usuwania dymu lub wytwarzania nadciśnienia. Naszym celem praktycznym będzie zatem albo wytworzenie ukierunkowanego przepływu, albo unikanie przepływu i utrzymywanie ciśnienia o podwyższonej wartości w interesującej nas przestrzeni. Drugi przypadek opera się na tej samej zasadzie, co np. zabezpieczenie klatki schodowej pełniącej funkcję drogi ewakuacyjnej za pomocą stałych wentylatorów nawiewnych (określone w przepisach ppoż. jako „zabezpieczenie przed zadymieniem dróg ewakuacyjnych"). Jeżeli mówimy o konieczności wytworzenia nadciśnienia w jakiejś przestrzeni, to korzystne będzie szczelne objęcie otworu wlotowego podstawą stożka tłoczonego przez wentylator powietrza. Uważny czytelnik, analizując prawidłowości rządzące akcją natarcia np. na pożar mieszkania, wyciągnie zapewnie następujące wnioski:

1. Do zabezpieczenia klatki schodowej przed zadymieniem na czas ewentualnej ewakuacji mieszkańców najlepiej wykorzystać wentylator o tradycyjnej konstrukcji (wytwarzający strugę o kształcie stożka). Należy go ustawić tak, aby wlot był całkowicie pokryty, a także upewnić się, że nie istnieje żaden wylot. Oczywiście jeśli klatka była zadymiona w momencie przybycia straży, to wykorzystanie wylotu w możliwie najwyższym punkcie pozwoli na usunięcie dymu. Zgodnie z prawami fizyki, jeśli jest droga ujścia (najmniejszego oporu), nasza struga nieubłaganie skieruje się w tamtą stronę. Czasem jest to celowe, a czasem niestety niezamierzone i powoduje rozprzestrzenianie zadymienia. Świadomość okoliczności i potencjalnych konsekwencji naszych działań jest tu fundamentalna. Zwróćmy uwagę, że w blokach, gdzie są zsypy do śmieci, problem migracji dymu i strat ciśnienia, jakie staramy się wytworzyć, jest praktycznie nie do uniknięcia – wówczas lepiej czasami zdecydować się na wariant z wytworzeniem przepływu zamiast wytwarzania nadciśnienia i świadomie zaplanować tor wymiany gazowej. Niezależnie od tego nawet przy istnieniu dróg ujścia czy nieszczelności w wentylowanej przestrzeni pojawi się nadciśnienie – nie będzie ono po prostu miało najwyższej możliwej wielkości, ale w wielu przypadkach może być skutecznym elementem zamiaru taktycznego dowódcy.

2. W momencie przejścia do natarcia, a zatem pełnego otwarcia drzwi do płonącego mieszkania, po uprzednim stworzeniu wylotu (jeśli jeszcze nie istniał w momencie przybycia strażaków), wentylator należy przysunąć bliżej, aby znacznie poprawić skuteczność wentylacji. Krótko mówiąc, zmieniając cel, należy dostosować sposób działania. Jest to tym ważniejsze, im większa jest łączna kubatura wentylowanej przestrzeni (całej klatki schodowej oraz mieszkania). Oczywiście do wentylacji w blokach potrzebne są większe i wydajniejsze jednostki sprzętowe niż te zalecane do stosowania podczas działań np. w domach jednorodzinnych.

fot. Szymon Kokot-Góra (2)

Praca z rękawami pozwala uniknąć wpływu wiatru bocznego na strugę, a także oddymiać pomieszczenia z jednym otworem wlotowym.

3. Dodatkowa uwaga jest taka, że nadciśnienie (również w przypadku występowania pewnego przepływu, czyli przy obecności drogi wylotu tłoczonego powietrza) można wykorzystać do obrony części obiektu. W naszym kraju zdarzały się niejednokrotnie przypadki, gdy dobrze wyszkoleni strażacy (zarówno PSP, jak i OSP) wykorzystywali wentylację nadciśnieniową, „broniąc nadciśnieniem" niespalonej części obiektu, podczas gdy w płonącej części obiektu trwała walka z żywiołem.

4. Wypada też dodać, że posiadając jedynie wentylator typu turbo, również da się wytworzyć nadciśnienie np. na klatce schodowej. Wyższa prędkość strugi oraz brak całkowitego pokrycia otworu wlotowego spowodują jednak większe turbulencje oraz możliwość cofania się dymu przez otwór wlotowy. Czasem może to być utrudnieniem, jednak najnowsze badania nad wentylacją nadciśnieniową realizowane przez UL Firefighter Safety Research Institute dowodzą, że niezależnie od modelu i ustawienia wentylatora cofanie się dymu (powietrza) następuje w każdym przypadku. Ważniejsze wydaje się pamiętanie o tym, że spaliny z wentylatorów o napędzie spalinowym wiążą się z obecnością tlenku węgla. Dlatego warto myśleć również o wentylatorach o napędzie elektrycznym. Producenci (Ramfan, Leader, Blowhard) wychodzą naprzeciw tego typu potrzebom, konstruując coraz doskonalsze akumulatorowe jednostki sprzętowe.

Z praktyki

Przyjrzyjmy się zatem przypadkowi, który wydaje się być spotykany powszechnie – pożarowi w domu jednorodzinnym. Tego typu obiekty występują zarówno w miastach, jak i na terenach wiejskich, więc problem dotyczy działań operacyjnych prowadzonych przez PSP, OSP, jak i we współpracy obu formacji. Najczęściej są to budynki murowane ze spadzistym dachem, często podpiwniczone. W części dachowej znajdują się na ogół puste przestrzenie o różnej wielkości.

Podczas pożarów w tego typu budynkach można z powodzeniem stosować różne podejścia do wentylacji nadciśnieniowej. Trwała konstrukcja ścian pozwoli na kontrolę nad warunkami spalania i ułatwi zarządzanie ścieżkami przepływu gazów. Pamiętajmy jednak o palnej konstrukcji dachu i potencjalnych wyzwaniach akcji z tego wynikających. Wydłużanie działań lub brak nadzoru nad otworami wylotowymi mogą doprowadzić do niepożądanego rozwoju zdarzenia. Przyjrzyjmy się dwóm scenariuszom wynikającym z obranego zamiaru taktycznego.

1. Wentylacja nadciśnieniowa, czyli oddymianie po pożarze. Jeśli używamy wentylatorów po likwidacji pożaru, to sprawa jest relatywnie prosta. Pamiętając o wpływie wiatru (kierunku, siły), wybieramy tor przepływu, który kształtujemy za pomocą otwierania/zamykania odpowiednich drzwi i/lub okien w budynku. Bardzo dobrą metodą jest tzw. wentylacja sekwencyjna, czyli kolejne czyszczenie poszczególnych obszarów z dymu. Pozwala na wykorzystanie całego potencjału i całej mocy wentylatora do oczyszczenia poszczególnych pomieszczeń zamiast otwierania wielu okien jednocześnie i ryzykowania niskiej wydajności naszych działań. Po oddymieniu danego pomieszczenia należy odizolować je od reszty budynku, zamykając do niego drzwi, co zapobiegnie jego ponownemu zadymieniu.

2. Natarcie nadciśnieniowe, czyli wsparcie działań gaśniczych wentylacją. Jest to zdecydowanie trudniejsza taktyka działania i wymaga doskonałego przygotowania:

- W momencie przyjazdu na miejsce zdarzenia któryś z członków zastępu musi wziąć wentylator i ustawić go bokiem przy wejściu do budynku. Może to być dowódca, jeśli w momencie przybycia liczba osób jest ograniczona. Dowódca, dokonując obejścia budynku, najlepiej z kamerą termowizyjną (tzw. rozpoznanie 360°), ustali lokalizację pożaru oraz ścieżkę przepływu (wlot – pożar – wylot). Wentylator należy odpalić (sprawdzenie) i pozostawić na wolnych obrotach skierowany bokiem do wlotu (wizualny sygnał mówiący o tym, czy w danym momencie prowadzona jest wentylacja).
- Wentylację rozpoczyna się od udrożnienia otworu wylotowego (najczęściej okna). Pozwala to na wstępne ukierunkowanie przepływów (zasada „WTF" – *window, then fan* czyli: okno, potem wentylator). Następnie – oczywiście mając już gotowe linie gaśnicze do natarcia oraz do obrony w okolicy wylotu – otwiera się drzwi (wlot) i obraca wentylator w kierunku drzwi (ponownie stojący w ten sposób wentylator jest wizualną oznaką prowadzonej wentylacji).
- Ważne jest odczekanie od kilkunastu do kilkudziesięciu sekund (ukierunkowanie przepływu, przeczekanie wzmożonej emisji ciepła powodowanej wentylacją). Natarcie można wykonać wówczas szybko – w pozycji wyprostowanej, przy dobrej widoczności i w strudze chłodnego powietrza.
- Po zgaszeniu ogniska pożaru i usunięciu gazów (dymu, pary) należy zaprzestać wentylacji i koniecznie sprawdzić ponownie budynek pod kątem pozostałych zarzewi ognia. Praktyka pokazuje, że silny przepływ może utrudniać identyfikację pozostałych źródeł ognia.

Podsumowanie

Niniejszy artykuł dotyka jedynie czubka góry lodowej, jaką jest wentylacja nadciśnieniowa. Mimo powyższego uproszczenia jest to technika trudna, wymagająca doskonałego rozumienia zjawisk i efektów naszych czynności, umiejętnego łączenia ich w algorytmy postępowania i osadzania w realiach naszych działań (stany osobowe, jednostki sprzętowe, charakterystyka obiektów, czasy dojazdów SIS kolejnych rzutów itd.). Jak we wszystkim w życiu – żeby prowadzić wentylację skutecznie, należy przede wszystkim rozumieć, co się robi i w jakim celu. Warto zapoznać się z coraz obszerniejszą wiedzą dostępną w języku polskim na stronie www.cfbt.pl. Można też zaprosić nieco bardziej doświadczonych kolegów, aby poprowadzili szkolenie z tej tematyki. Wentylacja nie jest łatwa, ale da się zrozumieć i może być bardzo skuteczna. Warto dołożyć to narzędzie do naszej własnej skrzynki narzędziowej, aby być wszechstronniej przygotowanym na różne sytuacje.

mł. bryg. Szymon Kokot-Góra
jest współautorem programu szkolenia
z pożarów wewnętrznych, członkiem IFIW

Więcej o wentylacji:
Szymon Kokot-Góra, *Poznaj swoje narzędzia pracy, cz. 1 i cz. 2*, „Przegląd Pożarniczy" 8/2014 i 9/2014;
Stefan Svensson, *Wentylacja to nie panaceum*, „Przegląd Pożarniczy" 7/2014 (do pobrania ze strony internetowej naszego czasopisma www.ppoz.pl)

RAFAŁ
PODLASIŃSKI

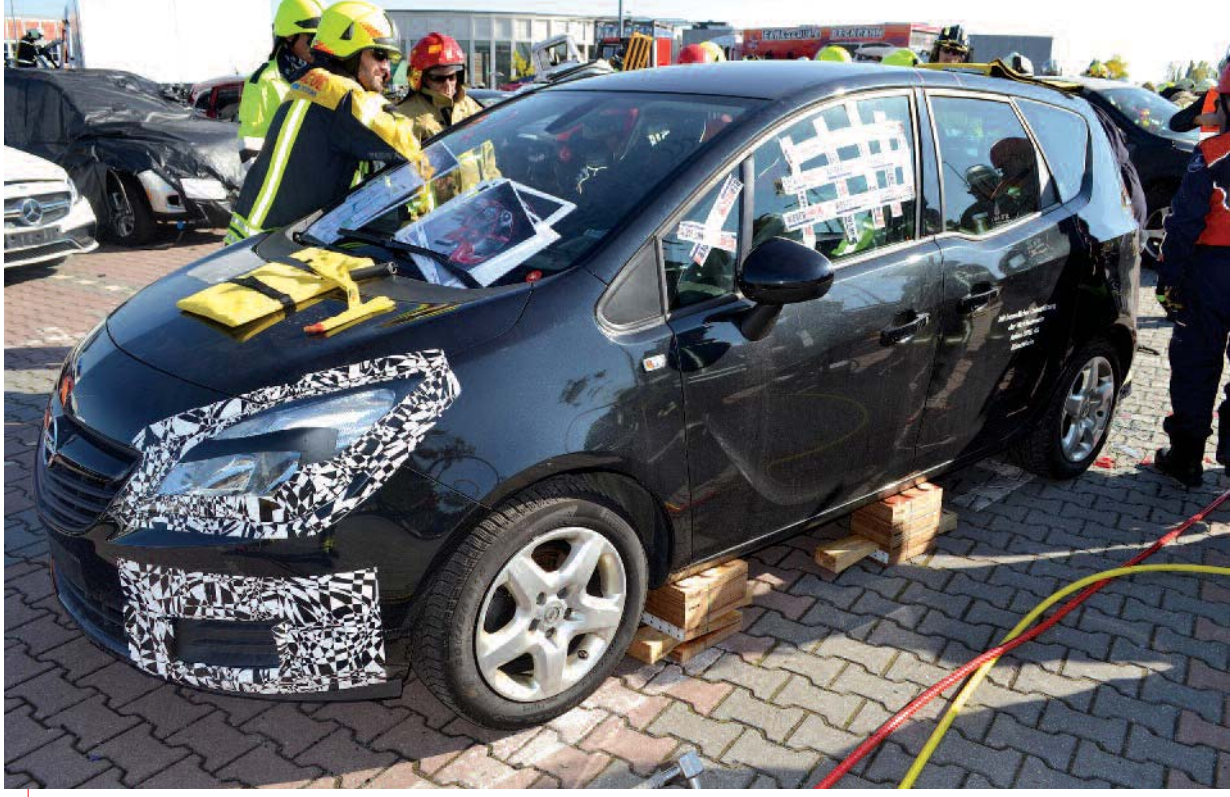

1. Stabilizacja za pomocą klocków drewnianych, których sztywność uzyskano dzięki zastosowaniu klinów

Stabilizacja (cz. 1)

Stałym, ale newralgicznym elementem działań ratownictwa technicznego jest stabilizacja pojazdów wypadkowych.

Ratownicy często nie mają wystarczającej świadomości, jak duży wpływ ma stabilizacja pojazdu na bezpieczeństwo osób poszkodowanych, skuteczność wykonywanych technik czy prawidłowe użycie narzędzi bez ryzyka ich uszkodzenia. Bezsprzecznie oddziałuje ona na całokształt działań ratowniczych. Niestety, zbyt często stabilizację pojazdów się pomija lub wykonuje z niewystarczającą starannością, traktując ją jako stratę czasu.

Ogólną ideą stabilizacji jest „zatrzymanie sytuacji zastanej". Co to oznacza? Pojazd po ustabilizowaniu nie może wykonywać już żadnych ruchów, chyba że są one świadomie wywołane przez ratowników (np. podnoszenie samochodu, by uzyskać dostęp do osoby poszkodowanej).

W tym miejscu należy obalić pewne mity. Zabronione jest podnoszenie (nawet o niewiele) wypadkowego auta i podsuwanie pod niego podbudowy. Niebezpieczne jest również robienie zbyt niskiej, niedokładnej podbudowy i wypuszczanie powietrza z opon, aby wrak na niej osiadł (ruch auta w dół). Niestety, zbyt często właśnie w taki sposób stabilizuje się pojazd podczas szkoleń i akcji ratowniczych. A przecież stabilizacja wykonywana jest na początkowym etapie działań. Zwykle nie wiadomo wtedy jeszcze, jak bardzo zakleszczone są nogi osoby poszkodowanej. Ruch wraku do góry przy podsuwaniu podbudowy bądź w dół przy wypuszczaniu powietrza z opon może wywołać dodatkowy ucisk na ważne naczynia krwionośne poszkodowanego, a ten bezpośrednio zagrozić jego życiu. To błąd krytyczny. Wypuszczenie powietrza z opon mogłoby być dopuszczalne pod warunkiem, że wszystkie wykonane punkty stabilizacji sztywno przylegają do wraku. Samo wypuszczenie powietrza nie może spowodować jakiegokolwiek ruchu auta. W praktyce ratownicy mają zbyt często tendencję do wykonywania punktów stabilizacji o niewystarczającej jakości. Zbyt niska stabilizacja choćby w jednym punkcie, na który opada wrak, będzie powodowała niebezpieczne ruchy konstrukcji.

„Zatrzymanie sytuacji zastanej" jest jednak tylko pewnym uogólnieniem. Aby zrozumieć, jak ważne jest wykonanie prawidłowej stabilizacji, należy ją rozpatrzeć w pewnych niezmiennych, bardziej szczegółowych aspektach. Stabilizacja w zależności od sytuacji odgrywa różną rolę:

Ograniczenie swobody ruchów obiektu: polega na wyznaczeniu takiej liczby punktów stabilizacji i odpowiednim dobraniu ich jakości, by wyeliminować każdy możliwy ruch pojazdu (układu pojazdów) w jakimkolwiek kierunku (góra/dół, przód/tył, obrót). Sprawdza się tu odpowiednia podbudowa, klinowanie oraz chwytanie elementów i/lub pojazdów pasami z naciągiem. Sama podbudowa zatrzymuje oczywiście pewien ruch zawieszenia, ale jednak w ograniczonym zakresie. Odpowiednia stabilizacja wymaga zawsze połączenia w jednym czasie kilku elementów i sposobów jej wykonania.

Przenoszenie obciążenia stabilizowanego obiektu na podłoże: doskonałym przykładem jest tu odpowiednia podbudowa między podłogą

pojazdu a podłożem. Główny jej cel stanowi ograniczenie ruchu, a także odebranie obciążenia pojazdu i przeniesienie go na podłoże, na którym stoi. Odbieranie obciążenia jest szczególnie ważne, gdyż zabezpiecza przed załamywaniem się elementów pojazdu, np. podłogi po ścięciu dachu (element konstrukcyjny wpływający na sztywność bryły auta).

Obniżenie środka ciężkości obiektu (układu obiektów): pojazd (układ pojazdów) w wielu pozycjach ma wysoko umieszczony środek ciężkości. Może się wówczas przewrócić lub w sposób niekontrolowany przemieścić. Aby temu zapobiec, stosuje się odpowiednie mechaniczne podpory szybkiej stabilizacji (inaczej: ratownicze podpory mechaniczne). Ich zastosowanie zwiększa powierzchnię podstawy stabilizowanego obiektu. W efekcie jego środek ciężkości przesuwa się mocno w dół, co wystarczy do bezpiecznego prowadzenia działań ratowniczych. Zastosowanie jedynie podpór mechanicznych nie powoduje jednak całkowitego wyeliminowania potencjalnego ruchu. Ustabilizowany w ten sposób obiekt może nadal zostać przemieszczany wraz z podporami. Dopiero związanie podpór z podłożem za pomocą specjalnych szpilek lub zastosowanie klinowania i/lub innych punktów stabilizacji spowoduje jego trwałe unieruchomienie.

Jak pokazuje rys. 1, stabilizacja jest procesem złożonym, a jej jakość wynika z doboru i/lub łączenia wszystkich typów stabilizacji w jednym czasie.

Podstawowa stabilizacja składa się z czterech punktów (czasem z trzech) oraz klinowania uniemożliwiającego ruch pojazdu w osi przód/tył. Jest to jednak zawsze zależne od sytuacji. Bezpośrednio wpływa na to ułożenie pojazdu wypadkowego w stosunku do podłoża oraz do innych pojazdów wypadkowych. Czasem punktów tych musi być znacznie więcej. Używa się przy tym dodatkowego sprzętu. Poszczególne punkty stabilizacji wykonuje się, wykorzystując podbudowy z klocków i klinów z tworzywa sztucznego lub drewna oraz specjalne podpory mechaniczne. Co istotne, w jednym punkcie nie można mieszać klocków z tworzywa sztucznego z drewnianymi. Może to powodować ich ślizganie się o siebie, a tym samym utrudniać działania. Sztywność punktu stabilizacji uzyskuje się przez wypieranie go za pomocą klinów.

Stabilizacja jest procesem ciągłym. Podczas wykonywania kolejnych czynności punkty stabilizacji często tracą swoją sztywność. Dlatego niezwykle ważne jest, aby osoby odpowiedzialne za stabilizację kontrolowały ją w trakcie całej akcji ratowniczej. Kiedy od auta odrywane są lub odcinane ciężkie elementy, podnosi się ono na swoim resorowaniu. Powoduje to luzowanie się poszczególnych punktów. Ponowną sztywność uzyskuje się przez dalsze wypieranie klinami. Aby uniknąć tego efektu, można zastosować dodatkowo pas transportowy z naciągiem. Umieszcza się go w poprzek maski auta i spina nim oba koła pojazdu. Samochód nie unosi się na resorowaniu, nawet jeśli odłączane są od niego ciężkie elementy. Ważna jest tu jednak kolejność. Najpierw wykonuje się standardową podbudowę, a dopiero potem montuje pas. Auto spoczywa tu na podbudowie, a resorowanie podciągane jest ku górze. Naciąg pasa bez uprzedniego wykonania podbudowy spowodowałby niepożądany i niebezpieczny „efekt przyklęku" (możliwy dodatkowy docisk na ciało osoby poszkodowanej).

Do wykonania punktu stabilizacji doskonale nadają się również kliny schodkowe. Najlepiej wykorzystywać je łącznie z klinem, za pomocą którego uzyskuje się sztywność danego punktu. Punkt stabilizacji wykonany z klina schodkowego i klina można ustawić na trzy sposoby.

Schodkami do góry – ograniczeniem jest trudność we wpasowaniu klina schodkowego pod próg pojazdu. Dodatkowo, jeśli wysokość jego wstawania na resorowaniu po odrywaniu/odcinaniu ciężkich elementów jest duża, dolny klin wsuwa się głęboko pod klin schodkowy podczas dalszego uzyskiwania sztywności układu.

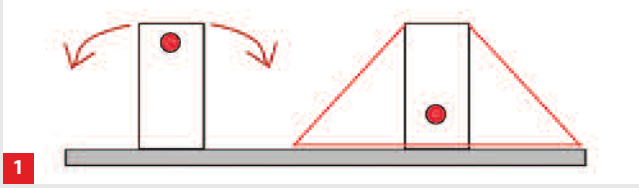

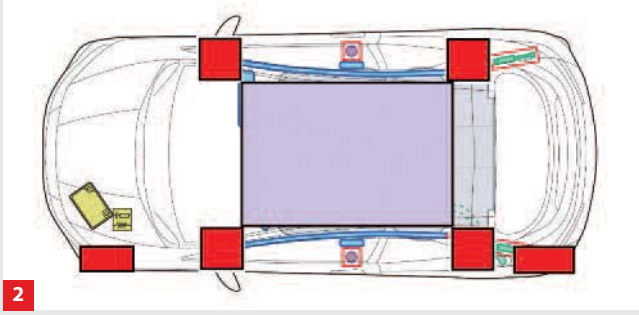

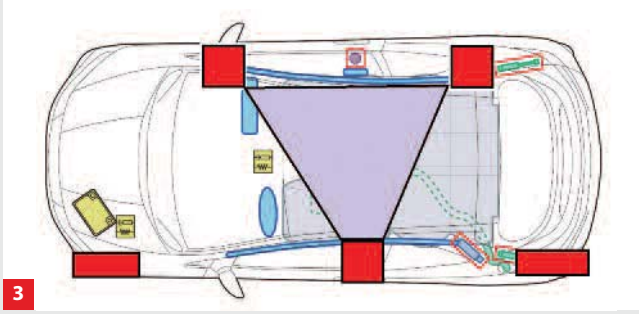

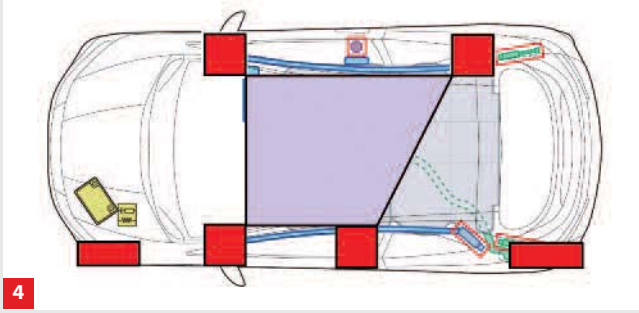

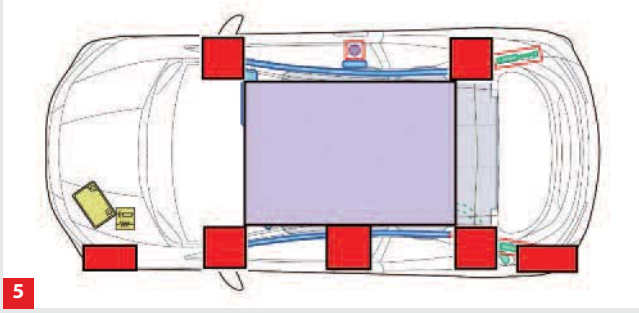

Rys. 1. Po lewej: pojazd na boku z wysoko umieszczonym środkiem ciężkości, z tendencją do przewracania się. Po prawej: zwiększenie pola podstawy obiektu przez zastosowanie ratowniczych podpór mechanicznych i obniżenie środka ciężkości

Rys. 2. Stabilizacja czteropunktowa z jednoczesnym zabezpieczeniem przed toczeniem za pomocą klinowania po jednej stronie pojazdu (widok z góry)

Rys. 3. Stabilizacja trzypunktowa z jednoczesnym zabezpieczeniem przed toczeniem za pomocą klinowania po jednej stronie pojazdu (widok z góry)

Rys. 4. Tylny punkt stabilizacji zbudowany od razu pod słupkiem B od strony boku, do którego prowadzona będzie ewakuacja

Rys. 5. Piąty punkt stabilizacji zbudowany pod słupkiem B. Dodatkowa podbudowa wymagana przy niektórych technikach

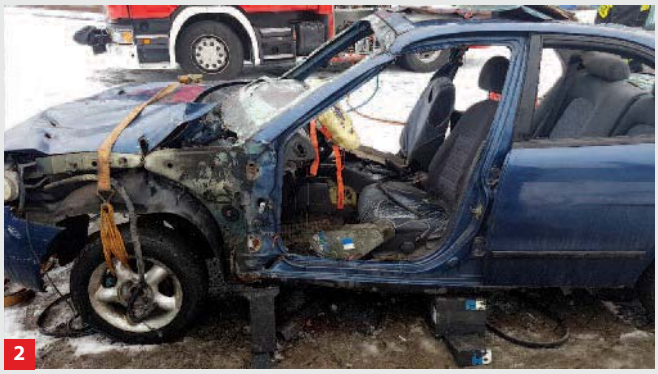
2

5

3

6

4

7

Schodkami do podłoża – klin schodkowy wsuwa się pod konstrukcję aż do oporu. Dolny (mały) klin spełnia tu dwa zadania – zabezpiecza klin schodkowy przed wysunięciem w przypadku dużego obciążenia oraz nadaje sztywność układowi. Stabilność punktu po jego luzowaniu poprawia się najpierw za pomocą klina schodkowego, a następnie dolnego. Dzięki temu dolny klin nie wnika głęboko pod spód wraku przy uzyskiwaniu ponownej sztywności.

Naciąg z wykorzystaniem taśmy lub podpinki – mały klin kładzie się stroną z zębami na klinie schodkowym. Powierzchnia płaska klina styka się z pojazdem. Niezbędna jest tu również taśma techniczna lub podpinka wężowa. Sztywność punktu uzyskuje się przez jednoczesne wpychanie klina schodkowego i ciągnięcie taśmy (naciąganie klina). Zaletą jest tu duża powierzchnia styku punktu z konstrukcją wraku, ograniczeniem – konieczność posiadania odpowiedniej liczby taśm lub podpinek (choć niektórzy producenci sprzętu umieszczają już na swoich klinach specjalne linki do tego celu). Taśmy nie powinno się demontować z układu, gdyż nie będzie możliwe ponowne jej założenie (utrata możliwości poprawy sztywności).

Klin (mały) pod klinem schodkowym można umieścić na dwa sposoby – płaską bądź ząbkowaną stroną do podłoża. Jeśli pracujemy na powierzchni twardej (asfalt, beton), klin kładziemy płaską stroną do podłoża. Większa powierzchnia przylegania daje większą siłę tarcia, a tym samym pewność stabilizacji. Jeśli mamy do czynienia z gruntem bądź śniegiem, wówczas do podłoża przylega strona z zębami, których zdaniem jest dodatkowe zacinanie klina.

Podczas wykonywania punktów stabilizacji za pomocą klinów schodkowych należy brać pod uwagę pewne kwestie. Kliny mogą utrudniać późniejsze otwarcie drzwi, dlatego tylne punkty należy wstawić pod kątem. Ponadto kliny schodkowe nie sprawdzają się jako punkty pod słupkami B. Ich wysokość uniemożliwia ewentualne całkowite położenie słupka B po jego wyrwaniu.

Nawet jeśli samochód stoi na płaskim podłożu, powinien być zabezpieczony przed toczeniem. Zabezpieczenie przed toczeniem to również jedna z metod zabezpieczenia samochodów elektrycznych/hybrydowych przed możliwym ruszeniem z miejsca. Jeśli po wypadku samochodu elektrycznego/hybrydowego jego silnik elektryczny pracuje, skrzynia biegów znajduje się w pozycji „drive", a noga osoby poszkodowanej wciska hamulec, wówczas auto stoi. Ale wystarczy, by poszkodowany zdjął nogę z hamulca (zsunięcie się nogi, utrata przytomności), a auto ruszy.

Zabezpieczenie przed toczeniem powinien wykonywać tylko jeden ratownik (na jednym kole lub na kołach z tej samej strony pojazdu). To daje pewność, że ruch pojazdu będzie prawidłowo zablokowany w obu kierunkach. Przy dwóch ratownikach wykonujących tę czynność istnieje

8

9

10

11

12

2. Eliminacja efektu luzowania punktów stabilizacji za pomocą pasa z naciągiem
3. Schodkami do góry
4. Wady sposobu schodkami do góry: głębokie wsuwanie dolnego klina pod klinem schodkowym podczas uzyskiwania sztywności przy szybkim podnoszeniu się wraku na resorowaniu.
5. Schodkami do podłoża
6. Naciąg z wykorzystaniem taśmy lub podpinki
7. Wady sposobu trzeciego: po zdemontowaniu taśmy technicznej traci się możliwość skutecznego poprawienia sztywności układu
8. Stroną z zębami osadzamy klin na gruncie lub śniegu
9. Stroną płaską klin osadzamy na powierzchniach twardych (asfalcie, betonie)
10. Kąt wstawienia klina schodkowego umożliwiający późniejsze otwarcie tylnych drzwi
11. Wstawienie klina schodkowego uniemożliwiające całkowite położenie słupka B. W tym miejscu lepiej sprawdza się podbudowa klockami
12. Zabezpieczenie przed toczeniem wykonane na jednym kole za pomocą prostego urządzenia

fot. i rys. Rafał Podlasiński (12)

duże prawdopodobieństwo, że zaklinowanie kół zostanie wykonane po dwóch stronach pojazdu. Obaj ratownicy mogą zablokować ruch w tę samą stronę – zabezpieczenie przed toczeniem będzie tylko w połowie skuteczne. Ciekawym sposobem jest wykorzystanie do tego dwóch klocków drewnianych połączonych linką. Ruch w osi zabezpiecza jeden ratownik na jednym kole – skuteczność jest stuprocentowa.

Jeśli już na wstępie wiadomo, że kierunek ewakuacji osoby poszkodowanej będzie przebiegał do boku pojazdu, wówczas tylny punkt stabilizacji warto wykonać od razu pod słupkiem B (od strony prowadzonej ewakuacji). Zabezpiecza on przed załamywaniem się podłogi auta w tym miejscu, a tym samym chroni nożyce przed uszkodzeniem (w wyniku zwichrowania ostrzy). Ponadto, gdy do usunięcia słupka B nie wystarczą nożyce, trzeba będzie zastosować technikę alternatywną. Jeśli będzie to zrywanie zgrzewu za pomocą cylindra rozpierającego, wówczas pod słupkiem B bezwzględnie wymagana jest dodatkowa podbudowa. Może to być ów tylny punkt stabilizacji. Jeśli nie wykonamy tego od razu, będziemy zmuszeni do stworzenia kolejnego (piątego punktu). Bywa to problematyczne ze względu na niewystarczającą liczbę elementów stabilizacji w wyposażeniu jednego samochodu ratowniczego.

st. kpt. Rafał Podlasiński jest dowódcą zmiany w JRG 15 w Warszawie, członkiem specjalistycznej grupy poszukiwawczo-ratowniczej

Dbanie o ubranie

Ubranie specjalne, by mogło skutecznie chronić strażaka, musi być systematycznie i odpowiednio konserwowane. Jakich powinniśmy przestrzegać zasad?

ROBERT CZARNECKI

Tego roku w jednostkach PSP będzie wprowadzany nowy typ ubrania specjalnego (fot. 1-3), opracowanego w ramach projektu nr O ROB 0014/DID14/1 „Nowoczesne ochrony osobiste służb ratowniczych KSRG w oparciu o potrzeby użytkowników końcowych", finansowanego przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Ze względu na wysoki koszt zestawu ubrania specjalnego warto o nie rzetelnie dbać, sięgając po coraz częściej stosowane na świecie procedury konserwacji. W artykule przedstawiam podstawowe zasady konserwacji, które powinno się stosować podczas eksploatacji nowego typu ubrania specjalnego. Większość z nich sprawdza się również w przypadku obecnie stosowanego wzoru ubrania specjalnego. Stan techniczny i okres użytkowania ubrań specjalnych w dużej mierze uzależniony jest od prawidłowego nadzoru nad ich eksploatacją.

Oględziny ubrań

Jednym z etapów nadzoru nad eksploatacją ubrań specjalnych powinna być bieżąca kontrola ich stanu technicznego i wczesne reagowanie na stwierdzone uszkodzenia. Aby zapewnić szybką reakcję w razie uszkodzenia ubrania, należy przed zdaniem służby (a w uzasadnionych przypadkach po każdej akcji ratowniczo-gaśniczej) przeprowadzić oględziny ubrania.

Oględziny należy rozpocząć od oceny stanu zewnętrznego zestawu. Po rozłożeniu kurtki i spodni ubrania specjalnego na płaskiej powierzchni w pierwszej kolejności sprawdzamy powierzchnię tkaniny zewnętrznej i taśm ostrzegawczych, zwracając uwagę na:

– odbarwienia,

– przetarcia i/lub przecięcia, rozdarcia tkaniny zewnętrznej i podszewki,

– stwardnienia,

– zwęglenia,

– postrzępienie krawędzi tkaniny, elastycznych mankietów z dzianiny i taśm ostrzegawczych,

– rozerwania, przecięcia i przetarcia podszewki,

– uszkodzenia warstwy zapobiegającej podciąganiu wody na warstwę termoizolacyjną oraz szwów łączących tę warstwę z krawędziami kurtki i spodni.

Ocena szwów łączących elementy konstrukcyjne kurtki i spodni

To już kolejny etap oględzin. Oglądając podszewkę pikowaną (połączoną) z warstwą termoizolacyjną, oceniamy, czy:

– obydwie warstwy nie oddzielają się od siebie,

– nie występuje przerwanie ciągłości szwów łączących elementy warstwy zewnętrznej i podszewki,

– wszystkie elementy konstrukcyjne ubrania są na właściwym miejscu.

Ocena akcesoriów ubrania

Zgodnie z normą PN-EN 469 akcesoria ubrania specjalnego to: suwaki, szelki, klamry zatrzaskowe, metalowe napy, karabińczyki i pierścienie do mocowania drobnego sprzętu.

Dokonując oględzin akcesoriów, należy sprawdzić, czy:

– suwak nie ma oporów podczas przesuwania głowicy, a głowica jest kompletna, czy nie brakuje pojedynczych elementów suwaka,

– guma szelek nie jest porozciągana, a oplot włókien gumowych nie jest pęknięty,

– elementy zatrzaskowe klamer nie są połamane, czy nie straciły sprężystości i nie otwierają się samoczynnie,

– napy nie są wyrwane, nie odpinają się same, nie są skorodowane,

– nie występują uszkodzenia mechaniczne karabińczyków i pierścieni (a w przypadku karabińczyków z tworzyw sztucznych odkształcenia termiczne).

Oględziny warstw wewnętrznych kurtki i spodni

Problem przeprowadzania w miarę na bieżąco oceny stanu technicznego ubrań specjalnych za granicą został zauważony już dużo wcześniej. Ubrania specjalne wyprodukowane na Zachodzie mają otwory rewizyjne w kurtce i w spodniach, umożliwiające dostęp do wewnętrznych warstw ubrania bez ingerencji w ich konstrukcję.

Takie otwory przewidziano również w nowym modelu ubrania specjalnego, który będzie wprowadzony w PSP. Otwór rewizyjny powinien umożliwiać dostęp i wizualną kontrolę całej powierzchni wewnętrznych warstw ubrania. Musi być na tyle duży (minimum 30 cm), aby podczas kontroli nie uszkodzić delikatnej membrany. Otwór przedstawiony na fot. 6, o długości 20 cm, jest zdecydowanie za mały, aby prawidłowo przeprowadzić kontrolę wewnętrznych warstw. Otwory rewizyjne wykonywane są przeważnie wzdłuż dolnej krawędzi kurtek (fot. 4 i 5), mogą być zamykane zamkiem błyskawicznym lub taśmą typu rzep. Otwory rewizyjne w spodniach wykonywane są przeważnie poniżej linii pasa (fot. 7, 8).

Po otwarciu otworów rewizyjnych w kurtce i spodniach należy ocenić, czy:

– taśma uszczelniająca szwy membrany nie odkleja się,

– membrana nie jest przetarta, przekłuta, przegrzana itp., a szwy łączące elementy membrany nie są uszkodzone,

– szwy łączące membranę z całą konstrukcją ubrania nie są uszkodzone, membrana w tych miejscach nie jest rozerwana.

Otwory rewizyjne są też bardzo przydatne podczas odbioru nowych ubrań specjalnych.

Przyzwyczailiśmy się, że prawidłowo skonstruowane kurtki pod pachami, a spodnie w kroczu mają wstawione mieszki i kliny, dzięki którym podczas podnoszenia rąk nie podciąga się do góry cała kurtka, a spodnie nie

napinają się podczas wykroków, wchodzenia po drabinie itp. Nowoczesne ubrania specjalne też mają odpowiednio ukształtowane rękawy i nogawki poprzez system cięć i zaszewek, co powoduje, że są lekko ugięte, dając większą swobodę ruchów. Aby jednak system mieszków, klinów, cięć i zaszewek prawidłowo funkcjonował, taką konstrukcję musi mieć nie tylko zewnętrzna warstwa, lecz także wszystkie wewnętrzne warstwy ubrania. Można to sprawdzić przy odbiorze ubrań właśnie poprzez otwory rewizyjne.

Przyczyny braku odpowiedniej konserwacji ubrań

A oto najważniejsze przyczyny braku odpowiedniej konserwacji ubrań specjalnych:

1. Liczne grono producentów i dystrybutorów ubrań specjalnych (13 podmiotów) w kraju i związana z tym różnorodność zalecanych zasad konserwacji ubrań (np. częstotliwości prania, reimpregnacji, środków konserwujących, temperatury prania, zasad suszenia itp.) – może to prowadzić do ich niewłaściwej konserwacji oraz utraty właściwości ochronnych. Błędy w konserwacji lub brak udokumentowanej konserwacji w czasie użytkowania ubrań mogą być przyczyną nieuznania zgłoszenia reklamacyjnego w okresie gwarancyjnym.

2. Brak przepisów obligujących użytkowników ubrań i pracowników zajmujących się bezpieczeństwem i higieną pracy do systematycznej kontroli stanu technicznego ubrań oraz ich właściwości użytkowych.

3. Brak systemu identyfikacji ubrań specjalnych – brak indywidualnego oznakowania ubrań specjalnych utrudnia lub nawet uniemożliwia prowadzenie rejestrów konserwacji tych ubrań, tj. liczby prań, ewentualnych uszkodzeń i napraw.

4. Nieskuteczny system nadzoru nad konserwacją ubrań w zakresie częstotliwości prań, reimpregnacji oraz poprawności realizowanych procesów konserwacji spowodowany jest faktem, że w wielu jednostkach organizacyjnych PSP konserwację ubrań powierzono ich użytkownikom, nie zapewniając jednocześnie środków i nadzoru nad prawidłowością wykonywanych czynności.

Propozycje działań

Aby usprawnić system nadzoru nad zakupem ubrań specjalnych właściwej jakości oraz nad ich konserwacją w okresie eksploatacji, należałoby:

1. Określić, na przykład zarządzeniem komendanta głównego PSP, poziom minimalnych parametrów technicznych dla ubrań specjalnych.

1-3. Widok przykładowego ubrania specjalnego nowoczesnej konstrukcji
4, 5 i 6. Otwory rewizyjne w kurtce

2. Organizować zakupy centralne (większej liczby ubrań) na poziomie województwa lub całego kraju (jak na przykład w Policji czy w Wojsku Polskim), co umożliwiłoby prowadzenie kontroli u wybranego w drodze przetargu producenta już na etapie zamawiania surowców, a następnie produkcji i odbioru końcowego, w celu egzekwowania wskazanych w opisie przedmiotu zamówienia parametrów technicznych. Ponieważ trudno jest od większości osób odpowiedzialnych za zakupy w jednostkach organizacyjnych PSP oczekiwać profesjonalnej oceny nawet prawidłowo opisanych w OPZ parametrów ubrania specjalnego, przy zakupach centralnych opłacalne byłoby zlecenie takiego nadzoru specjalistycznym jednostkom badawczym, na przykład Instytutowi Włókiennictwa lub Centralnemu Instytutowi Pracy. Procedura zakupów centralnych sprawiłaby, że ubrania byłyby porównywalnej jakości, hurtowy zakup wpłynąłby zapewne na obniżenie ceny jednostkowej ubrania oraz ułatwił zorganizowanie właściwego wyżej opisanego systemu nadzoru nad odbiorem i konserwacją. Dodatkowym atutem zakupów centralnych byłoby wyeliminowanie przypadków użytkowania w tych samych jednostkach ubrań o różnych parametrach i różnych wymaganiach co do procedur konserwacji.

Znane są z zagranicy przypadki, w których dostawca ubrań specjalnych zapewnia oprócz typowych świadczeń gwarancyjnych długoterminowy serwis polegający na praniu i bieżącej konserwacji dostarczonych ubrań.

Jeśli pozostaniemy przy obecnie obowiązującej procedurze zakupu ubrań specjalnych przez poszczególne jednostki organizacyjne PSP

7 i 8. Widok otworów rewizyjnych w spodniach
9. Przykładowe zalecenia dotyczące konserwacji
10, 11, 12, 13. Systemy identyfikacji ubrań specjalnych: 10 – haft komputerowy, 11 – kod kreskowy, 12 i 13 – kod literowo-numeryczny
14, 15. Dodatkowe wstawki na oznakowanie ubrań

fot. Robert Czarnecki (15)

na poziomie każdego województwa, powinien zostać opracowany system identyfikacji i konserwacji ubrań specjalnych w podległych jednostkach organizacyjnych na podstawie zaleceń i szczegółowych wytycznych producentów.

Precyzyjne wytyczne producenta co do konserwacji danego typu ubrania specjalnego powinny stanowić obowiązkowy punkt dokumentacji dostarczanej partii ubrań. Obecny powszechnie stosowany (jednocześnie zgodny z wymaganiami określonymi w normie PN-EN 469) system określania zasad konserwacji ubrań specjalnych składający się z kilku piktogramów (fot. 9) jest nieprecyzyjny i często nie gwarantuje prawidłowej konserwacji ubrań specjalnych. Niektórzy występujący na krajowym rynku producenci w trosce o bezpieczeństwo użytkowników ubrań specjalnych oraz o trwałość swojego wyrobu uzupełniają to podstawowe oznakowanie dodatkową informacją, np. o konieczności okresowej reimpregnacji ubrań czy też stosowaniu specjalistycznych środków piorących.

Aby można było prawidłowo prowadzić rejestr konserwacji ubrań, należy je jednoznacznie oznakować i dla każdego ubrania założyć książkę paszportową, na wzór np. paszportów aparatów oddechowych. W każdym województwie powinien zostać wprowadzony jednolity system identyfikacji ubrań specjalnych, powiązany z paszportem, który będzie zawierał całą historię ich użytkowania (liczba prań, naprawy, zmiana użytkownika itp.).

Ponadto proponuję wprowadzić system inspekcji ubrań specjalnych (listę podstawowych elementów do sprawdzenia określiłem powyżej), polegający na:

– zobligowaniu strażaka do kontroli stanu użytkowego ubrania przed zdaniem każdej służby. Wszelkie uszkodzenia, potrzeba wyprania kompletnego ubrania bądź tylko spodni lub kurtki, a może jedynie miejscowego powierzchniowego czyszczenia, powinny być zgłoszone do właściwego pracownika jednostki organizacyjnej PSP w celu ustalenia dalszego postępowania z ubraniem, czyli przekazania do ewentualnej naprawy, prania czy też kasacji, ze względu na uszkodzenia mechaniczne, termiczne lub skażenia niedające się usunąć w procesie prania zalecanym przez producenta ubrania. Każda decyzja powinna być zakończona stosowną adnotacją w paszporcie ubrania;

– wyposażeniu jednostek organizacyjnych PSP w profesjonalne zestawy pralko-suszarek lub zaleceniu kierownikom tych jednostek zlecania usługi prania zewnętrznym podmiotom, które zobowiążą się przestrzegać reżimów konserwacyjnych zalecanych przez producentów ubrań;

– ze względów profilaktycznych należy rozważyć nakaz obligatoryjnego profesjonalnego czyszczenia ubrania specjalnego przynajmniej dwa razy w roku, nawet gdya nie nosi wyraźnych śladów zanieczyszczenia lub skażenia biologicznego czy substancją chemiczną oraz okresowej reimpregnacji. Warto byłoby też przeprowadzić inne zabiegi mające na celu zachowanie wymaganej w pkt 6.10 normy PN-EN 469 „odporności na przesiąkanie płynnych chemikaliów". Wszelkie zabiegi konserwacyjne powinny być prowadzone zgodnie z precyzyjnymi wytycznymi producenta ubrania.

Proponowany proces postępowania z ubraniami specjalnymi może być początkowo pewnym zaskoczeniem i wydawać się sporym utrudnieniem. Mówimy tu jednak o ubraniach, w których strażacy niejednokrotnie ratują życie ludzkie i narażają się na niebezpieczeństwo. Nie bez znaczenia jest też cena takich ubrań. Ich wartość jest zbliżona na przykład do wartości aparatów ODO, a nawet ją przewyższa – nikt przecież nie wyobraża sobie, by aparaty nie były systematycznie przeglądane i konserwowane, a adnotacje o tym nie pojawiały się w ich książkach paszportowych.

Identyfikacja ubrań specjalnych

Do przykładowych systemów identyfikacji ubrań specjalnych należą: haft komputerowy (fot. 10), kod kreskowy (fot. 11), kod literowo-numeryczny (fot. 12-13). Zapotrzebowanie na takie oznakowanie powinno być złożone w momencie składania zamówienia na dostawę partii ubrań specjalnych. Oznakowanie naniesione na wycinek z tkaniny zewnętrznej ubrania, po dopasowaniu ubrania do użytkownika, może być umieszczane przez użytkownika w miejscach, w których nie zostanie naruszona konstrukcja ubrania (np. kieszeń na opatrunek osobisty w kurtce, wewnętrzna strona pasa spodni), niewielkie (np. 5 x 7 cm) wstawki z tkaniny zewnętrznej umieszczone od wewnętrznej strony, służące do umieszczania dodatkowych informacji dla i/lub przez użytkownika ubrania (fot. 14, 15).

st. bryg. Robert Czarnecki – długoletni pracownik CNBOP-PIB, obecnie główny specjalista w Biurze Logistyki KG PSP

Straż pożarna w Brześciu nad Bugiem, ok. 1930 r.

O pożarnictwie na Kresach

DARIUSZ FALECKI

Tego roku przypada 100. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. Strażacy mieli w tym duży udział. W latach 1914-1920 prądownicę na broń zamieniło kilkadziesiąt tysięcy z nich. Centralne Muzeum Pożarnictwa przygotowuje wystawę na ten temat.

Wstępem do planowanego na jesień 2018 r. przedsięwzięcia było otwarcie w listopadzie 2017 r. wystawy pt. „Historia polskiego pożarnictwa na Kresach". To pierwsza w Polsce próba podjęcia tego tematu. Materiał zdjęciowy i dokumenty (około 200 egzemplarzy) pochodzą z prywatnych zbiorów Michała Malisza – na co dzień pracownika pogotowia ratunkowego i strażaka. Treści uzupełniły zbiory CMP oraz unikatowe fotografie przekazane przez Andrzeja Azyana – syna strażaka ze Lwowa.

Początki w Galicji

Straże pożarne z Kresów należą do najstarszych w Polsce. Groźne pożary w Galicji skłoniły władze austriackie do wydawania zgód na organizowanie straży ochotniczych. Najstarszymi były jednostki w Gródku koło Lwowa (powstała w 1865 r.), Stanisławowie i Lwowie (1868 r.), następnie w Brodach i Samborze (1871 r.), Kałuszu, Podhajcach i Sokalu (1872 r.). Aby skoordynować ich działalność, powołano w 1875 r. Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych w Królestwie Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim. Inicjatorami jego powstania byli książę Adam Sapieha (polityk), Alfred Zagórski (dyrektor Banku Krajowego) oraz działacze towarzystw ubezpieczeniowych i straży pożarnej ze Lwowa. Pierwszym naczelnikiem Związku mianowano Józefa Millereta. Od 1913 r. przewodził mu zaś dr Alfred Zagórski.

Ku niepodległości

Z chwilą wybuchu I wojny światowej większość strażaków powołano pod broń. Była to dla nich bratobójcza walka. Biuro Związku Krajowego przeniesiono ze Lwowa do Wiednia. Tuż przed ewakuacją Lwowa Bolesław Wójcikiewicz (działacz związkowy i redaktor „Przewodnika Pożarniczego") wydał odezwę wzywającą strażaków do wstępowania do Legionów Polskich. Ponieważ przy strażach pożarnych działały kółka strzeleckie, sytuacja była ku temu korzystna. Oddziałami złożonymi ze strażaków dowodził podpułkownik Wojska Polskiego w rezerwie Karol Baczyński – późniejszy prezes OSP Lwów. Ponadto działacze Związku Krajowego włączyli stowarzyszenie w struktury Naczelnego Komitetu

Narodowego, który organizował Legiony Polskie, będąc na ten czas najwyższą władzą polityczną i skarbową w Galicji. Strażacy, którzy nie walczyli z bronią w ręku, zostali skierowani do pomocy samarytańskiej rannym żołnierzom. Zorganizowano Sanitarne Kolumny Transportowe, z zadaniem niesienia pomocy cywilom poszkodowanym na skutek wojny. Kolumny takie utworzyli m.in. strażacy ze Stryja i Lwowa (ci drudzy w sile 60 osób). Ponadto władze wojskowe mianowały Bolesława Wójcikiewicza głównym delegatem Czerwonego Krzyża. Z jego inicjatywy założono Komitet Opieki nad Żołnierzem Polskim. Z funduszy Komitetu udzielono zapomóg legionistom oraz ich rodzinom.

Wojskowa straż pożarna

Koniec wojny i odzyskanie niepodległości nie oznaczały spokoju na Kresach. W 1918 r. Ukraińcy zaatakowali zachodnią Galicję i Lwów. Na przedmieściach miasta wzniecali pożary. Zdekompletowana wojną straż lwowska nie zapewniała obrony przeciwpożarowej. W tej sytuacji władze wojskowe Galicji zleciły Bolesławowi Wójcikiewiczowi powołanie wojskowej straży pożarnej w sile około 200 osób. Jej szeregi zasilili mężczyźni, którzy nie mogli brać udziału w działaniach zbrojnych. Strażacy-żołnierze wypuszczali się za miasto, by znaleźć sikawki ręczne. Jedna z wypraw zakończyła się walką wręcz o sikawkę z Ukraińcami. W tym czasie Lwów podzielono na kilka stref czuwania ogniowego. Wszystkie warty połączone zostały siecią telefoniczną. O pożarze zawiadamiano telefonicznie sztab w ratuszu.

Ćwiczenia tężyzny fizycznej w siedzibie Lwowskiej Straży Ogniowej, lata 20. XX w.

Gdy Lwów drżał

Podczas jednego z ostrzałów ukraińskich 5 marca 1919 r. pociski spadły na drewniany magazyn przy dworcu Czerniakowskim (obecnie Główny), w którym stało kilka wagonów kolejowych z amunicją. Nastąpił potężny wybuch. Obok magazynu znajdowało się kilka cystern z benzyną. O zdarzeniu zaalarmowano centralę straży wojskowej w ratuszu. Na miejsce przybyły dwie warty na czele z Bolesławem Wójcikiewiczem. Pożar i łuna wywołały panikę w tej części miasta. Gaszenie utrudniał ostrzał artyleryjski Ukraińców. Strażacy przystąpili do odsuwania w bezpieczne miejsce nienaruszonych wagonów z amunicją. Działania prowadzono w ekstremalnie trudnych warunkach. Wyciek zagrażał zabudowaniom, w tym dużemu składowi drewna. Odsunięte wagony z benzyną były narażone na ostrzał. Jeden z wagonów został trafiony i wybuchł, raniąc śmiertelnie jedną z samarytanek. Dzięki ogromnemu wysiłkowi udało się jednak nie dopuścić do rozprzestrzenienia się pożaru.

Straże w słynnych miastach

Najwięcej informacji o kresowym pożarnictwie przedstawiono na przykładzie dużych miast. Tę część ekspozycji rozpoczyna Wilno z ilustracjami straży zawodowej. Następnie oglądamy Lwów na unikatowych zdjęciach z taborem konnym, wnętrze siedziby, salę gimnastyczną i ćwiczenia fizyczne. Tu dowiadujemy się o funkcjonowaniu w siedzibie straży pożarnej ochotniczego pogotowia ratunkowego. Kolejnym miastem jest Stanisławów, ze zdjęciami grupowymi strażaków i stemplem jednostki. W tej części ekspozycji wyróżnia się Borysław, w którym zagrożenie pożarowe stanowiła koncentracja kilkuset szybów naftowych. Szerzej zaprezentowano pożar i gaszenie szybu Oil City w 1908 r. Dużo miejsca poświęcono miastu Stryj. Na jego przykładzie przedstawiona została propaganda strażacka, realizowana w połowie lat 30. XX w. w formie pokazów z użyciem sprzętu do obrony przeciwchemicznej i przeciwlotniczej. Ciekawostką są zdjęcia stryjskich samarytanek podczas zajęć z taktyki prowadzonych nad makietą miasta. Efektowne zdjęcie pokazuje członków straży pożarnej w Brześciu nad Bugiem na tle samochodów pożarniczych. Historię kresowych miast zamyka symboliczne zdjęcie strażaka na tle budynku mieszkalnego w miejscowości Krystynopol, którą dopiero w 1951 r. przyłączono na mocy korekty granic do ZSRR.

Biblioteczka dla strażaka

Imponująca była działalność wydawnicza na Kresach. Już od 1887 r. wydawano we Lwowie gazetę „Przewodnik Pożarniczy" – organ Związku. Od 1928 r. wychodziła ilustrowana „Walka z Pożarem". W 1931 r. ukazał się po raz pierwszy miesięcznik „Start". Na jego łamach zamieszczano oprócz informacji strażackich zagadnienia z obrony przeciwlotniczej i przeciwchemicznej oraz informacje o sekcjach sportowych w strażach, w szczególności strzeleckich. Na ekspozycji zaprezentowane zostały oryginalne egzemplarze tychże gazet. Na Kresach drukowano pionierskie książki i broszury. Na przełomie XIX i XX w. chwalono się 65 opublikowanymi pozycjami. W gablotach wystawy w CMP zaprezentowano m.in. „Katechizm strażacki" z 1905 r. autorstwa Antoniego Szczerbowskiego, poradnik „Strażackie ćwiczenia gimnastyczne" z 1903 r. oraz „Album przyrządów, przyborów i ćwiczeń strażackich", pokazujący użycie sprzętu w praktyce. Cymesem w tej części jest jeden z pierwszych w Polsce „Regulaminów zawodów dla ochotniczych straży pożarnych" z rysunkami poszczególnych konkurencji. Na wystawie zobaczymy też instrukcję obsługi motopompy Leopolia z 1934 r. oraz książkę „Samochody pożarnicze" autorstwa Fryderyka Bluemkego – wieloletniego konstruktora silników w firmie Unia Strażacka.

Producenci sprzętu

Z inicjatywy wspomnianego wyżej Związku Krajowego powstała w 1913 r. firma Dom Handlowy, przekształcona po 1918 r. w Unię Strażacką. W międzywojniu zaliczała się już do największych firm w Polsce. Zasłużyła się motoryzacją straży kresowych na bazie produkcji motopomp Nil i Niagara oraz autopomp do samochodów marki Polski Fiat. We Lwowie działała jeszcze firma Antoni Kunz (założona w 1883 r.), która specjalizowała się w budowie sieci wodociągowej, a dla straży pożarnych budowała sikawki konne i beczkowozy. Firma Lwowskie Biuro Handlowe wytwarzała tyfony (do alarmowania), szafy ogniotrwałe i sikawki ręczne. Na wystawie zapoznamy się też z informacjami o Galicyjskim Akcyjnym Towarzystwie Handlowym (1893) oraz przedsiębiorstwie wiercenia studni i wytwórni pomp Franciszka Dominika.

Ze Lwowa do Zabrza

Historia to ludzie. Tak jest w przypadku pana Michała Azyana, urodzonego w 1901 r. w Żeniowie na Kresach. O jego służbie dowiadujemy się z oryginalnych dokumentów urzędowych. Michał Azyan pracował od lat 30. XX w. w Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej we Lwowie. W 1939 r. wkroczyli do Lwowa sowieci. Jako strażak mógł bez przeszkód pracować na tym samym stanowisku. Potwierdza to przepustka wypisana cyrylicą przez nowe władze. W 1941 r. Lwów zajęli hitlerowcy. Michałowi Azyanowi wystawiono dokument policyjny wypisany w języku niemieckim, polskim i rosyjskim, potwierdzający zatrudnienie w straży pożarnej. W 1945 r. zmuszony został do opuszczenia Lwowa. Świadczy o tym karta ewakuacyjna ze stemplami polskim i rosyjskim, wystawiona przez komunistyczny Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Na jej podstawie

fot. archiwum CMP w Mysłowicach (3)

Członkini żeńskiej drużyny pożarniczej (samarytanka) ze Stryja w aparacie oddechowym, ok. 1935 r.

Michał Azyan trafił do Krakowa, potem do Zabrza, gdzie już 28 czerwca 1945 r. skierowano go do Zawodowej Straży Pożarnej na stanowisko sierżanta i dowódcy plutonu. Dokumenty te udostępnił CMP Andrzej Azyan – syn Michała. Wspomnienia o ojcu przytoczył w referacie wygłoszonym na sesji w dniu otwarcia wystawy. Na przykładzie służby strażackiej przewodnicy CMP opowiadają młodzieży o meandrach polskiej historii.

Wystawa na tournee

Wystawę o pożarnictwie na Kresach przygotowano jako wyjazdową. Pomysłodawcą tej formy jest st. bryg. Edward Pruski – dyrektor CMP. Już w 2016 r. zbudowano we własnym zakresie stelaże mocujące osiem dwustronnych plansz. Ich konstrukcja umożliwia montaż wystawy w ciągu kilku minut. Dzięki temu już 14 grudnia 2017 r. wystawę zaprezentowano w Głubczycach, gdzie większość mieszkańców to potomkowie kresowiaków. Przyjęta została entuzjastycznie. Pod koniec stycznia wystawa zawita do Gdowa koło Wodzisławia Śląskiego, następnie do Trzebiatowa, Rakoniewic, Gliwic, Zabrza i Wałbrzycha. W planach jest prezentacja wystawy we Lwowie. Na terenie tamtejszej jednostki straży pożarnej znajduje się izba tradycji.

Autor jest naczelnikiem Wydziału Naukowo-Oświatowego
w Centralnym Muzeum Pożarnictwa

Literatura
[1] Szaflik J., *Dzieje ochotniczych straży pożarnych,* Warszawa 1985.
[3] *Zarys historyczny pożarnictwa małopolskiego*, kserokopia w zbiorach CMP, brak daty wydania.
[4] „Przegląd Pożarniczy" z 4 lipca 1925 r., nr 10.
[5] „Walka z Pożarem" z 1 marca 1929 r., nr 11.

kapelan krajowy
strażaków
ks. st. bryg.
dr Jan Krynicki

Dar Nowego Roku

Nowy Rok to niezmiennie intrygujący moment naszego życia, naznaczony aurą tajemniczości, obaw, ale i nadziei. Jak zawsze w tym okresie zastanawiamy się, dywagujemy, rozmawiamy o tym, co nam przyniesie. Nie wiemy, co w tym roku się stanie, jak przebiegały będą jego kolejne dni i tygodnie. Nie wiemy, co każdego z nas w nim czeka, co przeważy. Sukcesy czy porażki, radości czy smutki?

Mając nadzieję, że ten rok, który przed nami, przyniesie nam szczęście, zarazem dobrze przecież pamiętamy, że wszystkie poprzednie w ten właśnie sposób zaczynaliśmy. Tymczasem nie było tak dobrze, jak się spodziewaliśmy, a często to, co nas spotykało, niewiele w ogóle miało wspólnego ze szczęściem.

Tylko będąc blisko Boga, będziemy mogli mieć więc pewność, że bez względu na to, co się będzie działo przez kolejne miesiące, On zawsze ukoi nasze serca, pocieszy w smutku, obdarzy pokojem, ale i uchroni przez zadufaniem czy brakiem pokory. Każdy wierzący chrześcijanin wie, że skoro podąża nieustannie do celu wyznaczonego przez Boga, to całe życie musi właśnie temu podporządkować. Idąc po ścieżkach dnia kolejnego roku, musimy pamiętać, że cała nasza droga zdąża ku Jezusowi Chrystusowi, bez względu zresztą na to, czy tego chcemy, czy też to kwestionujemy, próbując układać życie tak, jak gdyby Jego nie było.

Mimo że u progu Nowego Roku spoglądamy w przyszłość przed nami zupełnie zakrytą, to wiemy jednak, że każde trudne chwile, problemy, smutki i cierpienia, które bez wątpienia w nim się pojawią, będą możliwe do rozwiązania tylko z Jego pomocą. W tej trudnej i właściwie jedynie naprawdę ważnej wśród wielu innych – drodze ku Bogu i życiu wiecznemu nie jesteśmy sami. Nie bez przyczyny już w pierwszy dzień kolejnego roku Kościół zachęca nas do zwrócenia się ku Maryi. Nowy Rok rozpoczyna już od niemal stu lat Uroczystość Boskiego Macierzyństwa Maryi. Jest ona nie tylko uwielbieniem Maryi w jej boskim macierzyństwie, ale także wielkim świętem całego Kościoła, którego Maryja jest obrazem.

Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki przypomina nam, że Bóg wchodzi w naszą ludzką rzeczywistość nie jako ktoś obcy, z zewnątrz, ale jako jeden z nas. Na dowód tego przyjmuje ludzkie ciało i rodzi się jak każdy człowiek. Przypomina nam o sobie i pokazuje, że można na świat patrzeć nie tylko po ludzku, ale Jego oczami. Z takim spojrzeniem każdy rok będzie dla nas szczęśliwy, będzie niósł szansę na spotkanie i budowanie więzi z Nim, a dzięki temu także z innymi ludźmi.

Błogosławieństwo, które Bóg daje nam na początku kolejnego roku, jest wielką szansą, ale w istocie tylko od człowieka zależy, czy i jak z niej skorzysta. Wraz z Nowym Rokiem Bóg znów daje nam możliwość pozostawania wiernym prawdzie, dobru i miłości, kreśląc przy tym niezawodną pespektywę wiecznej nagrody dla tych wszystkich, którzy okażą się w tym względzie wiernymi. Znając swoje ludzkie słabości, prośmy więc Matkę Bożą i Wspomożenie Wiernych: pomóż nam zachować wierność Prawdzie. Pomóż nam codziennie czynić dobro. Pomóż nam przyjmować i dawać prawdziwą miłość. W naszych rodzinach, w miejscu pracy, w życiu społecznym.

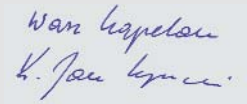

O tym, jak to jest ratować ludzi w górach, pasji przekazywanej z pokolenia na pokolenie i adrenalinie, bez której nie da się żyć, w rozmowie z Janem Łuszczewskim, prezesem Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Zew gór

fot. z archiwum Jana Łuszczewskiego

Zacznijmy tę rozmowę od pytania filozoficznego: dlaczego ludzie w ogóle chodzą po górach? W starożytności czy średniowieczu taka aktywność była koniecznością. Teraz turystyka górska jest w modzie. Pan eksploruje góry już kilkadziesiąt lat. Dostrzega pan jakieś różnice pokoleniowe?

Motywacje chodzenia po górach są bardzo różne. Pewnie na początku to ciekawość, chęć przeżycia przygody. Z biegiem czasu dla niektórych staje się to nałogiem. Odnoszę jednak wrażenie, że jeszcze 50 lat temu, kiedy turystyka górska dopiero raczkowała, ludzie postępowali rozważniej. Teraz ledwie przyjadą, niemalże prosto z pociągu idą w góry. Nie znają trasy, nie są rozgrzani, nie zorientowali się w pogodzie – ale czują się pewnie, bo mają przy sobie komórkę. Bardziej polegają na technologii niż na własnym zdrowym rozsądku i przygotowaniu. To bywa zawodne, choć nie przeczę, że aplikacja typu „Na ratunek w górach i na wodzie" jest nieocenioną pomocą, bo pozwala nam zlokalizować osobę zaginioną niemalże z dokładnością do metra. Stąd apelujemy, by turyści mieli tę aplikację, idąc w góry. Nie zmienia to jednak faktu, że tak teraz, jak i 50 lat temu na każde wezwanie, gdy zdrowie lub życie człowieka jest zagrożone, spieszy ratownik.

To główne zadanie Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Tak, ale także pełnienie całodobowych dyżurów w stacjach GOPR, patrolowanie terenów górskich, pozostawanie w stałej gotowości do podjęcia akcji ratowniczej. A do tego prowadzenie działalności profilaktycznej, czyli kontrolowanie przestrzegania warunków bezpieczeństwa dla osób przebywających w górach, ogłaszanie alarmów lawinowych i innych stanów zagrożenia oraz działalności informacyjnej i instruktażowej, wreszcie ochrona środowiska naturalnego.

Nie brakuje wam kandydatów?

W żadnym razie. Stabilność szeregów jest niezachwiana. Jeśli tylko jacyś ratownicy odchodzą w sztab pozaklubowy, od razu na ich miejsce wstępują nowi. Obecnie mamy 1345 ratowników w ogóle, w tym ponad 110 ratowników zawodowych i 880 ratowników ochotników czynnych, którzy spełniają wymogi (mają aktualne badania lekarskie, przechodzą szkolenia), czyli de facto są gotowi na każde wezwanie.

Co kieruje ludźmi, którzy chcą zostać ratownikami?

Często przygoda z ratownictwem zaczyna się od wspólnych wędrówek po górach, wspinaczek, jazdy na nartach. Są i tacy, którzy kiedyś potrzebowali pomocy, a teraz chcą sami pomagać. Widzą w tym sens i chcą sprawdzić swoje siły. A potem, kiedy już wyjdzie się w góry na ratunek, nie można bez tego żyć. Dla mnie była to sprawa bardzo naturalna i oczywista, w tym wyrosłem. Mój ojciec był ratownikiem – założycielem grupy krynickiej, teraz moi synowie kontynuują tradycję rodzinną. Tak jest w wielu przypadkach. Kiedyś był to zawód zdominowany przez samych mężczyzn, teraz mamy coraz więcej dziewcząt ratowniczek.

Droga do tego, żeby móc nazwać się ratownikiem górskim, jest jednak długa i wymagająca.

Tak powinno być. Musimy mieć pewność, że przyjmujemy osobę, na którą na 100 procent można liczyć. Aby zostać w ogóle „kandydatem na kandydata", trzeba mieć rekomendację dwóch innych ratowników, którzy zaświadczą, że jest się osobą godną zaufania. To wyróżnia GOPR wśród innych organizacji, akcentuje się szczególny nacisk na moralny wymiar organizacji i spójność wartości.

Jak wygląda staż kandydacki?

Staż trwa od 2 do 5 lat. W tym czasie ratownik kandydat odbywa swoje pierwsze dyżury (minimum 120 godz.) i szkolenie I stopnia, które obejmuje zagadnienia z zakresu topografii, ratownictwa górskiego, ratownictwa ścianowe-

go i ratownictwa z powietrza. Musi też ukończyć kurs z ratownictwa medycznego I stopnia. Wtedy dopiero może uczestniczyć w akcjach ratowniczych, co jest prawdziwym sprawdzianem umiejętności.

Niewykluczone, że wtedy po raz pierwszy zetknie się ze śmiercią poszkodowanego. Transport zwłok jest zresztą zapisany w ustawie o ratownictwie górskim…

Niestety, to także nasza praca i każdy ratownik górski wcześniej czy później będzie zmuszony zmierzyć się z taką sytuacją. Dla młodego ratownika śmierć poszkodowanego zawsze stanowi pewną cezurę. Z doświadczenia mogę powiedzieć, że każda kolejna akcja to swego rodzaju szczepionka – uczy nowych sposobów działania, strategii radzenia sobie z własnymi reakcjami psychicznymi.

A czy istnieje możliwość skorzystania z pomocy psychologicznej w ekstremalnych sytuacjach?

Nie mamy co prawda psychologów w ramach GOPR, ale możemy skorzystać z pomocy innych służb, np. Straży Granicznej czy Policji. Pamiętam, że w 2007 r., po tragicznej akcji poszukiwawczej w Bieszczadach, kiedy matka Czeczenka szła sama z czwórką dzieci, z których trzy córki zmarły, a ją skrajnie wycieńczoną z najmłodszym dzieckiem udało się odratować, ratownicy faktycznie potrzebowali profesjonalnej pomocy psychologicznej.

Kiedy kończy się staż kandydacki?

W chwili zaliczenia egzaminów z przedmiotów objętych kursem ratownictwa I stopnia i przepracowania odpowiedniej liczby godzin na dyżurach. Dopiero wówczas ratownik kandydat może zostać dopuszczony do złożenia przyrzeczenia. W żargonie ratowniczym nazywamy to blachowaniem – co ma związek z potoczną nazwą odznaki ratownika górskiego funkcjonującą w organizacji, czyli blachą. Przyrzeczenie stanowi ukoronowanie dotychczasowych działań.

Czy pan pamięta swoje blachowanie?

Pewnie, każdy to pamięta. „Dobrowolnie przyrzekam pod słowem honoru, że póki zdrów będę, na każde wezwanie naczelnika lub jego zastępcy – bez względu na porę roku, dnia i stan pogody – stawię się w oznaczonym miejscu i godzinie i udam się w góry celem niesienia pomocy ludziom jej potrzebującym. Postanowienia statutu GOPR będę przestrzegał ściśle, polecenia naczelnika, jego zastępców, kierowników wypraw i akcji będę wykonywał rzetelnie, pamiętając, że od mego postępowania zależy zdrowie i życie ludzkie. W pełnej świadomości przyjętych na siebie trudnych obowiązków i na znak dobrej woli, powyższe przyrzeczenie przez podanie ręki naczelnikowi potwierdzam".

Czyli w czasie akcji nie ma problemów z przywództwem?

Hierarchia w czasie akcji jest prosta: każdą akcję prowadzi naczelnik albo jego zastępca. Nie ma od tego odwołania. Droga do zostania ratownikiem jest długa i żmudna, a szkolenie wymaga dużego wysiłku, dlatego każdy kolejny stopień, np. starszego ratownika, wiąże się ze swoistym awansem wewnątrz grupy, zyskuje się szacunek.

Większość ratowników to wolontariusze, pracują bez żadnego uposażenia.

Daleki byłbym od tego, żeby określać nas mianem wolontariuszy. Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe to stowarzyszenie kultury fizycznej o zasięgu ogólnokrajowym. Jesteśmy bardzo dobrze zorganizowaną, wyszkoloną i wyekwipowaną grupą. Mamy specjalistyczną łączność, środki transportu i perfekcyjnie zorganizowane struktury. Ratownicy ochotnicy nie pobierają żadnego wynagrodzenia za swoją służbę, ale nie jest to potocznie rozumiany wolontariat, nie ma dowolności: ochotnik przyjdzie albo nie przyjdzie. U nas jest to dokładnie zorganizowane i określone.

A jak wygląda sprawa finansowania sprzętu, specjalistycznego wyekwipowania ratowników? Czy dysponujecie wystarczającymi środkami?

GOPR na podstawie stosownych umów z MSWiA otrzymuje pieniądze z budżetu państwa na konkretne zadania. Co w praktyce oznacza, że aby funkcjonować, musimy pozyskiwać wsparcie od sponsorów. W mojej ocenie największą bolączką jest to, że nie mamy wystarczających zasobów, żeby godnie wynagradzać ratowników zawodowych, którzy stanowią trzon organizacji. Zarówno wynagrodzenia, jak i utrzymanie naszych stacji jest pokrywane ze środków budżetowych (nie mogą to być środki sponsorskie).

Czy nie uważa pan, że w ekstremalnych sytuacjach powinniście mieć możliwość podania leków przeciwbólowych?

To dość kontrowersyjna kwestia, bo niejednokrotnie doświadczeni lekarze mają problem z decyzją, jaki lek podać. Faktem jest, że trwa dyskusja na ten temat, ale nasze stanowisko jest bardzo ostrożne. Mamy świadomość zagrożeń związanych z alergenami, skutkami ubocznymi, nieprzewidywalnymi reakcjami organizmu i odpowiedzialnością wiążącą się z podawaniem leków.

Ale jeśli trzeba na przykład przetransportować kogoś, kto złamał nogę i jęczy z bólu?

Wtedy trzeba skoncentrować się na tym, żeby profesjonalnie unieruchomić nogę, a potem możliwie szybko i sprawnie przeprowadzić transport. Opierając się na swoich wieloletnich doświadczeniach, byłbym daleki od tego, żeby aplikować coś, co wykracza poza obowiązujące nas wykazy.

Ustawa o ratownictwie górskim – jest dobra, czy wymaga zmian?

Największym plusem tej ustawy z naszej perspektywy jest to, że chociażby w pewnym zakresie zapewnia nam wsparcie finansowe z budżetu państwa. Na pewno jednak część obecnie obowiązujących przepisów powinna ulec zmianie, część uszczegółowieniu i doprecyzowaniu, jak np. regulacje dotyczące ewakuacji i tego, kto ma ją finansować.

Tym samym dotarliśmy do wspólnego obszaru działania z jednostkami straży pożarnej. Jak układa się współpraca?

Mamy podobne cele, strażacy bardzo dobrze rozumieją pracę ratowników górskich i odwrotnie. Nasza współpraca z jednostkami straży pożarnej polega głównie na szkoleniach specjalistycznych grup wysokościowych. W obszarze ewakuacji przy zatrzymaniu kolejek krzesełkowych i gondoli zarówno GOPR, jak i straż pożarną obowiązują takie same procedury działania. Wspólnie szkolimy się w tym zakresie, także strażacy ochotnicy. W 2007 r. zostało zawarte porozumienie pomiędzy komendantem głównym PSP a Górskim Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym w sprawie zasad współdziałania GOPR z krajowym systemem ratowniczo-gaśniczym, które jednak z uwagi na upływ czasu i zmiany legislacyjne wymaga zweryfikowania i uaktualnienia. W każdym razie na poziomie wspólnych akcji i ćwiczeń strażacy są doskonałymi partnerami. Zresztą mamy też w swoim gronie ratowników, którzy są jednocześnie strażakami.

Zakończyły się właśnie uroczyste obchody 65-lecia GOPR. Czego życzyłby pan sobie i organizacji z tej okazji?

Od 14 lat jestem prezesem GOPR. Myślę, że będzie to już moja ostatnia kadencja, czas przekazać pałeczkę młodszym kolegom. W ciągu ostatnich lat nastąpił ogromny postęp techniczny, z którym wiążą się nowe możliwości, ale i wyzwania. Najbardziej życzyłbym sobie, żeby nadal utrzymywała się wśród ratowników górskich jedność, by wszystkie grupy działały w ramach jednego stowarzyszenia. GOPR zbudował przez te wszystkie lata solidny kapitał ludzki i stanowi rozpoznawalną markę. Niech tak zostanie.

rozmawiała
Katarzyna Zamorowska

Studium przypadku badające przygotowanie strażaków i władz miejskich do zdarzeń z pojazdami elektrycznymi (*A case study exploring firefighters' and municipal officials' preparedness for electrical vehicles*), Ch. Stave, A. Carlson, European Transport Research Review 9 (2017), s. 1-10.

W artykule zaprezentowano społeczną perspektywę podejścia do technologii transportowych. Bazuje ona na badaniach przeprowadzonych w departamentach straży pożarnych funkcjonujących w trzech największych miastach Szwecji. Dotyczyły one działań ratowniczych związanych z pojazdami elektrycznymi. Pytania zostały skierowane zarówno do przedstawicieli straży pożarnych, jak i administracji publicznej. Ogólne wyniki badań pozwalają sądzić, że strażacy charakteryzują się stosunkowo niskim poziomem wiedzy i doświadczeń dotyczących uwarunkowań prowadzenia działań operacyjnych po zdarzeniach z udziałem pojazdów elektrycznych. Starają się dopiero nabywać właściwe kompetencje. Kluczowym obszarem wiedzy okazuje się lokalizacja źródła energii elektrycznej oraz identyfikacja sposobów wyłączania dostępu do niego. Z perspektywy przedstawicieli administracji publicznej najważniejsze okazały się natomiast kwestie ochrony środowiska oraz środki rozpowszechniania informacji na temat bezpiecznych sposobów postępowania z pojazdami elektrycznymi.

Badania składały się z trzech etapów. Podczas pierwszego z nich skupiono się na analizie danych dotyczących wypadków komunikacyjnych z udziałem rozpatrywanego rodzaju pojazdów, a także związanych z nimi potencjalnych zagrożeń wtórnych. Badania teoretyczne rozpoczęto od eksploracji baz danych STRADA oraz MSB, aby następnie przejść do analizy dokumentacji dochodzeniowych. Na podstawie wyników analiz zaproponowano cztery reprezentatywne scenariusze zdarzeń. Zastosowano je do sporządzenia ankiet skierowanych do strażaków i decydentów, ukierunkowanych na pozyskanie informacji o ich wiedzy, doświadczeniach ratowniczych i stopniu przygotowania operacyjnego w rozpatrywanym kontekście. Badania ankietowe przeprowadzono w okresie październik – listopad 2013 r. w rejonach Sztokholm, Göteborg oraz Malmö. Objęły grupę reprezentatywną w stosunku do 750 strażaków z 15 jednostek ratowniczo-gaśniczych.

Autorzy szczegółowo opisali wyniki analizy literatury przedmiotu, które posłużyły do sformułowania następujących scenariuszy: 1) ryzyko oddziaływania prądu elektrycznego, 2) wyciek baterii, 3) pożar w garażu, 4) pojazd elektryczny pod wodą. Określili także właściwe sposoby postępowania, będące rezultatem odniesienia się do wiedzy i doświadczeń respondentów.

Jak ważny jest czynnik czasu? Ratowanie życia przy wykorzystaniu służb pożarniczych i ratowniczych (*How important is the time factor? Saving lives using fire and rescue services*), H. Jaldell, „Fire Technology" 53 (2017), s. 695-708.

Za cel badań przyjęto określenie zależności między czasem reakcji na zagrożenie (podjęcia czynności ratowniczych) a śmiertelnością osób zagrożonych. Potraktowano to jako punkt wyjścia do pomiaru liczby ofiar, które można byłoby uratować, jeśli odpowiednie służby dotarłyby do nich szybciej. Badania miały charakter dociekań teoretycznych. Opierały się na analizie literatury przedmiotu, dokładniej zaś informacji zawartych w raportach służb pożarniczych i ratowniczych w Szwecji za lata 2005-2013. Z metodycznego punktu widzenia zastosowano nieliniowe techniki regresji. Dowiedziono, że ryzyko utraty życia jest w rozpatrywanym kontekście właśnie nieliniową funkcją czasu reagowania na zagrożenie. Przyjmuje większe wartości wtedy, gdy nie ma zbyt dużo czasu na reagowanie i konieczne jest natychmiastowe podjęcie czynności ratowniczych. W pozostałych przypadkach drastycznie maleje, osiągając wartość zbliżoną nawet do zera. Oszacowano, że skrócenie czasu reagowania o 1 min pozwoliłoby uratować 0,00035 życia ludzkiego, co w kilkuletnim rozrachunku przynosi już konkretne, całkowite wartości. Pozwala również założyć, że rocznie życie dwojga ludzi mogłoby zostać uratowane.

W toku badań zidentyfikowano sytuacje, w których jak najkrótszy czas reakcji nabiera szczególnego znaczenia. Mowa o pożarach powodowanych niedopałkami papierosów, zabawą dzieci oraz działaniami intencjonalnymi (podpaleniami). Jeśli zaś chodzi o umiejscowienie zagrożeń, najbardziej niebezpieczne w rozpatrywanej perspektywie okazały się bloki mieszkalne, domy spokojnej starości, domki jednorodzinne oraz szeregowce.

W artykule przedstawiono szczegółowy opis aparatu matematycznego wykorzystanego do obliczeń (zastosowano w nim m.in. funkcję probitu). Warto zwrócić uwagę na histogram czasu reakcji służb na zagrożenie. Ukazuje on, że służby dojeżdżają do miejsca zdarzenia średnio w czasie około 200-600 s. Do niezwykle ciekawych wniosków może prowadzić analiza wykresu zależności pomiędzy ryzykiem śmierci a wspomnianym parametrem czasu. Wynika z niego, że swoisty punkt przełamania wykresu występuje w granicach 75-125 s.

40 lat parametrów palności materiałów: ocena ich znaczenia, metody określania i ich modelowanie (*Forty years of material flammability: An appraisal of its role, its experimental determination and its modeling*), N. Bal, „Fire Safety Journal" 96 (2018), s. 46-58.

Palność materiałów jest jednym z kluczowych zagadnień w dyscyplinie inżynierii bezpieczeństwa pożarowego. Parametry tego zjawiska decydują bowiem o możliwości powstania pożaru, ale także kształtują jego rozwój. Do wskaźników palności o największym znaczeniu możemy z pewnością zaliczyć: zapalność (łatwość w rozpoczęciu procesu spalania), szybkość spalania, intensywność wydzielania ciepła i dymotwórczość. Niebagatelne znaczenie ma także skład jakościowy produktów spalania, co wpływa m.in. na ich toksyczność.

Na przestrzeni ostatnich 40 lat wiedza o palności materiałów znacznie się rozwinęła. Wypracowano uniwersalne metody badawcze, które pozwoliły ujednolicić światowe podejście i uzyskiwać porównywalne wyniki. Zaimplementowano metody numeryczne w celu szacowania pewnych parametrów na podstawie innych właściwości danego materiału. Istnieje pewien podział metod badawczych palności materiałów palnych. Autor artykułu dowodzi, że niezależnie od wyboru metod eksperymentalnych, wynik analizy zawsze wiąże się z pewną niepewnością, wynikającą choćby z uproszczeń przyjętego modelu fizycznego. Przykładem niech będzie intensywność wydzielania ciepła (HRR – ang. *heat release rate*). Parametr ten ma szczególne znaczenie dla ochrony przeciwpożarowej, natomiast niepewność związana z metodą jego wyznaczenia jest znacząca.

W jaki sposób parametry palności będą kształtowały nasze bezpieczeństwo w przyszłości? Autor artykułu wskazuje, że oczy całego świata zwracają się w stronę metod oceny ryzyka. Coraz bardziej rozbudowanych metod, sięgających jednak ciągle do podstaw nauki o palności materiałów. Artykuł zainteresuje wszystkich, którzy zajmują się kwestiami ochrony przeciwpożarowej obiektów.

bryg. dr inż. Waldemar Jaskółowski, kpt. dr inż. Paweł Gromek i kpt. dr inż. Szymon Ptak są pracownikami Szkoły Głównej Służby Pożarniczej

DIE BERUFS RETTER Journal of Hazardous Materials FACE AU RISQUE CRISIS RESPONSE FEUERWEHR MAGAZIN

SGSP w nowej szacie

Nowa witryna internetowa www.sgsp.edu.pl robi bardzo dobre wrażenie. I to z dwóch powodów. Raz, że wygląda nowocześnie, uwzględnia najważniejsze trendy w projektowaniu serwisów internetowych. Dwa, nie szokuje ekstrawagancją, przesytem grafiki i skomplikowaniem nawigacji, której nie zrozumie przeciętny użytkownik internetu.

Nowa strona Szkoły Głównej Służby Pożarniczej została znacznie wydłużona. To dlatego, że teraz poszczególne najważniejsze sekcje tematyczne przeniesiono z prawej kolumny do centralnego miejsca na stronie głównej, tyle że znacznie niżej niż dotychczas.

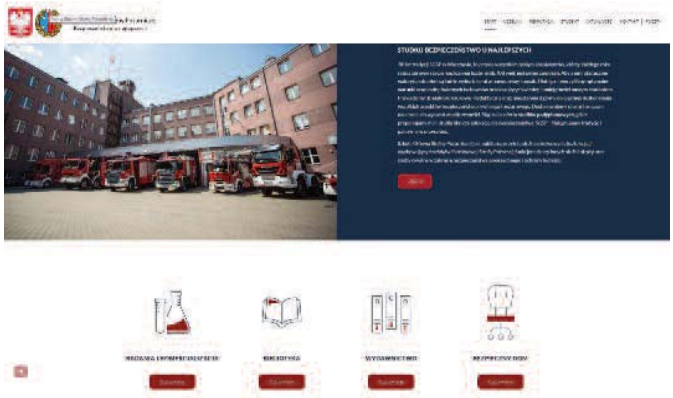

Serwis wykonany został w technologii RWD (*Responsive Web Design*), co oznacza, że strona dopasowuje się do szerokości ekranu. Szkoła daje tym samym użytkownikom możliwość wygodnego przeglądania swojego serwisu zarówno na komputerach, jak i na smartfonach i tabletach. Mnie osobiście nowa witryna bardzo się podoba. Mimo wrodzonego sceptycyzmu wobec nowości, po kilku chwilach opanowałem poruszanie się po stronie i wyszukiwanie niezbędnych informacji. Zachęcam wszystkich do zapoznania się z portalem i samodzielnej oceny jego nowej odsłony.

TB

☑ WARTO PRZECZYTAĆ

Bezpieczne dachy

Praktyczne wytyczne określające jednolite wymogi z zakresu bezpieczeństwa pożarowego dachów, zasady doboru materiałów, dobre praktyki sztuki budowlanej i zalecenia dla wykonawców opracowało i zebrało w zwartej publikacji Stowarzyszenie Wykonawców Dachów Płaskich i Fasad DAFA. Znajomość zagadnień związanych z ochroną przeciwpożarową ma kluczowy wpływ na zapewnienie bezpieczeństwa zarówno w trakcie realizacji inwestycji, jak i w późniejszym okresie eksploatacji budynku. Wielość źródeł informacji – rozporządzeń, norm, wytycznych i instrukcji sprawia, że pole do interpretacji obowiązujących wymagań i przepisów jest bardzo szerokie. Publikacja przygotowana przez zespół specjalistów wywodzących się z firm członkowskich stowarzyszenia ułatwi poruszanie się w tym gąszczu przepisów. Zespół redakcyjny stworzyli: Krzysztof Bagiński, Natalia Bejga, Maria Dreger i Monika Hyjek. Intencją autorów jest, by wytyczne stanowiły merytoryczne wsparcie dla wykonawców, architektów, projektantów, konstruktorów, producentów, inwestorów, rzeczoznawców, a także specjalistów prowadzących i kontrolujących procesy budowlane. Publikacja zawiera podstawowe informacje: definicje, przepisy techniczno-budowlane, klasyfikacje ogniowe dla całych elementów i komponentów, wymagania i praktyki ubezpieczycieli. W części praktycznej skupia się na projektowaniu w kontekście dobrych praktyk sztuki budowlanej i zaleceń dla wykonawców oraz interpretacji szczególnych przypadków. Znajdziemy w niej również zestawienie rozwiązań dachów wraz z klasyfikacjami ogniowymi. To wyraźny krok w kierunku świadomego projektowania. Publikacja dostępna jest w Księgarni Technicznej, na stronie: www.dafa.com.pl.

red.

Bezpieczeństwo pożarowe dachów [praca zbiorowa], Stowarzyszenie DAFA, Opole 2017.

STRAŻ NA ZNACZKACH

Pamięci irańskich strażaków

19 stycznia 2017 r. w siedemnastopiętrowym budynku Iran Plasco w centrum Teheranu od zwarcia instalacji elektrycznej na dziewiątym piętrze powstał pożar. W liczącym 56 lat wieżowcu mieściło się wielkie centrum handlowe, liczne restauracje, zakłady szwalnicze i mieszkania. Budynek nie spełniał wymagań współczesnych norm przeciwpożarowych, stąd też ogień błyskawicznie rozprzestrzenił się po piętrach. Strażacy zdążyli ewakuować wszystkich mieszkańców i użytkowników, ale w trakcie akcji budynek niespodziewanie się zawalił. Zginęło 16 strażaków, a ponad 70 zostało rannych.
Poczta Iranu wydała 5 czerwca 2017 r. okolicznościowy znaczek poświęcony pamięci poległych strażaków. Zostali oni pochowani na teherańskim cmentarzu, w kwaterze zarezerwowanej dla męczenników.

Maciej Sawoni

Niezbędnik Strażaka

PRZEGLĄD POŻARNICZY

PAMIĘTAJ O PRENUMERACIE

www.ppoz.pl/prenumerata